

02410/  
/2008.-9

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2008

ISSN 0551-5343



(658)

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,  
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Recenzent**

prof. dr hab. Zbigniew Greń

### **Redaktor**

Mirosław Sobolewski

### **Korektor**

Elżbieta Michniewicz

### Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 5,98. Ark. druk. 5,75. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Witold Mańczak</i> : O prehistorii ziem polskich .....	3
<i>Tomasz Korpysz</i> : Uwagi o komizmie stylistycznym w pismach Cypriana Norwida .....	7
<i>Jaroslav Lipowski</i> : Uwagi na marginesie popularności czeskiej piosenki <i>Jožin z bažin</i> .....	18
<i>Marcin Zabawa</i> : Jeszcze o nowych zapożyczeniach semantycznych w polszczyźnie .....	28
<i>Anna Kisiel</i> : O szczególnych upodobaniach. Łączliwość i semantyka przymiotnika <i>szczególny</i> w języku polskim .....	42
<i>Renata Kucharzyk</i> : Miejsce apelatywizacji we współczesnych badaniach językoznawczych .....	54

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Izabela Kępka, Lucyna Warda-Radys</i> : Konferencja „Pragmatyczne aspekty tekstu i dyskursu” .....	64
--	----

### RECENZJE

<i>Jan Ożdżyński</i> : Jolanta Machowska, <i>Nabywanie kategorii przypadku. Wiek wczesnoszkolny</i> , Kraków 2006 .....	69
<i>Magdalena Przygudzka</i> : Erika Worbs, Andrzej Markowski, Andreas Meger, <i>Polnisch-deutsches Wörterbuch der Neologismen</i> , Wiesbaden 2007 .....	72
<i>Jowita Latko</i> : Mirosław Bańko, <i>Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku</i> , Warszawa 2008 .....	77

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Marta Chojnacka</i> : Nowe oblicze beżzenności. <i>Singiel</i> jako zjawisko społeczne i językowe .....	81
---	----

### SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : O <i>świętym</i> , niektórych świętach i świętościach. W odpowiedzi na list p. Zdzisława Sawrutina a Radzie Języka Polskiego ku rozważeniu .....	89
---	----

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Witold Mańczak</i> : On Pre-Historic Times of the Polish Lands .....	3
<i>Tomasz Korpysz</i> : Remarks on Stylistic Comicality in Cyprian Norwid's Writings .....	7
<i>Jaroslav Lipowski</i> : Remarks on the Margins of Popularity of the Czech Song <i>Jožin z bažin</i> .....	18
<i>Marcin Zabawa</i> : More about Semantic Borrowings in Polish .....	28
<i>Anna Kisiel</i> : <i>O szczególnych upodobaniach (On Peculiar Likings)</i> . Connecting Ability and Semantics of the Adjective <i>szczególny (Peculiar)</i> in Polish .....	42
<i>Renata Kucharzyk</i> : The Position of Appellativisation in Contemporary Linguistic ....	54

### REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Izabela Kepka, Lucyna Warda-Radys</i> : The Conference "Pragmatic Aspects of Text and Discourse" .....	64
--	----

### REVIEWS

<i>Jan Ożdżyński</i> : <i>Jolanta Machowska, Nabywanie kategorii przypadku. Wiek wczesnoszkolny</i> , Kraków 2006 .....	69
<i>Magdalena Przygudzka</i> : <i>Erika Worbs, Andrzej Markowski, Andreas Meger, Polnisch-deutsches Wörterbuch der Neologismen</i> , Wiesbaden 2007 .....	72
<i>Jowita Latko</i> : <i>Mirosław Bańko, Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku</i> , Warszawa 2008 .....	77

### EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Marta Chojnacka</i> : The New Vision of Bachelorship. A <i>Single Person</i> as a Social and Linguistic Phenomenon .....	81
--	----

### WORDS

<i>S.D.</i> : About a <i>Saint Person</i> , Some Holidays and Sacrum in Reply to Mr. Zdzisław Sawrutin's Letter at the Polish Language Committee, to Reflect on .....	89
---	----

*Witold Mańczak*

(Uniwersytet Jagielloński)

## O PREHISTORII ZIEM POLSKICH

Ostatnio się ukazała 600-stronicowa książka A. Kokowskiego (2005), której tezą jest, że na obszarze dzisiejszej Polski od III w. przed Chr. do V w. po Chr. mieszkali Germanie. Ponieważ moim zdaniem praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły, postanowiłem ustosunkować się do niektórych twierdzeń autora, rozpatrując je w kolejności, w jakiej się pojawiają w książce. I tak na s. 146 czytamy:

Podstawowy mankament, to brak klucza dla określania długości i szerokości geograficznej, jakimi posługiwał się Ptolemeusz. Wyniknęły z tego poważne „logiczne” nieścisłości w lokalizowaniu nie tylko poszczególnych plemion, ale również na przykład określaniu wielkości akwenów mórz. Wiele zastrzeżeń podnosi się do obiektywności wyboru (a może braku wyboru) umieszczanych na mapie nazw własnych plemion, które niekiedy powtarzają się w różnych miejscach [...]. Powszechnie sądzi się też [...], że Ptolemeusz dość bezkrytycznie kompilował dostępne mu informacje, nie weryfikując ich treści.

Całkowicie się z tym zgadzam i ubolewam tylko, że w wielu miejscach autor zbyt serio traktuje wypowiedzi pisarzy starożytnych.

Na s. 189 autor wspomina o badaniach „przeprowadzonych przez Witolda Mańczaka, który najbliższe pokrewieństwo dla języka «gockiego» znalazł... na południu Niemiec (!). Jednak, jak do tej pory, ustalenia tego badacza nie znalazły ani krzty uznania u znawców problematyki okresu rzymskiego”. W rzeczywistości F. Kortlandt (2001, s. 21) napisał:

Witold Mańczak has argued that Gothic is closer to Upper German than to Middle German, closer to High German than to Low German, closer to German than to Scandinavian, closer to Danish than to Swedish, and that the original homeland of the Goths must therefore be located in the southernmost part of the Germanic territories, not in Scandinavia [...]. I think that this argument is correct and that it is time to abandon Jordanes' classic view that the Goths came from Scandinavia.

Podobna jest wypowiedź V. Blažka i D. Pirochty (2004).

Na s. 326 autor mówi o Śląsku, „kraju Silingów”. Moim zdaniem nazwa Śląska nie ma nic wspólnego z Silingami (Mańczak 1991).

„Jak wielkie emocje – powiada autor (s. 532) – dotyczą problemu genezy osadnictwa słowiańskiego i jak wiele niekompetencji angażuje

się w obronę tezy o pradawnym zasiedleniu ziem polskich przez Słowian, starałem się udowodnić w redagowanej przez siebie książce *Cień Światowita*. Moje zdanie jest inne (Mańczak 2003). Na tej samej stronie autor zarzuca dzisiejszym autochtonistom, że przedstawiają jedynie „metodologiczne spekulacje”, a nie „argumenty rzeczowe”. Radziłbym mu zajrzeć do wydanego przeze mnie zbioru artykułów, który się ukazał w roku 2001.

Według autora (s. 533) „Wenedowie są dość dowolnie lokalizowani w różnych częściach Europy, w różnym czasie, a sam Ptolemeusz wymienia przynajmniej dwa takie miejsca. Zresztą znikają oni z późniejszych źródeł. Nie mają nic wspólnego z wymienionymi Wenetami”. Ta wypowiedź wymaga następującego komentarza: 1) Wenetowie i Wenedowie to ta sama nazwa: *d* się tłumaczy germańską przesuwką spółgłoskową (Schmid 1992, s. 191). 2) To, że w różnych częściach Europy pojawiają się ludy o nazwie Wenetów, nie jest argumentem przeciwko ich istnieniu. Wiadomo, że nazwy się powtarzają: np. Polanie byli niegdyś nie tylko w Polsce, ale i na Rusi. 3) To nieprawda, że Wenedowie „znikają z późniejszych źródeł”, przecież w niemieckim do dziś istnieje wyraz *Wenden* ‘Słowianie’. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wenetowie pierwotnie mieszkali między Germanami a Słowianami, a po zniknięciu Wenetów Germanie ich nazwę przenieśli na Słowian. Tak się nieraz zdarza. Np. polski wyraz *włoski* pochodzi od niem. *welsch*, które się ostatecznie wywodzi od nazwy celtyckiego plemienia *Volcae*. Gdy Celtowie mieszkający na obszarze dzisiejszych południowych Niemiec, Szwajcarii i Austrii zromanizowali się, niem. *welsch*, które się pierwotnie odnosiło do ludności celtyckiej (por. ang. *Welsh* ‘walijski’, do dziś oznaczające ludność celtycką), zaczęło się odnosić do ludności romańskiej. Oczywiście Rzymianie mieli tysiąc razy więcej kontaktów z Germanami aniżeli z mieszkańcami dorzecza Odry i Wisły i dlatego u autorów rzymskich Słowianie się ukazują pod nazwą, jakiej na oznaczenie Słowian używali Germanie.

Na tejże stronie dowiadujemy się, że „stanowisko allochtonistyczne wypracował dla polskiej archeologii profesor Kazimierz Godłowski, wielki znawca okresu rzymskiego”. Warto go więc zacytować (2000, s. 167):

Jakkolwiek więc wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej z terenów Ukrainy i Europy Środkowej nie można wyprowadzać w sposób bezpośredni od którejś z kultur północno-wschodnioeuropejskich, to jednak decydujący udział ludności wywodzącej się z tej strefy w ostatecznym ukształtowaniu się słowiańskiej kultury wczesnego średniowiecza wydaje się być bardzo prawdopodobny.

Wypowiedzi tej nie da się określić inaczej jako niedorzecznej: przecież to tak, jakby twierdzić, że ktoś jest potomkiem swego dziadka, a nie jest potomkiem swych rodziców. Gdzie indziej K. Godłowski (2000, s. 234) powiada, że „domniemana migracja z górnodnieprzańskiej strefy leśnej w przypadku nosicieli kultury typu praskiego nie jest jednoznacznie uchwycona w materiale archeologicznym, musi być zatem trakto-

wana jako hipoteza". Skoro mistrz jest tak ostrożny, zdumiewać musi, że jego uczniowie gotowi są głowę dawać za to, że praojczyzna Słowian leżała nad górnym Dnieprem.

Na s. 535 autor powiada, że „na znacznych obszarach kraju dystans dzielący od porzucenia [przez Germanów] do ponownego zasiedlenia [przez Słowian] opuszczonych terenów mierzony jest jednak odcinkiem często ponad dwóch pokoleń”. Innymi słowy, Słowianie, którzy „przybyli na te ziemie dopiero co najwyżej pod koniec V w., a najpewniej dopiero na początku VI w.” (s. 532), zdaniem autora przeważnie osiedlali się w bezludnym kraju. A to jest nieprawdopodobne, ponieważ nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak *Kamienna*, *Bystrzyca* czy *Prądnik*, które są stosunkowo świeżej daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak *Wisła*, *Odra*, *Raba*, *Soła*, *Nysa*, *Nida*, *Bug*, *Drwęca* itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V w. Według najnowszego szacunku (Babik 2001) nazw powstałych przed V w. jest w Polsce ok. 190. Tymczasem w V w. nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnych połaciach dorzecza Wisły i Odry, poznali nazwy rzek używane tam przed ich przybyciem. Aby zaakceptować tezę o osiedlaniu się Słowian w dzisiejszej Polsce dopiero na przełomie V i VI w., trzeba by przyjąć, że wśród owych przybyszy znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, które powstały przed V w., i, mało tego, potrafił przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety, na to pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników koncepcji K. Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć.

Autor popełnia zasadniczy błąd nie uświadamiając sobie, że słowiańskość nie jest pojęciem z zakresu kultury materialnej, ale pojęciem czysto językowym. Dziś jedni Słowianie mieszkają w pałacach, inni w domach czynszowych, jeszcze inni w chatach wiejskich, a są i tacy, którzy są bezdomni, ale wszyscy są Słowianami, ponieważ wspólna im jest pewna cecha, która zarazem odróżnia ich od wszystkich innych ludzi na ziemi, a cechą tą jest język. Oczywiście w dawnych czasach różnice te były mniejsze, ale przecież nigdy nie było tak, żeby każdy lud zawsze miał odrębną kulturę materialną; z pewnością nieraz się zdarzało, że jeden lud charakteryzował się więcej niż jedną kulturą materialną, a jedna kultura materialna właściwa była więcej niż jednemu ludowi. W tym stanie rzeczy, aby odpowiedzieć na pytanie, kto mieszkał na ziemiach polskich między III w. przed Chr. a V w. po Chr., nie wystarczy rozpatrywać dane archeologiczne i wypowiedzi autorów starożytnych, ale trzeba brać pod uwagę także dane językowe. Zaś z danych językowych z absolutną pewnością wynika wniosek, że w dorzeczu Odry i Wisły była sytuacja podobna do sytuacji w krajach romań-

skich, gdzie ludność romańska była ludnością autochtoniczną, a Germanie byli najeźdźcami. Podobnie na obszarze dzisiejszej Polski Germanie byli najeźdźcami, podczas gdy ludność autochtoniczną stanowili Słowianie.

### Prace cytowane

- Z. Babik, 2001, *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków.
- V. Blažek, D. Pirochta, 2004, *Severozápadní germánština a její místo v klasifikaci germánských jazyků*, „Sborník prací filozofické fakulty Brněnské univerzity”, A 52, s. 13–35.
- K. Godłowski, 2000, *Pierwotne siedziby Słowian. Wybór pism*, Kraków.
- A. Kokowski, 2005, *Starożytna Polska. Od trzeciego stulecia przed narodzeniem Chrystusa do schyłku starożytności*, Warszawa.
- F. Kortlandt, 2001, *The origin of the Goths*, „Amsterdamer Beiträge zur älteren Germanistik” 55, s. 21–25.
- W. Mańczak, 1991, *La Silésie et les Σιλίγγαι*, „Onomastica” 36, s. 47–54.
- W. Mańczak (red.), 2001, *Praojczyzna Słowian. Zbiór wypowiedzi*, Kraków.
- W. Mańczak, 2003, rec. *Cień Światowita, czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 55–60.
- W.P. Schmid, 1992, *Der Namenhorizont im germanischen Osten: Suebi und Veneti*, „Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen”. Philologisch-Historische Klasse. Dritte Folge. Nr. 195. Beiträge zum Verständnis der Germania des Tacitus. Teil II. Getynga, s. 190–202.

### **On Pre-Historic Times of Polish Lands**

#### Summary

In 2005 a 600-page-long book by A. Kokowski was published, stating as the main thesis that Germanic tribes lived on the area of contemporary Poland between the 3rd century B.C. and 5<sup>th</sup> century A.D. The author of the article believes that the Slavonic country in pre-historic times spread between the rivers Odra and Vistula, and he presents his polemical attitude towards Kokowski's views. Thus he draws attention to K. Godłowski's statement: "Although the early-medieval Slavonic culture of Ukraine and Middle Europe cannot be derived directly from any North-East-European cultures, yet, the major influence of the population originating from that area seems quite probable". This thesis cannot be defined otherwise but as nonsensical: it is like claiming that someone is an offspring of his grandfather, though not of his parents.

Tłum. M. Kołodzińska



Tomasz Korpysz

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)

## UWAGI O KOMIZMIE STYLISTYCZNYM W PISMACH CYPRIANA NORWIDA

Badania nad twórczością Cypriana Norwida jak dotąd niemal całkowicie pomijały obecność w niej różnego typu elementów komicznych. Kategoria humoru czy też komizmu<sup>1</sup> – poza nielicznymi pracami poświęconymi twórczości pozaliterackiej autora *Vade-mecum*, zwłaszcza karykaturom<sup>2</sup>, oraz rozproszonymi uwagami na temat jego komedii<sup>3</sup> – jako kategorie badawcze były niemal nieobecne w norwidologii. Co więcej, w wielu pracach można odnaleźć sformułowane wprost lub jedynie sugerowane przekonanie, że kategorie te są obce twórczości Norwida<sup>4</sup>. Za bardzo istotną uważa się natomiast kategorię ironii i to jej podporządkowuje się wszelkie elementy komiczne. Stanisław Pigoń pisał np.:

---

<sup>1</sup> W niniejszej pracy uznaje się pojęcie komizmu za znaczeniowo najbardziej ogólne i pojemne, nadrzędne wobec innych z tego pola semantycznego. Por. np. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, wyd. II, Warszawa 1974, B. Dziemiłok, *O komizmie*, Warszawa 1967, M. Gołaszewska, *Śmieszność i komizm*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, B. Bogolebska, *Między humorem, dowcipem i komizmem (śmiesznością)*, czyli o zmaganiach terminologicznych autorów poetyk XIX i początku XX w., [w:] *Świat humoru*, red. naukowa S. Gajda i D. Brzozowska, Opole 2000.

<sup>2</sup> Zob.: J. Syzdół, *Karykatury Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” nr 9–10, 1991–1992, a także: A. Melbechowska-Luty, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001, zwłaszcza s. 203–208, E. Chlebowska, „*Ipsa ipsum*”. *O autoportretach Cypriana Norwida*, Lublin 2004, zwłaszcza s. 87–90, D. Pniewski, *Między obrazem i słowem. Studia o poglądach estetycznych i twórczości literackiej Norwida*, Lublin 2005, zwłaszcza s. 297–322, D. Plucińska, *Norwida gra z odbiorcą – „Klary Nagnioszewskiej samobójstwo”*, [w:] *Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida*, red. P. Chlebowski, Lublin 2007.

<sup>3</sup> Najwięcej uwagi temu zagadnieniu poświęciła Irena Sławińska (zob. też, *O komediach Norwida*, Lublin 1953, passim, zwłaszcza podrozdział *Śmiech, uśmiech, ironia...*).

<sup>4</sup> Przekonanie takie dobrze wyrażają słowa S. Pigoń: „Na derwidowej harfie poetyckiej C. Norwida brakuje kilku strun; brak zwłaszcza struny wesela. Tak się już stało, że kategorie estetyczne komizmu i humoru dalekie, prawie że obce były jego organizacji artystycznej. [...] W poezji Norwida uśmiech jest gościem nader rzadkim” (*Żarty Cypriana Norwida*, „Głos Narodu” 25 XII 1929, s. 467).

Żart, jeśli się nawet przewinie przez któryś z utworów, to raczej w formie sarkazmu, ironii; zawsze tam nad nim góruje i zawsze jest widoczna cierpka, choć mądra pobłażliwość samotnictwa, które się ostrą granicą odcina od mizernych małości świata tego<sup>5</sup>.

Dokładna lektura pism Norwida dowodzi, że zarysowana opinia badacza i wynikające z niej tezy interpretacyjne nie dają się obronić. Niewątpliwie, ironia w odniesieniu do twórczości autora *Assuntę* jest jedną z ważniejszych kategorii<sup>6</sup>, często jednak nie jest ona związana z komizmem, który powinien być traktowany jako odrębny problem badawczy<sup>7</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że elementy komiczne w tekstach Norwida mają różną wymowę i różne natężenie. Niektóre są powiązane z ironią, inne z satyrą, jeszcze inne po prostu z różnego typu pozytywnymi emocjami. Niektóre są subtelne i wymagają dogłębnej interpretacji kontekstu, inne – wyraziste, proste. Niektóre mają określoną funkcję (np. negatywnie wartościują bohatera, ośmieszają racje interlokutora, pozwalają zdystansować się wobec rzeczywistości), inne są przykładami konwencjonalnych żartów, niekiedy związanych z sytuacją towarzyską, jak np. wiersze [*Jak w patetycznej często melodramie*] (II, 216)<sup>8</sup> i *Impossibilissime!* (II, 217) czy część listów do Joanny Kuczyńskiej, a zwłaszcza wczesne listy do Marii Trębickiej<sup>9</sup>. Niektóre wzbudzają w czytelniku autentyczną wesołość, inne wywołują jedynie delikatny uśmiech, jeszcze inne zaś – np. dzięki podkreślaniu elementów skonstrastowanych czy wręcz sprzecznych – po prostu refleksję nad skomplikowaną rzeczywistością. Norwidowski komizm ma zatem, co warto podkreślić, charakter nie tylko ludyczny, lecz także poznawczy i aksjologiczny.

Do osiągnięcia efektów komicznych Norwid wykorzystuje bardzo różnorodne środki i mechanizmy językowe (a także graficzne, np. podkreślenia, nawiasy, cudzysłowy) – w jego pismach znaleźć można zarówno typowe przykłady komizmu słowotwórczego, w tym związanego

<sup>5</sup> Tamże, s. 467.

<sup>6</sup> Szerzej na temat ironii Norwida zob.: S. Kołaczkowski, *Ironia Norwida*, „Droga” 1933, nr 11; *Pamięci Cypriana Norwida*, B. Wosiek, *Ironia w liryce Norwida*, „Roczniki Humanistyczne” 1958, t. VI, z. 1, J. Puzynina, *Ironia jako element języka osobniczego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, A. van Nieukerken, *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego modernizmu*, Kraków 1997, passim.

<sup>7</sup> Szerzej zob. T. Korpysz, *O potrzebie uwzględniania kategorii komizmu w badaniach twórczości Cypriana Norwida*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. V, s. 203–217.

<sup>8</sup> Cytaty z pism Norwida oraz odwołania do nich za wydaniem: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. I–XI, Warszawa 1971–1976. Liczby rzymskie oznaczają numery tomów, liczby arabskie – numery stron.

<sup>9</sup> Niektóre żartobliwe autotematyczne wypowiedzi z korespondencji Norwida odnotowuje P. Bojko w rozdziale *Ironia i żart* książki *Oblicze człowieka. Rysy autoportretu w listach Norwida*, Piotrków Trybunalski 2004.

z nazwami własnymi, komizmu opartego na homonimii i polisemii, a także wykorzystującego związki frazeologiczne, jak też zjawiska rzadsze – np. komizm rymów czy komizm związany z elementami metajęzyka i metatekstu<sup>10</sup>. W niniejszym szkicu wskazanych zostanie kilka wybranych zjawisk, które można objąć ogólną nazwą **k o m i z m u s t y l i s t y c z n e g o**.

Prezentowany typ komizmu wykorzystuje stylistyczne aspekty zarówno słów czy wyrażeń, jak też tekstów (np. ich konwencje gatunkowe), a także ogólnie sytuacji komunikacyjnych (w tym także typy i cechy podmiotów mówiących). Można go w związku z tym podzielić na kilka grup.

### 1. KOMIZM OPARTY NA ZESTAWIANIU ELEMENTÓW RÓŻNOSTYLOWYCH

Efekt komiczny niekiedy wywoływany jest przez takie zestawienia słów i wyrażeń, w których zderza się ze sobą elementy należące do różnych, często dalekich rejestrów stylistycznych czy odmian języka, elementy niejednokrotnie nazywające przy tym zupełnie niepowiązane ze sobą zjawiska należące do różnych sfer rzeczywistości. Komizm wynika wówczas, jak pisze Danuta Buttlerowa, „z dostrzeżenia niezgodności chronologicznej, stylowej lub środowiskowej elementów zawartych w pewnej wypowiedzi”<sup>11</sup>.

Jeden z najwcześniejszych Norwidowskich przykładów takiego zjawiska pochodzi z młodzieńczego wiersza *Pismo*, w którym podmiot mówiący wyraźnie krytycznie wypowiada się o mieście, o tym, że ludzie żyją tam w stworzonym przez samych siebie, pełnym fałszu świecie. Zgromadzone zapewne w jakimś eleganckim salonie „kobiet grono” reaguje na te słowa, jak pisze Norwid, „wrzaskiem” (I, 36). Określenie to wyraźnie kontrastuje stylistycznie zarówno z innymi kwestiami kobiet, jak też z ich statusem i salonowymi konwenansami.

Kilkakrotnie Norwid zderza ze sobą neutralne nazwy różnych obiektów z ich zaskakującymi kolokwialnymi określeniami czy opisami. Tak jest np. w wierszu *Trylog*, w którym po pełnej ciekawych metafor i plastycznych porównań części pierwszej i drugiej następuje nieco żartobliwa część trzecia z następującym fragmentem (I, 115):

Przy księżycu dziś herbata?  
Z dawna miłe mi księżyce...  
A zieloność – jak salata

<sup>10</sup> Nieco szerzej zob. T. Korpysz, *Czy Cyprian Norwid miał poczucie humoru? Kilka uwag o „komicznej” antroponimii Norwida*, „Prace Filologiczne”, t. LIII, Warszawa 2007, s. 323–330; tenże, *Komizm językowy w pismach Cypriana Norwida. Uwagi* (w druku).

<sup>11</sup> D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, op.cit., s. 85.

Z kolei we fraszce *Koncept a ewangelia* efekt komiczny wywołuje dokonany przez „panicza” przybyłego do Berlina „na naukę” opis ważnej filozoficznej książki (I, 156):

Jest to filozofija-dziejów, tom szarawy,  
Pierwsza rzecz, którą-m kupił, jadąc tu z Warszawy,  
Niewielka, brudno-żółta, tak jak ucho wole.

W utworze *Do Mieczy-Sława* komuś, kto chce zrozumieć emigrację i toczące się w jej obrębie spory, podmiot mówiący proponuje najpierw dokładne przyjrzenie się narodowi, a jego krótki opis kończy zaleceniami, które i formą, i treścią radykalnie odbiegają od wcześniejszych rozważań (I, 248):

Wtedy zobaczysz, że jest do roboty  
Więcej, niż śni się filozofii o tem:  
Przekopać rowy, powygradzać płoty,  
Poruszyć niwę tu i owdzie grzmotem,  
Parę świń wgonić do ciepłego lochu,  
Uciszyć kaczki, gołębiom dać grochu.

Fantazja *Toast* to utwór, którego bohaterami są różne, często zniszczone przedmioty zgromadzone „przed starych sprzętów sklepem” (I, 275) oraz w jego sieni. Rzeczy te opisywane są potocznym językiem, np. „Kij [...] łysy jak gałka słoniowa” (tamże). W tym kontekście efekt komiczny wywołują nie tylko gry językowe, np. „P ł a s z c z się z rozpaczy wiesz, nie tykając ziemi!...” (tamże), lecz także stylistycznie skonstrastowane sformułowania typu: „Smutno jest i mistycznie” (tamże) czy „Wszelako rzeczy drobnej, Z a p a ł k i c h e m i c z n é j, / Milczenie kryło w sobie sens dyplomatyczny” (I, 276).

Dotychczasowe cytaty pochodziły z poezji, ale w utworach prozatorskich oraz listach także można znaleźć podobne przykłady kontrastowego zestawiania elementów językowych. Dobrą ilustracją może być scena, w której stary ogrodnik niezdarnie pełniący funkcję lokaja w domu państwa Drażkowskich z *Laskawego opiekuna*, podniosła rozmowę na temat szlacheckiego pochodzenia jednego z bohaterów przerywa słowami: „Barszcz z rurą na stole!” (VI, 28).

Szczególnie często Norwid wykorzystuje opisywany mechanizm kontrastowego zderzania stylów w zakończeniach utworów, niejednokrotnie osiągając tym efekt komicznej degradacji. W zakończeniu wiersza *Odpowiedź [III]* przywołane zostało np. – w niepełnej postaci, zapewne aby nieco osłabić wymowę całej frazy – kolokwialne przekleństwo zaskakująco odbiegające od tonacji tekstu, będącego poetyckim dialogiem Norwida z Lenartowiczem (I, 307):

Owszem – ciemności ni świata, ni stylu,  
Jam się nie uląkł, złoty mój motylu;  
Ależ – kto z twego co wyczyta listu,  
Zaprawdę, mędrszy ode mnie...

...do trzystu!

Z kolei w ostatnim wersie wiersza *Do panny Józefy z Korczewa*, utrzymanego w podniosłej stylistyce, z bogatym obrazowaniem i licznymi odwołaniami do sfery *sacrum*, pojawia się nazwa czynności bynajmniej niepoetycznej i wyraziście skonstrastowanej z wcześniejszymi fragmentami utworu (I, 355):

Więc ja na s a d n y - d z i e ń pod waszej rąbek  
Szaty się schronię

-----  
A teraz – patrząc, gdzie siada gołabek,  
Kulbaczę konie!

Podobny efekt osiąga Norwid w zakończeniu utworu *Do Tytusa M.*, w którym po poetyckich obrazach zawierających archaiczne formy fleksyjne „nieodjętę” i „alabastrowę” oraz poetyzmy typu „limbów brama” następuje dwuwers: „Tymczasem szczerych mych słuchaj wymówek / I, oczekując, temperuj ołówkę” (II, 263).

Można tu też przywołać zakończenie poematu *Pompeja*, w którym podniosły nastrój i wyszukany styl całego tekstu rozbija wprowadzenie „niecierpliwych osłów”, dodatkowo skonstrastowanych z mającym określone konotacje kulturowe „cicerone”: „Tu – cicerone sny mi prze-  
rwał tkliwe, / Mówiąc, że nas czekają osły niecierpliwe” (III, 25).

Warto w tym miejscu zauważyć, że stosunkowo często kontrast stylów, a przy tym niekiedy mechanizm degradacji wykorzystuje Norwid w pozycjach rymowych. Oto kilka przykładów. Mający charakter parodii utwór [*A la ksiądz Praniewicz*] rozpoczyna następujący dwuwers: „Kraszewski romanssem twierdzi, / Jakby się chwycił żerdzi” (II, 176). Bohater wiersza *Memento*, który postanawia na dębowych wrotach starego zamku zapisać swoje nazwisko, tak autoironicznie komentuje i uzasadnia to działanie: „[...] by wielki historyk... / Wspomniał, że będąc tu... miałem scyzoryk” (I, 386). W utworze o incipicie [*Wtedy Ty, Matko!*] słońce odchodzi w poetyckie „safirowe stropy”, wstawszy wcześniej „na trzy chłopy” (II, 74). W przywoływanym już wierszu *Koncept a ewangelia* pojawia się następujący fragment (I, 156–157):

„[...] brednie ludu, wiecznej prawdy błyskawice,  
Jakby się miały tulać w rozwianym systemie  
Po brudnych chatach!...”  
Potem, pomuskując ciemie,  
Poszepnął: [...].

Z kolei w będącym złośliwą satyrą na nową polską gazetę wierszu *Dziennikarstwo i publicystyka. Nowy organ* Norwid, wykorzystując dwuznaczność rzeczownika *organ*, pisze (II, 175):

[...] i Chińczyk, i Tatar,  
Choć mają płaskie nosy...  
Skoro który cierpi na katar,  
To – kicha wniebogłosy!

Zrymowane w cytowanych wierszach wyrazy „twierdzi” : „żerdzi”, „historyk” : „scyzoryk”, „stropy” : „chłopy”, „systemie” : „ciemie”, „nosy” : „wniebogłosy” – ze względu na kontrast semantyczny i stylistyczny same w sobie wywołujące uśmiech – dodatkowo wzmacniają komizm opisywanych sytuacji.

Szczególnie interesującym przykładem stylistycznego komizmu rymów jest cytat pochodzący z komedii *Miłość-czysta u kąpiel morskich*, która napisana wprawdzie wierszem białym, w jednym miejscu zawiera znamieny rym. Oto kiedy nad brzegiem morza spotyka się dwoje egzaltowanych i opisywanych z wyraźnym żartobliwym dystansem bohaterów – Feliks i Marta, połączonych zamiarem utopienia się z powodu nieszczęśliwej miłości, toczy się między nimi następujący dialog (V, 327):

MARTA  
sposzregając Feliksa, idącego przeciw falom  
...Człowieku!

Czy tam głęboko?

FELIKS  
grobowo  
...Dla rozpaczy płytko.

MARTA  
z ironią  
Urąga wszystko!...

FELIKS  
ns.  
...Ledwo tykam łydką...

W tym wypadku znaczące i wywołujące efekt komiczny jest zarówno samo pojawienie się rymu, jak też przede wszystkim stylistyczny kontrast między wypowiedzianą grobowym głosem frazą „Dla rozpaczy płytko” a końcową konstatacją „Ledwo tykam łydką”.

W kilku przykładach opisywany mechanizm kontrastu stylistycznego Norwid podkreśla poprzez to, że drugi człon wyrażenia rymowanego pojawia się w dystansującym i komentującym nawiasie pochodzącym od podmiotu mówiącego. W wierszu *Znów legenda* znajduje się np. następujący fragment (I, 131):

Bo wiosna jest po zimie: nawet gdzie cierpienie  
I gdzie niewola.... Boża równo idzie wola  
W naturze... lecz w naturze ludzkiej... (rytmie! hola,  
Nie unoś) [...].

Metatekstowy autokomentarz zestawiający w pozycjach rymowych wyrażenia tak odległe jak „Boża [...] wola” i „rytmie! hola” jest wyraźnie żartobliwy.

Z kolei w utworze *Do księgarza* po pozornie sformułowanym serio wyznaniu niedosłego autora (I, 152):

Żeby to ja pisać umiał, mój kochany,  
To bym napisał książkę w sześciu tomach,  
I dałbym brzeg jej grubo wyzłacany

następuje nawiasowa, wyraźnie dystansująca, wywołująca komiczny efekt uwaga: „(Jak te odbłaski żółte, co na słomach)”. Zestawienie w pozycji rymowej rzeczownika „tomach” z rzeczownikiem „słomach” ma charakter żartobliwy, ale i degradujący, ponieważ jednoznacznie wskazuje na negatywne wartościowanie książek, o których mówi podmiot.

## 2. KOMIZM OPARTY NA KONTRASŒIE FORMY I TREŚCI WYPOWIEDZI

Komizm stylistyczny może wykorzystywać zjawisko kontrastu między formą a treścią wypowiedzi. Ten typ komizmu często polega na hiperbolizacji, przesadnie emocjonalnym, patetycznym, czy też np. zbyt oficjalnym lub naukowym mówieniu o rzeczach zwyczajnych, błahych. Charakterystycznym przykładem są np. wyraźnie stylizowane monologi Feliksa ze sceny drugiej i piątej *Miłości-czystej u kąpieli morskich*, m.in. (V, 326–327):

Teraz, morze! idź tu,  
Jak zwierz na piersi moje skacz szalone  
I pianą pluskaj w oczy... jestem, jestem  
Łupem twym!... morze! wołam ciebie – słuchaj...

Do omawianej grupy można też włączyć takie przykłady, w których styl i wymowa wypowiedzi są wyraźnie skontrastowane z typem podmiotu mówiącego. Efekt taki wykorzystuje Norwid np. w *Bajce*, w której wyważona, pozornie wynikająca z życiowego doświadczenia kwestię:

Najlepsza rzecz żyć w zgodzie, bez twierdzeń, bez sprzeczki,  
Po cóż bo gwar ustawny dla kropki lub linii?  
I urabianie ciągle publicznej opinii?

do „Torby-sieczki” wypowiada „Siennik-dziurawy” (I, 347).

Warto tu przywołać jeszcze jeden przykład. W napisanej w niemal komiksowej formie humoresce *Klary Nagnioszewskiej samobójstwo* występuje kuchcik Wicus. Norwid, żartobliwie nawiązując do modnej w romantyzmie tzw. etymologii ludowej, tłumaczy znaczenie i pochodzenie imienia bohatera, odwołując się do bliżej nieznanymi naukowców i formułując swój wywód na kształt językoznawczych objaśnień: „Niektórzy [...] etymolodzy utrzymują, że imię «W i c u ś» pochodzi od «wiedzieć cós – wie cós»” (VI, 79). Komizm wywołuje tu zarówno sama pseudoetymologizacja, jak i kontrast między błahą treścią a poważną, paranaukową formą wywodzenia znaczenia imienia „Wicus”.

## 3. KOMIZM OPARTY NA ŻARTOBLIWYM NAWIĄZANIU DO JAKIEGOŚ STYLU

Kolejnym typem komizmu stylistycznego jest komizm wynikający z żartobliwego naśladowania stylu jakiejś konkretnej osoby czy kon-

kretnego utworu lub też typu osób czy tekstów. Do tej grupy można zaliczyć różnego rodzaju pastisze i parodie, jak np. wiersz o wszystkim mówiącym tytule [*A la ksiądz Praniewicz*] (II, 176):

1

Kraszewski romansem twierdzi,  
Jakby się chwycił żerdzi,  
Tego Wanda w płochym pomysle  
Nie zrobiła i leży w Wiśle.

2

Pol Wincenty mężnie stawa,  
Z boku rymem coś dodawa;  
Był też sławny Rej z Nagłowic:  
Jeśliś łaskaw, więcej powiedz.

3

Siemieński z Wawelu czasem  
Pięknie się ozwie z hałasem,  
Lecz smok, którego zabił Krakus,  
Z Wawelu się odzywał także\*.

Można tu też przywołać przykłady quasi-cytatów, które w rzeczywistości są rodzajem naśladowania cudzego, traktowanego z wyraźnym dystansem głosu, jak np. fragmenty niby-autentycznego pamiętnika prymitywnego polskiego szlachcica zwiedzającego muzea Europy zamieszczone w rozprawce *Estetyczne poglądy* (VI, 83–84). Niekiedy całe wiersze lub ich znaczne części mają postać takich właśnie quasi-cytatów, zob. np.: *Kwiryty, Zdrowy sąd, Dobra-wola, W albumie, „Confregit in die irae Sue...”* (Psal.), *Teza (na Katedrę Literatury)*. Należy przy tym zaznaczyć, że w takim wypadku odkrycie komizmu niejednokrotnie wymaga znajomości konwencji gatunkowej czy też konkretnej rzeczywistości tekstowej lub pozajęzykowej, do której Norwid odsyła, oraz rozpoznania autorskiego stosunku do niej. Właściwe odczytanie tekstu częstokroć zależy więc od znajomości różnorodnych kontekstów, także np. kontekstu biograficznego.

Do omawianej grupy można włączyć także takie fragmenty, w których Norwid żartobliwie gra z konwencją gatunkową, np. z konwencją epistolograficzną. Oto dwa charakterystyczne przykłady. W utrzymanym w całości w lekkim tonie liście do Konstancji Górskiej poeta pisze: „Mogę Pani powiedzieć (jeżeli Jej to nie obrazi), że onegdaj miałem przyjemność pół godziny o Pani mówić, wszystkie wiadome Jej i niewiadome zalety opiewając – a że mi to potrzebne było z racji toku ogólnej rozmowy, musiałem nawet wzmiankować o piękności nóżek Pani, / do których upadam” (VIII, 326). Z kolei w pierwszym liście do Marii Trębickiej, pisany z Ameryki, tłumaczy: „List pisany podobno 14 li-

\* Czytaj: t a k u s [przyp. Norwida – T.K.]. Przypis poety wprowadza jeszcze jeden typ komizmu rymów związany z tzw. rymem naciągniętym – por. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, op.cit., s. 377.



stopada, kiedy w Europie był jeszcze niżej nie podpisany, odebrałem w innej części świata” (VIII, 191).

#### 4. KOMIZM ZWIĄZANY Z UŻYCIEM WYRAZÓW DŹWIĘKONAŚLADOWCZYCH

Efekt komiczny może wywoływać wprowadzenie do tekstu pewnych wyrazów dźwiękonaśladowczych, które rozbijają poważny ton wypowiedzi. Norwidowskie przykłady tego zjawiska pochodzą przede wszystkim z korespondencji. W jednym z listów do Zofii Radwanowej poeta opisuje dwóch przedstawicieli polskiej szlachty, którzy, będąc na emigracji w Ameryce, „ułożyli się demokratycznie, że będą żyć w braterstwie-świętym i że skoro jeden będzie pracował na mieście, to drugi ugotuje jemu obiad” (IX, 334). Braterstwo to przetrwało jednak tylko kilka godzin, a testem okazał się pierwszy wspólny posiłek. Kiedy jeden ze szlachciców wrócił z pracy, miała miejsce następująca scenka: „Siada – towarzysz, brat, kapitan podaje zupę... Ten, który siadł do stołu, zaledwo łyżką dotknął zupy i wargami jej chłypnął, odwraca się do kolegi swego i mówi: «....Cóż to?? przydymiona?!». Na to kapitan-kucharz p a f f! go w policzek... i tak skończył się pierwszy i ostatni obiad tych dwóch obywateli, którzy na końcu świata zapomnieć pierwiej nie umieli, że każdy z nich miał być kiedyś kucharza” (IX, 334–335). Żartobliwość całej scenki dobrze podkreśla kolokwialne „paff!” zestawione między innymi z „braterstwem świętym”.

Inny przykład wykorzystania onomatopei wiąże się z ironicznym i gorzkim w wymowie listem, w którym Norwid poddaje krytyce polskich czytelników, oczekujących jedynie sztuki dobrze im znanej, a przy tym łatwej w odbiorze: „Ani Polacy, ani język polski nie mają pojęcia o liryce – to, co Polacy nazywają liryką, jest zawsze mazurkiem i tętmem pańszczyźnianych cepów na klepisku – to zawsze młockarnia i pańszczyzna – [...] oni by radzi lirykę Ezechiela na nutę *Trzeciego maja* mazurkiem podrygiwać w butach palonych – ram tam tam! ram tam tam!” (IX, 331; zob. też IX, 329)<sup>12</sup>.

#### 5. KOMIZM NAGROMADZENIA I POWTÓRZENIA

Często wykorzystywanym mechanizmem ogólnokomicznym jest przerost, nagromadzenie „przekraczające codzienną, znaną z doświadczenia powtarzalność zjawisk”<sup>13</sup> i wykorzystujące np. paralelizm skład-

<sup>12</sup> Omawiane przykłady zostały wyodrębnione ze względu na typ użytych środków językowych, całą grupę można jednak włączyć do pierwszej z proponowanych kategorii.

<sup>13</sup> D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, op.cit., s. 69.

niowy, powtórzenia leksykalne czy też chaotyczne, niespójne wyliczenia elementów semantycznie ze sobą niezwiązanych. Również ten typ konstrukcji można zaliczyć do szeroko rozumianego komizmu stylistycznego.

Twórczość Norwida dostarcza wielu przykładów omawianego zjawiska. W poemacie *Quidam* mechanizm ten został zastosowany między innymi w scenie zwiedzania pracowni rzeźbiarskiej przez grupę Rzymian. Nieznający się na sztuce i nienaturalnie, przesadnie emocjonalnie ją odbierający goście wykrzykują urywane, niespójne frazy (III, 173):

Zeus! – Antoniusz! – oto Zofii głowa! –  
 Pies-Alcybiada! – Wenus krótko-szatna! –  
 Natchnienie! – znawstwo! – amator! – spektator –  
 Ten, ów, filozof – sztuka niepopłatna –  
 Bez-plamny marmur – *divus Imperator!*

Interesującym przykładem wykorzystania mechanizmu nagromadzenia jest też, w całości złożony z pozornie niespójnych, chaotycznych wypowiedzi, krótki wiersz [*Z listu do Henryka Prendowskiego*] (I, 167):

Co o bigosie piszesz narodowym,  
 To rzecz zaiste słuszna – bardzo zdrowym  
 Jest bigos... Francja co myśli? Prezydent  
 Czy będzie dobry? Papież nie udał się pono.  
 Austriacki Cesarz zwiedza Trydent.  
 Gdzie kij i czapka?  
 Kończ się guzdrać, pani Żono.

Przykładem prozatorskim może być ciąg poleceń, jakie dają się słyszeć każdego ranka w dworze państwa Drażkowskich, bohaterów noweli *Laskawym opiekun*: „Hej, Jakubie, do pani! Hej, Walenty, do pani! Maryno, Kunegundo, Joasiu, Franusiu, panna Helena woła! Wody! ognia! pieprzu! szpilek podwójnych! mydła! wódki kolońskiej! brzytw dla jegomości!” (VI, 18).

Z kolei w jednym z listów Norwid pisze: „Jać wiem, że dla publiczności polskiej trzeba tak, jak dla niektórych romantycznych starych panien, które życzą sobie bardzo uprzejmie, aby ów przyszedł szczęśliwy (nieszczęśliwy!) był niesłychanie piękny, i niesłychanie dobrze urodzony, i genialny, i doskonałego zdrowia, i wielkiego doświadczenia, i rozsądku, i aby był jak Solon, i jak Plato, i jak Fidias, i jak Rafael, i jak Herkules, i jak Beethoven, i jak Aleksander Macedoński, i jak pasterz z fletem wierzbowym, i jak Savonarola, i jak panna Taglioni, i jak baron James Rotschild i Spółka – amen” (IX 343)<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Cytowane zestawienie ma charakter żartobliwy, jest też jednak kolejnym przykładem krytycznego stosunku poety do bezwolnych, powierzchownych kobiet, które małżeństwo traktują niemal jak handlową transakcję, o czym Norwid z wyraźnym dystansem pisał wielokrotnie.

Dokonany wyżej przegląd ma charakter jedynie rozpoznania zjawiska i zarysowania pola badawczego, nie zawiera więc szczegółowych analiz, niemal nie dotyka też funkcji, którą elementy komiczne pełnią w poszczególnych tekstach Norwida. Nie obejmuje on przy tym, rzecz jasna, wszystkich przykładów komizmu stylistycznego ani też wszystkich możliwych jego typów. Już jednak ta wstępna typologia i ilustrująca ją przykłady dowodzą, że twórczość autora *Assunty* obfituje w zaskakująco dużą liczbę różnorodnych przykładów komizmu językowego. Burzy to stereotypowe wyobrażenia o tej twórczości i stawia w nieco innym świetle samego Norwida – powszechnie uznawanego za jednego z najbardziej intelektualnych twórców w polskiej literaturze, którego „ciemne” teksty odnoszą się do spraw najważniejszych i zawsze utrzymane są w tonacji serio, niekiedy złamanej gorzką ironią. Jak widać, poecie nie brakowało poczucia humoru i umiejętności różnorodnego wykorzystania go w tekstach, w których niekiedy potrafił on po prostu bawić się materiają językową.

### ***Remarks on Stylistic Comicality of Cyprian Norwid's Writings***

#### Summary

The article is devoted to the aspect of Cyprian Norwid's writing which has never been described before, namely to comical elements in the texts. As it turned out, the poet, in order to achieve a comical effect, frequently uses various linguistic mechanisms. The major part of the article covers an outlined typology of stylistic comicality, accompanied by analyses together with examples excerpted from Norwid's writings. The author distinguishes five types of such comicality:

1. Comicality based on combination of multi-stylistic elements.
2. Comicality based on contrast between the form and the content of an expression.
3. Comicality based on referring to a certain style in a joking way.
4. Comicality associated with onomatopoeic words.
5. Comicality of accumulation and repetition.

Tłum. M. Kołodzińska

Jaroslav Lipowski  
(Uniwersytet Wrocławski)

## UWAGI NA MARGINESIE POPULARNOŚCI CZESKIEJ PIOSENKI JOŽIN Z BAŽIN

Prawdziwym hitem w ostatnim czasie w Polsce stała się popularna czeska piosenka z lat siedemdziesiątych *Jožin z bažin*, śpiewana przez zespół muzyki rozrywkowej Banjo Band, prowadzony przez Ivana Mládka. Można się zastanowić, co spowodowało takie ogromne jej powodzenie u polskiej publiczności: tekst, interpretacja czy towarzyszące jej ruchy przypominające taniec, a może jeszcze inne czynniki. Wydaje się, że jedną z istotnych przyczyn jest także jej język. Czeszczyzna na tle angloamerykańskich przebojów muzycznych brzmi bardziej swojsko, ponieważ nie jest trudno piosenkę z grubsza zrozumieć.

Wiara w podobieństwo języka czeskiego do polskiego bywa jednak bardzo zawodna, jak uczą przykłady czasem pozornej czesko-polskiej homonimii międzyjęzykowej<sup>1</sup>. Tutaj zakłócenia spowodowane homonią międzyjęzykową wprawdzie nie występują, ponieważ nie znajdujemy w tekście wyrazów bardzo podobnie brzmiących, acz mających inne znaczenie w języku polskim i czeskim, trzeba jednak zwrócić uwagę na inne możliwości niewłaściwego odbioru słów piosenki. Wynikają one ogólnie z nieświadomości niuansów stylistycznych, jakie tu występują, odnoszących tekst piosenki do specjalnych odmian języka czeskiego i jednocześnie cieniujących znaczenie tego tekstu. Trzeba się zastrzec, że nie całkiem je likwiduje polskie tłumaczenie piosenki, śpiewane przez zespół podczas niedawnych występów w Polsce.

Zacznijmy jednak od warstwy fonetycznej języka. Wydaje się, że polski odbiorca przede wszystkim zwraca uwagę na obce dla polszczyzny połączenie *rz//ž* z samogłoską *i*. Świadczy o tym choćby polska parodia tej piosenki (można ją sobie obejrzeć w internetowym YouTube) *Donald marzi*. Za wyróżnik języka czeskiego autorzy wybrali cechę fonetyczną: miękko brzmiące czeskie spółgłoski *ž, š, č* (oraz *ř*). Oto przykład tych miękkości w tekście oryginału:

---

<sup>1</sup> Por. E. Lotko, *Zrádná slova v polštině a češtině*, Olomouc 1992; P. Nečas, M. Szalek, *Czesko-polska homonimia*, Poznań 1993.

Jožin z bažin močálem se plíži,  
 Jožin z bažin k vesnici se blíži,  
 Jožin z bažin už si zuby brousí,  
 Jožin z bažin kouše, saje, rdousí,  
 Na Jožina z bažin, koho by to napadlo,  
 platí jen a pouze práškovací letadlo.

W języku czeskim nie ma szeregu głosek fonetycznie twardych szczelinowych i zwartoszczelinowych [ž, š, č, ž], które znane są z języka polskiego jako stwardniałe, ale funkcjonalnie miękkie. Język czeski cechuje istnienie tylko jednego szeregu głosek przedniojęzykowych szczelinowych. Polski *native speaker*, odbierając te głoski akustycznie, zalicza je do swojego systemu fonologicznego jako fonemy /ž, š, č, ž/.

W tym miejscu należałoby wnieść krytyczną uwagę do uproszczonej transkrypcji fonetycznej w popularnych gramatykach języka czeskiego i podręcznikach do nauki tego języka. Takie wyrazy, jak *čas* 'czas', *žába* 'żaba', *prášek* 'proszek' są bowiem transkrybowane jako *czas*, *žaba*, *praszek*. Kierując się tą pisownią polski *native speaker* przy wymowie głosek [č], [ž], [š] w tych wyrazach sięga do swojego zasobu fonologicznego i artykulacyjnie je realizuje jako polskie fonemy /č/, /ž/, /š/, czyli twardo, w opozycji do miękkich /ć/, /ż/, /ś/. Z gramatyczno-historycznego punktu widzenia zapis jest jak najbardziej poprawny – odzwierciedla on rozwój głosek: dzisiejsze polskie *ż*, *cz*, *sz* – [ž], [č], [š] to dawne konsonanty miękkie, które na gruncie języka polskiego stwardniały, w języku czeskim natomiast ich artykulacja pozostała miękka. Dla wpojenia zasad wymowy lepiej by było uwzględnić zapis, który wprowadziłby językoznawców świadomych wspólnego pochodzenia języka czeskiego i polskiego, jednak lepiej naprowadzałby narządy mowy polskiego *native speaker*a – por. *cias*, *ziaba* (czy nawet *zia-aba*, oddające za pomocą transkrypcji również długie *á*, które w języku czeskim ma wartość fonologiczną – tworzy opozycję do *a* krótkiego). Następny fragment piosenki można by więc dla polskiego użytkownika transkrybować w następujący sposób:

Rzaadii tam to strasidlo, wystupuje z bazin,  
 ziere hlavnie praziaaky, jmenuje se Jozin.

[...]

Jozin z bazin už je celyy biilly,  
 Jozin z bazin z mociaalu ven piilli [...].

Należy tu dodać, że podobne problemy z nauczeniem się wymowy polskiej mają Czesi. Wielką barierę dla przyswojenia właściwej artykulacji stanowi ortografia, zwłaszcza stosowane w niej polskie znaki diakrytyczne, których w wymowie czeski użytkownik nie uwzględnia.

I tak na przykład wiadomo, że w dziś obowiązującej pisowni czeskiej nie ma grafemu *l*. Czech – *native speaker* uczący się języka polskiego, widząc graficzny zapis *ławka*, utożsamia *l* [ɯ] z przedniojęzykowodziałowym /l/, które ma w swoim systemie fonologicznym. Powstają w ten sposób obce uchu polskiemu dźwięki [lafka], [bloto], [pelny].

Winna jest nie tylko ortografia, ale również świadomość wspólnego historycznego rdzenia. Można by nawet zaryzykować tezę, że im mniejsza wiedza na temat języków słowiańskich i im gorsza ich znajomość, tym większe prawdopodobieństwo, że dany osobnik nauczy się dobrej wymowy drugiego języka<sup>2</sup>.

Głównym jednak zaleceniem jest uczenie się wymowy ze słuchu, a nie na podstawie tekstów pisanych, przynajmniej w pierwszej fazie nauki języka. Wtedy uczący się będzie mógł lepiej radzić sobie z wymową, korzystając z elementów rodzimego systemu fonetycznego. System fonologiczny języka czeskiego posiada bowiem wariant fonemu /u/, który realizuje się w dyftongu [ou] wymawiany jako niezgłoskotwórcze [ɔ]. Ten dźwięk jest identyczny z nagłosowym [ɔ] w polskim wyrazie *ławka*. Na podstawie powyższych faktów dałoby się wysnuć wniosek, że dźwięki, które Czech w języku polskim źle wymawia (w wyniku niewykorzystywania w pełni systemu fonologicznego języka polskiego), można łatwo i skutecznie uzupełnić elementami czeskiego systemu fonetycznego.

Zagadnieniom fonetyki i ortoepii trzeba poświęcić jeszcze trochę uwagi. Obca artykulacja bowiem w pierwszej chwili najczęściej zdradza cudzoziemca. Wymowa jest, jak sto lat temu pisał Kazimierz Nitsch<sup>3</sup>, „najrdzenniejszą, najtrudniej ulegającą odkształceniu cechą języka, najbardziej odporną wobec interferencji cech fonetycznych innych języków”.

W ogólnej świadomości użytkowników języka istnieje pogląd, że do najbardziej śpiewnych języków należy włoski. Jest to uzasadnione, ponieważ w tym języku jest relatywnie duża liczba samogłosek w stosunku do spółgłosek. Brak zbitek spółgłoskowych, jakie znamy w języku polskim, umożliwia zaśpiewanie każdej „nuty” na jednej samogłosce ze względnie niewielkimi przeszkodami, jakie tworzą narządy artykulacyjne przy mniejszej liczbie sąsiadujących z tymi samogłoskami elementów konsonantycznych.

Język polski jakoś sobie jeszcze radzi ze zbitkami spółgłosek, natomiast dla użytkowników innych języków europejskich wymowa czeska jest niesłychanie trudna. Powszechne jest sąsiedztwo trzech spółgłosek w wyrazie, a zdarzają się też cztery po sobie następujące konsonanty *pštros* (‘struś’), *vstříc* (‘naprzeciw’), czy nawet pięć: *zmrznout* (‘całkowicie zmarznąć’), *zmrzlina* (‘lody’). Przy pewnym wysiłku można te wyrazy wymówić, a piosenkarze mogą je zaśpiewać, nie brakuje w nich bowiem istoty sylaby – elementu wokalicznego, jakim jest samogłoska.

<sup>2</sup> Autor niniejszego artykułu wypróbował tę metodę na pewnej Czeszce, która nie знаła języka polskiego ani nie miała z nim kontaktu. Poprosił ją o zreplikowanie wyrazu *znicz*, nie pokazując jej zapisu literowego. Respondentka wyartykułowała go bezbłędnie po polsku (należy podkreślić, że wygłosowego polskiego *cz* [č] nie ma w czeskim systemie fonetycznym).

<sup>3</sup> K. Nitsch, *Polsko-czeska granica językowa*, „Świat Słowiański” 1907, t. 2, s. 201–211.

Problemem, który chcemy tu podkreślić, może być wyartykułowanie dwóch spółgłosek, które w położeniu między dwiema innymi konsonantami lub w wygłosie po konsonancie sprawiają kłopot wielu cudzoziemcom oraz śpiewakom operowym i piosenkarzom, także czeskim. Weźmy np. wyraz *srdce*: głoska [r] w tym wyrazie tworzy sylabę, na dodatek sylabę akcentowaną, ponieważ język czeski cechuje akcent inicjalny. Rozlewne, rozdierające serca arie w tempie *adagio* lub nawet *largo* wymagają odpowiedniego nabrania powietrza do płuc, a następnie jego przepuszczenia przez wiązadła głosowe i jamę ustną. W wypadku polskiego *serce* (nawiasem mówiąc bohemizmu, bo przed jego szzechizowaniem to było *sierce* – bohemizm polega tu na depalatalizacji [še]) wykorzystuje się ten prąd powietrza do wymówienia przedniej średniej samogłoski [e], podczas gdy w czeskim nie można wybrać żadnego wokalnu ze znanego nam trójkąta samogłoskowego. Wykonawca jest więc zmuszony do wydania z siebie pewnego nieokreślonego dźwięku, wymówionego z luźnym, naturalnym położeniem języka i neutralnym układem warg, czyli krótkiego dźwięku wokalicznego [ə], sytuującego się gdzieś w środku trójkąta. Duży stopień ekspresji wymaga często wydłużenia tego dźwięku i powstaje emfaticzne [sə:rce].

W tekście piosenki *Jožin z bažin* również mamy sonanty zgłoskotwórcze. Dwa ostatnie wiersze strofy trzeciej kończą się zgłoskotwórczym l:

Předseda mi vyhověl, ráno jsem se vzněl,  
na Jožina z letadla prášek pěkně klesl.

W piosence wyraźnie słyhać realizowane sylaby w końcowych wierszach obu wersów: [səl].

Sonant zgłoskotwórczy [r] tworzy w pierwszym wierszu sylabę, aby utrzymać zasadę czternastozgłoskowca:

Živého či mrtvého Jožina kdo přivede,  
tomu já dám za ženu dceru a půl JZD.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno zjawisko. W wielu tekstach muzycznych język czeski funkcjonalnie wykorzystuje jedną ze swoich relevantnych cech, jaką jest iloczasa, czyli opozycję fonologiczną elementów wokalicznych długich i krótkich. Długie nuty znajdują się tam, gdzie długie samogłoski, krótkie nuty natomiast można spotkać tam, gdzie krótkie samogłoski. Nie stosuje się tej reguły konsekwentnie, można jednak zauważyć, że kompozytorzy, którzy podkładają muzykę pod tekst, na ogół uwzględniają opozycję długich i krótkich samogłosek i umiejętnie ją wykorzystują. Poza wydłużeniem emfaticznym (*Jóžin z bážin, slívovíce*) [io:žin z ba:žin], [sli:vovice] kompozytor wstawił np. ćwierćnutę w miejscu, gdzie znajduje się sylaba długa oraz o połowę krótszą, czyli ósemkę<sup>4</sup> w miejscu, gdzie jest krótka:

<sup>4</sup> Zwracamy tu tylko uwagę na relację dźwięków długich i krótkich, a nie na absolutną długość tonu.

[...] k vesnici se blíží

[...] už je celý bílý

Przejdźmy teraz do warstwy stylistyczno-semantycznej utworu. Z treści piosenki wynika, że narrator tekstu jedzie samochodem marki škoda na Słowację i skraca sobie drogę przez mokradła na Morawach. W tych mokradłach czy bagnach mieszka straszycło zwane *Jožin*. Dzieje się to koło miasteczka *Vizovice* na Slovákku, regionie położonym na południowych Morawach przy granicy ze Słowacją. (Regionu tego nie należy mylić ze Słowacją, jest on częścią szeroko rozumianych ziem czeskich, aczkolwiek dialekt, którego na Slovákku się używa, jest podsystemem języka słowackiego<sup>5</sup>). Oprócz wina, które tu się na dużych polaciach uprawia i w sporych ilościach również spożywa, bardzo popularnym trunkiem, podobnie jak w sąsiedniej Słowacji, jest wódka pędzona ze śliwek, po czesku zwana *slivovice*, czyli śliwowica:

Projížděl jsem **dědinou** cestou na **Vizovice**.

Privítal mě předseda, řek' mi u **slivovice**:

Wyraz *dědina* – odpowiednik czeskiej *vesnice* ('wieś') – jest używany na większej części obszaru Moraw. Należy on do typowych morawskich regionalizmów leksykalnych, razem z podręcznikowym *stolař*, w odróżnieniu od czeskiego *truhlář* ('stolarz') czy *slimák* w opozycji do czeskiego *hlemýžď* ('ślimak'). Do cech morfologicznych typowych dla Moraw należy forma *oni chcou* (zamiast czes. *oni chtějí* 'oni chcą'), czy też formy rodzaju żeńskiego, np. *hadra* w opozycji do czeskiej formy w rodzaju męskim *hadr* ('szmata'). Na podstawie przykładów można się łatwo zorientować, że wyrazy i formy typowo morawskie są na ogół bliższe wyrazom i formom ogólnopolskim niż ich czeskie odpowiedniki.

Wyrazem, który zdradza pochodzenie bohatera piosenki, jest jego imię w formie hipokorystycznej, które w regionalnej odmianie morawskiej brzmi *Jožin*<sup>6</sup>. Ten fakt dla naszych przemyśleń jest bardzo ważny, ponieważ już w pierwszej chwili informuje odbiorcę o nie czeskim, ale morawskim pochodzeniu tej postaci. Czeskim odpowiednikiem *Jožina* byłby bowiem *Pepa*, *Pepík* czy też *Pepan*, a nawet *Pepin* (postać znana z opowiadań Bohumila Hrabala).

Oprócz wymienionych różnych form imienia *Josef* ('Józef') w czeskim systemie leksykalnym zadomowiła się też nazwa pospolita *pepík*,

<sup>5</sup> O ten teren upomniano się po zaniku Czechosłowacji w 1939 r. i stworzeniu państwa słowackiego pod patronatem hitlerowskich Niemiec. H. Bartek, słowacki purysta językowy, podkreślił, że teren Slovákka historycznie należy do Słowacji, czego wyrazem są występujące tu dialekty języka słowackiego (H. Bartek, *Moravská slovenčina*, „Slovenská reč” VII, 1938/39, nr 2, s. 74–79; J. Lipowski, *Konvergence a divergence češtiny a slovenštiny v česko-slovenském státě*, Wrocław 2005, s. 86–87.

<sup>6</sup> Inne hipokorystyki tego samego imienia *Josef* – *Jožka*, *Jožko* – są jeszcze częściej używane tak na Slovákku, jak i na Słowacji.



która znana jest też polskim użytkownikom języka, jednak zakres semantyczny tego wyrazu w świadomości użytkowników języka czeskiego i polskiego jest różny. *Pepík* (pisany małą literą) to eponim, czyli wyraz pospolity powstały od nazwy własnej – imienia<sup>7</sup>. Został on przeniesiony bez zmiany struktury z kategorii *nomina propria* do kategorii *nomina appellativa*. Porównajmy: *frant* (< *Franta* < *František*), prawdopodobnie też przez język czeski, w którym jest słowo *franta*<sup>8</sup>, *alfons* to sutener, „opiekun” prostytutek, po czesku zresztą *pasák*, czyli pasterz (tu brak eponimu), lub też *jasiek* ‘mała poduszka’ lub ‘gatunek fasoli’.

*Pepík* (jako nazwa pospolita) to prostaczek z praskich nizin społecznych, cwaniak, który wyróżnia się swoim sposobem bycia oraz mową. Tylko w takim znaczeniu funkcjonuje on w świadomości użytkowników języka czeskiego. Nazywanie *pepikiem* Morawianina czy czeskiego Ślązaka, czy nawet Czecha niepróżanina, jest więc sprzeczne z zakresem semantycznym tego wyrazu w języku czeskim. Znane jest na przykład nazywanie *Szwabem* jakiegokolwiek Niemca, podczas gdy dla Niemców to tylko obywatel landu niemieckiego Szwabii (*Schwaben*).

*Jožin* nie tylko nie jest *pepikiem*, ale nawet nienawidzi tych ostatnich (jako straszycie uprawia kanibalizm), jak świadczą o tym dalsze słowa piosenki:

[...] žere hlavně Pražáky

Można dodać, że uczucia straszycie dzielają też Morawianie, czescy Ślązacy, czasem też inni Czesi spoza Pragi.

Skoro więc bohater jest Morawianinem, w piosence znajdują się też cechy charakterystyczne dla morawszczyzny, na przykład zapożyczenie leksykalne w końcowym wierszu *lówé*:

dobré každé **lówé**, prodám já ho do ZOO.

Jest to mocno przekształcony germanizm zaadaptowany fonetycznie do czeszczyzny, oznaczający pieniądze, zarobek (niem. *Lohn*).

W związku z tysiącletnim ścisłym kontaktem Czechów i Niemców niezliczona jest liczba wyrazów niemieckich czy to funkcjonujących w języku czeskim w postaci zapożyczeń, czy też kalk językowych. Na Morawach, a ściślej w morawskiej metropolii Brnie, utrzymały się niektóre leksemy pochodzenia niemieckiego, raczej nieużywane w Czechach właściwych, czyli w Bohemii. Wyrazy *brneńskiej plotny*<sup>9</sup> (języka brneńskiego półświatka) często pochodzące z języka jidysz, przeszły do miejscowego argotu, a niektóre z nich funkcjonują jeszcze w dzisiaj-

<sup>7</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996.

<sup>8</sup> W gwarze cieszyńskiej z kolei *francek* (< im. *Franciszek*) to *termofor*, ‘worek gumowy napełniony gorącą wodą służący do miejscowego nagrzewania ciała’.

<sup>9</sup> Też nazywanej: *brněnský hantec*.

szym żargonie brneńskim: *bims* to 'chleb', *cédat* 'kapać się', *pekle* 'buty'. Półświatek brneński miał swój odpowiednik w półświatku praskim, którego przedstawicielami byli właśnie *pepicy* (a właściwie *pepiki* – polscy użytkownicy tę formę na wzór innych „odżywoznili”). Język praskich *pepików* to również pierwotny argot.

Jednak wyrazy specyficzne dla języka praskich *pepików*, np. *dacan* 'łobuz' czy *vodprejsknout* 'wynieść się', w większości znalazły się w obecnym czeskim języku potocznym i znane są zwykłemu użytkownikowi języka czeskiego w odróżnieniu od podanych przykładów brneńskich (morawskich). Tę niesymetryczność można wyjaśnić faktem większego oddziaływania mieszkańców stolicy na peryferię kraju – czerpania z ich życia wzoru kulturowego i w konsekwencji również wzoru językowego. I tak funkcjonujący w morawskiej czeszczynie wyraz *lówé* nie jest dziś znany na całym obszarze czeskojęzycznym, a Ivan Mládek posłużył się nim dla lepszej charakterystyki językowej miejsca grasowania *Jožina*, być może też dla większego efektu humorystycznego.

Język czeski w porównaniu z polskim bywa oceniany (zwłaszcza przez samych Czechów) jako „czystszy”, bardziej rdzenny, słowiański, mniej „zanieczyszczony” wyrazami obcymi, ale w istocie można w nim znaleźć wiele kalk językowych z niemieczyny, na przykład w wierszu:

Privítal mě **předseda**, řek' mi u slivovice

Rzeczownik *předseda* ('prezes', 'przewodniczący') utworzony z przedrostka *před-* i czasownika *sedět* ('siedzieć') jest dokładnym odwzorowaniem wyrazu obcego, jego oddaniem za pomocą rodzimych środków językowych, czyli kalką niemieckiego *Vorsitzende*. Kalk językowych we współczesnym języku czeskim można znaleźć bardzo dużo, przy czym nie chodzi tylko o kalki leksykalne czy leksykalno-morfologiczne, ale też składniowe i semantyczne. Kalk nie wyeliminowała nawet silna fala puryzmu antyniemieckiego, jaka ogarnęła czeszczynę w drugiej połowie XIX w.<sup>10</sup> Czynnikiem sprzyjającym powstawaniu replik był bilingwizm czesko-niemiecki występujący w Czechach do połowy XX w. Niewspółmiernie większa liczba kalk niemieckich w języku czeskim niż w polskim bywa powodem trudności w tłumaczeniu czesko-polskim, gdyż brak denotatu, który polski użytkownik języka miałby nazwać.

W ten sam sposób jak *předseda* zostały utworzone takie wyrazy, jak *okres* (*Bezirk* 'powiat'), *výhled* (*Aussicht* 'widok'), *vyznamenání* (*Auszeichnung* 'wyróżnienie'), *zveřejnit* (*veröffentlichen* 'dać do publicznej wiadomości'). Jest to stosunkowo przejrzysty typ kalk, kiedy niemieckiemu wyrazowi derywowanemu za pomocą prefiksu odpowiada ten

<sup>10</sup> Por. przykładowo trzy dzieła purystyczne noszące tę samą nazwę: M. Hattala, *Brus jazyka českého*, Praha 1877; *Brus jazyka českého*, který sestavila komisse širším sborem Matice české zřízená, I wyd. 1877, III wyd. 1894; J. Javůrek, *Brus jazyka českého*, Praha 1873.

sam typ czeski. Podobnie transparentny typ kalki występuje, kiedy złożony wyraz niemiecki oddaje *compositum* czeskie: *dobrozdání* (*Gutachten* 'opinia'), *pravopis* (*Rechtschreibung* 'ortografia'), *samozřejmě* (*Selbstverständlich* 'oczywiście'), *světoznámý* (*weltbekannt* 'znany w świecie'), *zvěrolékař* (*Tierarzt* 'weterynarz'). Na podstawie tych niewielu przykładów można stwierdzić, że język czeski w większym stopniu aniżeli polski tworzy złożenia<sup>11</sup>.

Kalkowanie złożeni niemieckich złożeniami czeskimi nie jest bynajmniej najczęstsze. Odrodzeniowcy czescy, jak również późniejsi purysci językowi, zwracali uwagę na zbyt widoczny sposób kalkowania wyrazów niemieckich, więc często zapożyczenie wyraża się zestawieniem: *jízdní kolo* (*Fahrrad* 'rower'), *náprsní taška* (*Brusttasche* 'kieszeń wewnętrzna marynarki'), *náramkové hodinky* (*Armbanduhr* 'zegarek'), *otevřací doba* (*Öffnungszeit* 'sklep czynny w godz.'), *stanový tábor* (*Zeltlager* 'kemping').

Trudniej jest zidentyfikować kalki składniowe: *nech to být!* (*las das sein!* 'zostaw to'), *ten pes slyší na jméno* (*der Hund hört auf den Namen* 'pies wabi się'), *to není k nalezení* (*es ist nicht zu finden* 'nie sposób tego znaleźć') lub zwrot z dokładnie przetłumaczoną formą biernikową *dobrou chuť!* (*guten Appetit!* 'smacznego!').

Najtrudniejsze jednak do rozpoznania są kalki semantyczne. Komplikacja polega na tym, że tropiąc kalkę, należy zestawić znaczenia dwóch wyrazów. Jeżeli stwierdzimy, że relacja między wyrazami jest identyczna jak w drugim języku, a w innych językach takiej relacji brak, to można założyć, że chodzi o kalkę semantyczną. W języku czeskim, podobnie jak w niemieckim, będziemy wtedy mieli dwie jednostki językowe (dwa pojedyncze leksemy) na oznaczenie dwu denotatów, podczas gdy w innym języku, np. w polskim, będzie brakowało jednowyrazowych określeń, żeby tę różnicę oddać. Mamy na przykład *hrad* x *zámek* (niem. *Burg* x *Schloss*), podczas gdy w polskim przynajmniej jedną stronę trzeba rozbudować określeniami: *zamek warowny* x *zamek*, *pałac*. W czeskim różni się *tlumočník* x *překladatel* (*Dolmetscher* x *Übersetzer*), a w polskim trzeba sprecyzować: 'tłumacz ustny, konsekwentny, symultaniczny' x 'tłumacz wykonujący tłumaczenia pisemne'.

Ivan Mládek prezentuje „naiwny” sposób śpiewania i jego teksty można zaliczyć do gatunku groteski. Autor wzoruje się na twórczości poety Václava Svobody Plumlovskiego (1872–1956), którego wiersze należą do poezji naiwnej<sup>12</sup> i niedawno zostały wydane w zbiorze *Co složím, to mám*<sup>13</sup>. Wydaje się, że wiersze Plumlovskiego inspirowały twórczość

<sup>11</sup> Por. też: R. Bura, *Czesko-niemieckie kontakty językowe i ich tło historyczne*, „Slavia Occidentalis” LVI, 1999, s. 28–41.

<sup>12</sup> Termin *insitní poezie* używany w języku czeskim jest nieprzetłumaczalny.

<sup>13</sup> Praha 1996.

Mládka: jego teksty są proste i pozornie bez głębszych treści. Dla naszych językowych rozważań ten fakt jest o tyle ważny, że narrator jako prosty, niewykształcony prażanin powinien się posługiwać tzw. językiem powszechnym<sup>14</sup> – nieskodyfikowaną, ale jednocześnie też nienacechowaną odmianą języka czeskiego, niebędącą językiem literackim, posiadającą jednak swój system gramatyczny. Tu jednak mamy do czynienia z czeskim językiem literackim (*spisovným*), wyjąwszy omówione morawizmy, który nacechowany jest pewną odświętnością<sup>15</sup>. Zgadza się to ze sposobem interpretacji utworu przez Ivana Mládka, który występuje w marynarce i w muszce – stroju nader uroczystym, zmuszającym wręcz do użycia wyższej odmiany języka.

Warto tu wspomnieć, że czeszczyzna powszechna z literacką funkcjonują w układzie dyglosyjnym. Różnice między tymi dwiema odmianami języka przejawiają się na płaszczyźnie fonetycznej, morfologicznej, jak również leksykalnej. Fonetycznie (z konsekwencjami morfologicznymi) czeski powszechny różni się od czeskiego literackiego zwięzonym *ý* (*î*) < *é* zwłaszcza w końcówkach przymiotników i zaimków: *malý dítě* < *malé dítě*, występowaniem dyftongu *ej* (najczęściej w końcówkach) zamiast monoftongu w tychże częściach mowy: *hodnej člověk* < *hodný člověk* oraz protetycznym *v-* w nagłosie wyrazów na *o-* (zwłaszcza w krótszych i często używanych). Morfologiczną właściwością cechującą język czeski powszechny jest dwusylabowa końcówka *V+ma* zamiast *y* (*î*) w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego (*s vlasama* < *s vlasy*)<sup>16</sup>. Przyczyną wykształcenia się odmiany języka równoległej do normy literackiej była nowa kodyfikacja języka czeskiego na początku XIX w., która przebiegała nie według ówczesnego uzusu, lecz na podstawie renesansowych zabytków piśmiennictwa, i ukształtowała obecny paradygmat języka czeskiego. Nawet mała jego próbka, jak w przytoczonej piosence, może być ilustracją tych interesujących zjawisk.

<sup>14</sup> Termin „czeszczyzna powszechna” zdaniem autora niniejszego artykułu najlepiej oddaje treść czeskiego terminu *obecná čeština*. Stosuje go również E. Siatkowska, *Szkice z dziejów literackich języków słowiańskich*, Warszawa 2004.

<sup>15</sup> Z. Tarajło-Lipowska, *Dyglosja czeska na tle problemów narodowych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” Nr 1659, „Slavica Wratislaviensia” LXXXVII, 1994, s. 87–94.

<sup>16</sup> Można zauważyć, że te formy narzędnikowe w czeszczyźnie nieoficjalnej (powszechnej) bliższe są odpowiednim formom w języku polskim.

***Remarks on the Margins of Popularity of the Czech  
Song Jožin z bažin***

Summary

The article offers an analysis of the lately quite popular Czech song *Jožin z bažin*. From the confrontational perspective, it describes particular language levels, going out of the framework of the lyrics. A lot of attention has been paid to the specific Czech phonetics, which vastly differs from Polish. A special attention has been paid to the variety of informal elements, particularly in the lexical area. At the end of the article, the author points to one of the crucial features of Czech language: diglossia.

Adj. M. Kołodzińska

*Marcin Zabawa*  
(Uniwersytet Śląski)

## **JESZCZE O NOWYCH ZAPOŻYCZENIACH SEMANTYCZNYCH W POLSZCZYŹNIE**

Powszechnie wiadomo, iż język angielski wpływa dzisiaj na wiele języków europejskich (i nie tylko europejskich). Polszczyzna nie jest tutaj wyjątkiem. Warto dodać, iż wpływ angielszczyzny na polszczyznę nie ogranicza się dziś jedynie do leksyki, ale jest widoczny również w sferze semantyki, składni, morfologii, a nawet interpunkcji<sup>1</sup>. O ile jednak zapożyczenia leksykalne, zwłaszcza w języku prasy, zostały już dość dobrze opisane (por. zwłaszcza najnowszą monografię Mańczak-Wohlfeld 2006), o tyle zapożyczeniom semantycznym wciąż poświęca się stosunkowo niewiele uwagi<sup>2</sup>.

Warto tu podkreślić, iż angielskie pożyczki semantyczne, choć rzadko zauważane przez przeciętnego użytkownika języka polskiego, stanowią coraz liczniejszą grupę wśród różnych typów zapożyczeń, co zauważyłem, analizując zapożyczenia leksykalne i semantyczne w potocznej polszczyźnie mówionej (Zabawa 2006). Po zebraniu odpowiednich próbek nieformalnego języka mówionego (20 rozmów, łącznie ponad 60 tys. słów) poddałem je analizie pod kątem występowania tego rodzaju pożyczek. Ogółem znalazłem 44 typy angielskich pożyczek semantycznych (158 okazów), co daje 0,26088% całego korpusu. Liczba ta może wydawać się bardzo nieznaczna, ale gdy zestawimy ją z analogicznymi obliczeniami dotyczącymi angielskich pożyczek leksykalnych (78 typów, 225 okazów, co daje 0,3715% całego korpusu), widzimy wyraźnie, iż zapożyczenia semantyczne nie są już dziś tylko nieistotnym dodatkiem do pożyczek leksykalnych funkcjonujących w języku. Mój pogląd na temat rosnącej liczby angielskich pożyczek semantycz-

---

<sup>1</sup> Por. np. moje uwagi na temat użycia kropki w zapisie ułamków dziesiętnych (Zabawa 2005).

<sup>2</sup> Na temat zapożyczeń semantycznych pisali m.in. Markowski 1992, 2004 oraz Otwinowska-Kasztelanic 2000. Warto również zaznaczyć, iż kilku autorów wspominało o zapożyczeniach semantycznych, pisząc o wpływie angielszczyzny na konkretne pole semantyczne, np. dotyczące narkotyków (Bartłomiejczyk 2006) czy kuchni (Witaszek-Samborska 2006).

nych potwierdza również spostrzeżenie A. Witalisz (2007), która szacuje, iż obecnie jest ich w polszczyźnie już ponad 300, a wciąż pojawiają się nowe.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najnowszych angielskich zapożyczeń semantycznych, nieopisanych dotychczas (wedle najlepszej wiedzy autora) w literaturze przedmiotu<sup>3</sup>. Żadne z opisanych niżej nowych znaczeń słów nie zostało również uwzględnione przez najpopularniejszy chyba obecnie słownik języka polskiego, czyli *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP<sup>4</sup>) z 2003 r., pod red. prof. S. Dubisza. Świadczy to w moim przekonaniu o tym, iż omówione niżej pożyczki semantyczne rzeczywiście bardzo niedawno zaczęły pojawiać się w polszczyźnie.

1. *Sezon*. „1. *książk.* a) «pora roku», b) «okres, w ciągu którego coś się odbywa; także: dogodny, odpowiedni do czegoś okres w obrębie roku»; 2. *ogr. roln.* «okres dojrzewania i zbiorów roślin, owoców itp.»” (USJP). Ostatnio słowo to jest stosunkowo często używane w całkowicie nowym znaczeniu. Odnosi się ono mianowicie do serialu telewizyjnego i oznacza ciąg odcinków stanowiących jedną całość lub połączonych ze sobą w inny sposób, np. kręconych bez przerw w ciągu pewnego okresu, np. jednego roku. I tak przykładowo popularny serial „Z archiwum X” doczekał się aż dziewięciu sezonów<sup>5</sup>. Co ciekawe, słowo to ma przynajmniej dwa starsze odpowiedniki: *seria*<sup>6</sup> i *część*<sup>7</sup>.

Trzeba w tym miejscu dodać, iż *sezon* w nowym znaczeniu jest wyrazem niezwykle często używanym, by nie rzec nadużywanym, w polskiej prasie filmowej, por. np. „Będą seriale: pierwsze s e z o n y «Herosów» i popularnych także w Polsce «Chirurgów», ostatni s e z o n «Rodziny Soprano» oraz szósty s e z o n «24 godzin»”<sup>8</sup> („Film” 11/2007,

<sup>3</sup> Artykuł niniejszy jest swego rodzaju kontynuacją mojej poprzedniej pracy na temat zapożyczeń semantycznych, zamieszczonej w „Poradniku Językowym” nr 9/2004 (Zabawa 2004).

<sup>4</sup> Wykaz skrótów nazw słowników cytowanych w niniejszym artykule znajduje się na końcu pracy.

<sup>5</sup> Obecnie serial ten jest wydawany w Polsce na płytach DVD. Warto tu odnotować, iż wydawca zdecydował się na używanie właśnie słowa *sezon*. Mamy zatem sezon pierwszy, drugi itd. Obecnie (listopad 2007) wydawany jest sezon czwarty.

<sup>6</sup> To właśnie słowo zostało użyte na okładkach DVD z serialem „Świat według Kiepskich” czy „Allo, allo”. Mamy tutaj zatem serię pierwszą, drugą itd.

<sup>7</sup> Na słowo *część* zdecydował się np. wydawca serialu „Czarna Żmija”. Niestety, chyba nie był to najszcześniejszy wybór, gdyż na okładce płyt DVD możemy przeczytać m.in. „Płyta zawiera sześć odcinków trzeciej części serialu «Czarna Żmija»”. Jak się wydaje, zestawienie dwóch podobnych znaczeniowo słów (*odcinek* i *część*) nie wpływa dobrze na rozumienie zdania, gdyż można by uznać, iż *część* i *odcinek* są synonimiczne, a tak nie jest.

<sup>8</sup> Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autora artykułu.

s. 108). Równie często można natknąć się na niego w tekstach publikowanych w sieci Internet, por. np. „na stronie pojawiły się nowe opisy odcinków z sezonu drugiego” (<http://www.skazany.net/index.php/odcinki-15-18-sezonu-drugiego,68>), „jestem po 2 odcinkach sezonu drugiego i tak się zastanawiam, co to będzie” (<http://forum.twoj.net/viewtopic.php?f=179&t=1111>)<sup>9</sup>, jak również na stronach internetowych sklepów wysyłkowych, np. „Włatcy móch (sezon drugi, odcinki 13–18)” [pisownia oryginalna] (<http://merlin.pl/frontend/browse/product/2,541989.html>), „Kryminalni sezon 5” (<http://merlin.pl/frontend/browse/product/2,566605.html>). Warto tutaj dodać, iż opisywana pożyczka powinna być zakwalifikowana jako przynajmniej częściowo nieuzasadniona, z uwagi na istnienie starszego odpowiednika *seria*.

Nie ulega wątpliwości, iż punktem wyjścia opisywanych zmian była w tym wypadku angielszczyzna; angielskie słowo *season* jest bowiem znacznie bardziej pojemne znaczeniowo niż jego polski odpowiednik *sezon*. I tak np. CCED podaje m.in.: „A season of films is several of them shown as a series because they are connected in some way”, zaś jedna z definicji podanych przez OALD brzmi: „a series of plays, films/movies or television programmes”. Słowo to jest ponadto powszechnie używane na okładkach płyt DVD z serialami wydawanymi w Anglii czy Stanach Zjednoczonych.

2. *Konsola*. „1. szt. «ozdobny, wąski stolik, stawiany zwykle pod lustrem, służący do umieszczania na nim zegara, wazonu lub różnych drobiazgów, używany głównie na przełomie XVII–XVIII w.»; 2. *archit.* «ozdobny wspornik architektoniczny lub podstawa rzeźby, zwykle w formie woluty»; 3. *techn.* a) *zob.* wspornik; b) «pulpit w studiu radiowym lub w dyskotecie z wmontowanym sprzętem grającym»; 4. *inform.* pulpit operatora, urządzenie umożliwiające komunikację z komputerem i kontrolowanie przebiegu jego operacji»; 5. *ekon.* «obligacja powstała z połączenia kilku różnych pożyczek, w celu ujednoczenia form i terminów płatności, zmiany stopy procentowej itp., najbardziej rozpowszechniona w Anglii» (USJP). Jak wynika z przytoczonych wyżej kwalifikatorów, omawiane słowo jest terminem specjalistycznym, używanym jedynie w określonych polach semantycznych: sztuki (por. definicję 1), architektury (por. definicję 2), techniki (por. definicję 3), informatyki (por. definicję 4) oraz ekonomii (por. definicję 5)<sup>10</sup>. Co ciekawe, USJP nie uwzględnia najczęstszego dziś chyba znaczenia omawianego sło-

<sup>9</sup> Notabene warto zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję leksykalno-gramatyczną, a mianowicie używanie zarówno konstrukcji z przyimkiem z („odcinki z sezonu drugiego”), jak i konstrukcji dopełniaczowej („odcinki sezonu drugiego”).

<sup>10</sup> Można by zatem przypuszczać, iż słowo to powinno być nieznanie wśród niespecjalistów, co jednak nie jest prawdą (por. dalszą część artykułu).



wa: 'urządzenie służące do grania w gry komputerowe'. Typowymi przykładami konsol będą takie urządzenia, jak Xbox (firmy Microsoft), PlayStation (firmy Sony), czy też Game Cube (firmy Nintendo).

Warto w tym miejscu dodać, iż słowo to było używane w omawianym znaczeniu już w latach 90. ubiegłego wieku. Powstało ono najprawdopodobniej pod wpływem angielskiego (*games*) *console*, por. jedną z definicji podanych przez ODE: „a small machine for playing computerized video games”. Jak zaobserwowałem, słowo to jest dziś często używane właśnie w nowym znaczeniu, por. np. „rozwój k o n s o l zostanie zahamowany” (zarejestrowane w nagraniach<sup>11</sup>, 2003). Wyraz ten odznacza się również bardzo wysoką frekwencją w tekstach publikowanych w czasopiśmie komputerowych, por. np. „Final Fantasy VII to najdłużej i najbardziej niecierpliwie oczekiwana gra w historii k o n s o l i PlayStation” („Gambler” 3/1998, s. 47), „jak wszyscy wiedzą, większość gier na k o n s o l e to bezpośrednie konwersje z tzw. automatów” („Gambler” 4/1997, s. 62), „i rzeczywiście, pad jest prawie wielkości k o n s o l i” (jw., s. 62), „Doom ma opcję łączenia dwóch k o n s o l, co pozwala np. rozgrywać deatchmatch, czyli walkę dwóch graczy przeciwko sobie” (jw., s. 66), „zamiast – tradycyjnej już na k o n s o l a c h – płynnej animacji, autorzy konwersji otrzymali podobny efekt, co w Doomie działającym na słabym 486” (jw., s. 66), „nawet przeciętny komputer PC znacznie przewyższa wszechstronnością każdą sprzedawaną obecnie k o n s o l e” („Enter” 8/2004, s. 52).

Co więcej, rzeczownik *konsola* stał się już bazą dla nowych derywatów, m.in. przymiotnika *konsolowy* ('dotyczący konsol') czy rzeczownika *konsolowiec* ('osoba posiadająca konsolę i/lub grająca często w gry konsolowe'). Oba słowa są dość popularne w polskiej prasie komputerowej, por. np. „w normalnych k o n s o l o w y c h wyścigach samochód ma zwyczaj reagować na skręcanie w momencie naciśnięcia guzika [...]” („Gambler” 4/1997, s. 64), „z działu konsol pozostawimy tylko NewsPad, który będzie pełnił rolę «Kuriera K o n s o l o w e g o» i relacjonował, co się w świecie konsol dzieje. Powstałe po likwidacji działów k o n s o l o w y c h miejsce przeznaczymy na rozbudowę działu recenzji oraz news” („Gambler” 4/1998, s. 7), „nie sądzę, żeby miała się zwiększyć objętość działów konsolowych – jeśli już, to może pomyślimy o specjalnym piśmie dla k o n s o l o w c ó w” („Gambler” 10/1997, s. 7). Jeszcze ciekawsze derywaty znajdziemy w tekstach opublikowanych w Internecie, m.in. przysłówki (sic!) *konsolowo* czy rzeczownik *konsolówka* ('gra na konsolę'): „wiadomość: 16-osobowy multiplayer w GTA IV [...] może k o n s o l o w o to wystarczająca liczba, ale na PC to totalna porażka by była” (<http://www.gry-online.pl/s043.asp?ID=6961531>), „dzisiaj dotarła do mnie nowa gazetka MM sądeckiego i patrzę na ostat-

<sup>11</sup> Chodzi o nagrania będące bazą materiałową pracy doktorskiej autora (Zabawa 2006).

nią stronę no i konsolowo jest i chyba cenowo całkiem fajnie” ([http://forum.ekystriagu.info/UNDERGROUND+2007-3\\_nowy+sacz+mm-5124\\_0.html](http://forum.ekystriagu.info/UNDERGROUND+2007-3_nowy+sacz+mm-5124_0.html)), „ta gra ma dużo błędów, bo jest to rasowo skonwertowana konsolówka” (<http://pclub.pl/forum/lofiversion/index.php/t165092.html>), „z pewnością konsolówka była zamknięta przez ładne trzy godziny”<sup>12</sup> (<http://forumiw.innerworld.pl/viewtopic.php?t=2319>).

Wyraźnie zatem widać, iż *konsola* w swoim nowym znaczeniu już mocno zakorzeniła się w polszczyźnie, o czym świadczy liczba powstałych derywatów, a co za tym idzie, należałoby słowo to uznać za pożyczkę uzasadnioną, także ze względu na brak dobrego polskiego odpowiednika<sup>13</sup>.

3. *Cyfrowy*. „Przym. od *cyfra* (zwykle w zn. 1.<sup>14</sup>)” (USJP). Słownik podaje kilka terminów zawierających omawiane słowo, z których nas interesuje przede wszystkim (1) *sygnał cyfrowy*, definiowany jako „sygnał w postaci wielkości fizycznej zmieniającej się skokowo, przy czym skokom przypisywane są cyfry (np. 0 i 1), których ciągi stanowią zakodowaną informację”, którego przeciwieństwem jest *sygnał analogowy* oraz (2) *technika cyfrowa*, zdefiniowana jako „technika wytwarzania, przesyłania i przetwarzania sygnałów cyfrowych, stosowana głównie w komputerach oraz przy przetwarzaniu i zapisie dźwięku i obrazu”. Obecnie słowo *cyfrowy* stało się wyrazem bardzo modnym, a zarazem z całą pewnością nadużywany. Używane jest w nowym znaczeniu, a mianowicie ‘wykorzystujący system odczytu i zapisu informacji w postaci ciągów zer i jedynek’, wiążącym się z przytoczonymi wyżej definicjami *sygnału cyfrowego* i *techniki cyfrowej*, choć nieodnotowanym bezpośrednio w słowniku przy słowie *cyfrowy*.

Omawiane słowo (w nowym znaczeniu) odnosi się do różnego rodzaju urządzeń elektronicznych, takich jak telewizory, radia, kamery wideo, aparaty fotograficzne i inne. W efekcie nagminnie spotykamy dziś takie konstrukcje, jak *aparat cyfrowy* czy *kamera cyfrowa*: (a) „napisała, że zdjęcia mi prześle; bo ona tam robiła [...] jakimś tam chyba aparatem cyfrowym” (zarejestrowane w nagraniach, 2003), (b) „zna-

<sup>12</sup> W tym miejscu słowo *konsolówka* zostało użyte w dosyć nietypowym znaczeniu, a mianowicie ‘sali, gdzie można grać w gry konsolowe (w czasie imprezy dla fanów gier komputerowych)’.

<sup>13</sup> Warto też dodać w tym miejscu, iż *konsola* (w nowym znaczeniu) oraz *konsolowy* zostały już uwzględnione w WSWO, por. jedną z definicji: „urządzenie elektroniczne, do którego podłącza się urządzenie sterujące, np. joystick, oraz monitor, umożliwiające granie w gry komputerowe”. Można jednak w tym miejscu dodać, iż urządzenie sterujące podłączane do konsoli określa się z reguły mianem *pad* (z angielskiego *pad*), a niekiedy tylko nazwą *joystick* (por. „pad jest prawie wielkości konsoli”).

<sup>14</sup> Znaczenia słowa *cyfra* podane przez słownik: „1. «znak graficzny używany do zapisywania liczb»; 2. *etn.* «ornament, deseń, wzór»; 3. *przestarz.* «początkowe litery imienia i nazwiska; monogram, inicjały»”.

czy ja mam tylko taki aparat tradycyjny, ale właśnie mój brat niedawno sobie cyfrowy właśnie kupił” (jw.), (c) „na przykład moi znajomi byli na wakacjach w zeszłym roku; mieli też cyfrowy, to nam zgrali na płycie, nie; na CD-ROM-ie” (jw.), (d) „no i klepię tak, i mówię że, wiesz, jakby nie wyszło, to przynajmniej na tym cyfrowym od razu sobie sprawdzę i robię następne” (jw.), (e) „no i te zdjęcia przesłała, wiesz, i potem no ja jej napisałam // te cyfrowe? // no, chociaż niektóre takie, bym powiedziała, jak na cyfrowe to takie nie bardzo, no ale”<sup>15</sup> (jw.). Wszystkie przytoczone wyżej przykłady odnoszą się do aparatu fotograficznego. Co interesujące, słowo *cyfrowy* ma wyraźnie pozytywne konotacje, co widać w zapisie (e), gdzie rozmówca stwierdza, iż przesłane zdjęcia nie są zbyt dobrej jakości, jak na możliwości aparatu cyfrowego. Tak więc można stwierdzić, iż *cyfrowy* kojarzy się dzisiaj z nowoczesnością i wysoką jakością, por. też popularność omawianego słowa w tekstach i reklamach prasowych, np. „nowa generacja telewizorów plazmowych [...] teraz [...] z podwójnym tunerem cyfrowym [...]. Modele wyposażone są [...] w dwa tunery cyfrowe, dzięki czemu można oglądać jeden program, równocześnie nagrywając inny” (reklama firmy Hitachi, „Film” 11/2007, s. 123), „teoretycznie [film] najpierw trafia do kanałów płatnych [...], a na końcu do kanałów tematycznych w sieciach kablowych, na satelicie czy platformie cyfrowej” („Film” 11/2007, s. 79), „nowy telefon [...] wyposażony w aparat cyfrowy” (reklama firmy Ericsson, „Film” 11/2007, s. 25). Jeszcze częściej omawiane słowo występuje w różnego rodzaju ulotkach reklamowych, por. np. „lustrzanka cyfrowa”, „kamera cyfrowa”, „1200x zoom cyfrowy”, „cyfrowa redukcja szumów”, „cyfrowy filtr grzebieniowy”, „wzmacniacz cyfrowy”, „wyjście cyfrowe”, „cyfrowy tuner z RDS”, „aparat cyfrowy 2 Mpix”, „robimy odbitki z nośników analogowych i cyfrowych” (wszystkie powyższe przykłady zostały wynotowane z dwustronicowej ulotki reklamowej sklepu Saturn). Analizując powyższe przykłady, trudno oprzeć się wrażeniu, iż omawiany wyraz stał się swoistym słowem kluczem, używanym częstokroć jedynie po to, by przekonać potencjalnego klienta, iż ma on do czynienia ze sprzętem najnowszej generacji.

Warto w tym miejscu dodać, iż antonimem omawianego słowa (w nowym znaczeniu) jest zasadniczo *analogowy* (por. *sygnał cyfrowy* – *sygnał analogowy*), choć taką funkcję – w wypadku opisu sposobu powiększania obrazu stosowanego w kamerach wideo i aparatach fotograficznych – może też pełnić *optyczny* (*zoom cyfrowy* – *zoom optyczny*), a także *tradycyjny* (por. cytowany wcześniej przykład b). Trzeba też zaznaczyć, iż użycie słowa *tylko* („ja mam tylko taki aparat trady-

<sup>15</sup> Znak // oznacza zmianę osoby mówiącej.

cyjny") może sugerować, iż przymiotnik *tradycyjny*, w przeciwieństwie do *cyfrowy*, może mieć lekko negatywne zabarwienie.

Nowe znaczenie słowa *cyfrowy* pojawiło się najprawdopodobniej pod wpływem angielskiego *digit* ('cyfra') i *digital* ('cyfrowy'), por. jedną z definicji podanych przez ODE: „*digital* – relating to or using signals or information represented by discrete values of a physical quantity such as voltage or magnetic polarization”, czy OALD: „using a system of receiving and sending information as a series of the numbers one and zero, showing that an electric signal is there or is not there”.

Nowe znaczenie omawianego słowa zostało już odnotowane w WSWO, por. jedną z definicji: „wykorzystujący technikę cyfrową; digitalny<sup>16</sup>”. Świadczy to pośrednio o tym, iż opisywana pożyczka powinna być zakwalifikowana jako uzasadniona, choć trzeba też zwrócić uwagę na jej zdecydowane nadużywanie, zwłaszcza w tekstach o charakterze reklamowym.

Warto w tym miejscu dodać, iż ostatnio często pojawia się w języku forma *cyfrówka*. Taka uniwerbizacja wydaje się zjawiskiem powszechnym we współczesnej polszczyźnie potocznej, por. takie formy jak *komórka*, *podstawówka*, *objazdówka*, *reklamówka*, *drogówka*, *obiegówka* czy *budżetówka*. Jak słusznie zauważa W. Pisarek, autor hasła *uniwerbizacja* w *Encyklopedii języka polskiego*, wadą niektórych nazw jednowyrazowych powstałych przez kondensację nazw wielowyrazowych, jest ich wieloznaczność, co dobrze ilustruje omawiane słowo *cyfrówka*, odnoszące się głównie do aparatu cyfrowego, ale równie dobrze do np. kamery cyfrowej.

Forma *cyfrówka* pojawia się zarówno w języku mówionym, por. „bo ja, wiesz, ja nie mam c y f r ó w k i”, „bo specjalnie c y f r ó w k ę kupować no to [...]” (zarejestrowane w nagraniach, 2003; oba użycia odnoszą się do aparatu cyfrowego), jak i w sieci Internet, por. np. *cyfrówka.com* (nazwa strony internetowej z informacjami na temat aparatów fotograficznych, akcesoriów, technik fotografowania, laboratoriów wywołujących zdjęcia itd.; <http://www.cyfrowka.com/modules/news>), „Jaka c y f r ó w k a? – czyli rozważania na temat zakupu aparatu cyfrowego” ([www.cyberfoto.pl/jaka-cyfrowka](http://www.cyberfoto.pl/jaka-cyfrowka)), „nadal nie pojawiła się c y f r ó w k a moich marzeń” ([www.fotopolis.pl/index.php?n=3879](http://www.fotopolis.pl/index.php?n=3879)).

4. *Katalog*. „1. *urz.* «uporządkowany wykaz, spis przedmiotów określonego zbioru, najczęściej książek»; 2. *inform.* «uporządkowany zbiór plików komputerowych; folder» (USJP). Pierwsza z cytowanych definicji odnosi się, jak widać, głównie do książek, co pośrednio potwierdza również wybór terminów specjalistycznych podanych po omawianej definicji: wszystkie (poza *katalogiem gwiazd*, będącym terminem z za-

<sup>16</sup> Widać zatem, iż WSWO dodatkowo podaje synonim słowa *cyfrowy*, a mianowicie *digitalny*, który jest oczywiście pożyczką leksykalną z angielszczyzny (por. ang. *digital*).

kresu astronomii) odnoszą się do bibliotekoznawstwa (*katalog działowy, katalog krzyżowy, katalog przedmiotowy, katalog rzeczowy, katalog systematyczny, katalog rozumowany*). Co ciekawe, omawiane słowo jest ostatnio często używane w nowym znaczeniu, bliskim wprawdzie cytowanemu powyżej (definicja 1), ale odnoszącym się nie do książek, lecz towarów oferowanych przez super- i hipermarkety (zarówno spożywcze, jak i budowlane, czy elektryczno-elektroniczne). Jest ono zatem synonimem takich określeń, jak *gazetka (reklamowa)* czy *oferta (handlowa)*. Omawiany wyraz jest stosunkowo często używany przez same sklepy w swoich gazetkach reklamowych<sup>17</sup>, por. np. „nowe technologie z naszym nowym Katalogiem Multimedialnym<sup>18</sup>”, „zdjęcia umieszczone w katalogu mogą odbiegać od wizerunku produktu znajdującego się w sprzedaży” (oferta handlowa firmy Tesco, listopad 2007), „mamy nadzieję, że ten katalog będzie dla Państwa inspiracją i drogowskazem nie tylko podczas świątecznych zakupów” (oferta handlowa firmy Empik, listopad 2007), jak i w mowie potocznej, por. np. „ja właśnie dostałem teraz ten katalog z {nazwa firmy}, i to jest wszystko za drogie” (zarejestrowane w nagraniach, 2003; słowo odnosi się do listy zagranicznych szkół oferujących kursy językowe), „bo to [...] jest katalog taki ogólny, z podziałem na wiek” (jw.), „oni najczęściej w tych katalogach pokazują te takie produkty najtańsze” (zarejestrowane w nagraniach, 2003; słowo odnosi się do odtwarzaczy DVD i innych produktów RTV oferowanych przez sieć sklepów MediaMarkt). Jak można oczekiwać, wyraz pojawia się również w sieci Internet, por. np. „w katalogu Media Markt dodawanym do dzisiejszych dzienników znajduje się Jedi Knight II” ([www.starwars.pl/pokaz.php?id=1542](http://www.starwars.pl/pokaz.php?id=1542)), „Gdzie (Warszawa) kupić żywą oliwkę w doniczce? Jest takowa w nowym katalogu Makro, ale może jeszcze jakieś inne lokalizacje ktoś mi wskaże?” ([http://www.ogrody.pulawy.pl/12396\\_gdzie\\_kupic\\_oliwke\\_w\\_doniczce.html](http://www.ogrody.pulawy.pl/12396_gdzie_kupic_oliwke_w_doniczce.html)).

Nowe znaczenie omawianego słowa powstało najprawdopodobniej już na gruncie polskim, choć zapewne wpływ angielszczyzny nie był tutaj bez znaczenia; angielskie *catalogue* ma bowiem znacznie szerszy zakres użycia niż polski *katalog*, por. jedną z definicji podaną przez OALD: „a complete list of items, for example of things that people can

<sup>17</sup> Przyznać jednak trzeba, iż wielkie sieci handlowe są tu dosyć kreatywne, stosują bowiem liczną gamę synonimów: *katalog, gazetka, gazetka reklamowa, gazetka sieciowa, oferta, oferta handlowa, informator handlowy, prospekt, ulotka, broszura*.

<sup>18</sup> Użycie wielkich liter wskazywałoby, iż *Katalog Multimedialny* funkcjonuje jako nazwa własna. Z drugiej jednak strony nadużywanie wielkich liter w różnego rodzaju reklamach (i nie tylko) może też być spowodowane pośrednim lub bezpośrednim wpływem angielszczyzny, gdzie wielkie litery występują znacznie częściej niż w polszczyźnie (por. też uwagi zawarte w książce Chłopickiego i Świątka 2000).

look at or buy” czy CCED: „A catalogue is a list of things such as the goods you can buy from a particular company, the objects in a museum, or the books in a library”.

Omawiane nowe znaczenie słowa, jakkolwiek bliskie cytowanej wyżej definicji 1<sup>19</sup>, nie zostało na razie uwzględnione w USJP. Trzeba jednak koniecznie w tym miejscu dodać, iż z uwagi na istnienie znacznej liczby polskich odpowiedników (por. przypis 17), pożyczka ta nie wydaje się do końca uzasadniona.

5. *Szansa*. „Prawdopodobieństwo, możliwość powodzenia, sukcesu w jakiejś dziedzinie; sposobność osiągnięcia czegoś, widoki na coś” (USJP). Jak wynika z definicji, słowo *szansa* odnosi się do prawdopodobieństwa osiągnięcia czegoś pozytywnego i pożądanego, por. też przykłady użycia słowa zaproponowane przez USJP: „Nie miał szans w dziedzinie matematyki”, „Miał jedną szansę na sto, że zdobędzie ukochaną kobietę”, „Szansa przeżycia, ucieczki”, „Szansa kupienia, zamiany mieszkania”, „Szansa na sukces”, „Szansa na zdobycie mistrzostwa, na wyleczenie”. Warto w tym miejscu dodać, iż angielski odpowiednik omawianego słowa (*chance*) jest znacznie bogatszy znaczeniowo, gdyż może oznaczać możliwość czy prawdopodobieństwo wystąpienia jakiegokolwiek wydarzenia, niekoniecznie pożądanego, por. jedną z definicji podaną przez ODE: „a possibility of something happening<sup>20</sup>” czy CCED: „If there is a chance of something happening, it is possible that it will happen”.

Ostatnio polska *szansa* także rozszerza swoje znaczenie, por. np. telewizyjną reklamę PZU (z fragmentem piosenki zespołu Lady Pank), gdzie pada stwierdzenie, iż „s z a n s a na podwyżkę OC w PZU jest mniejsza niż zero” (TVP1, TVN, październik 2007), czy fragmenty tekstów publikowanych w sieci Internet: „Nowa ustawa o podatkach pośrednich przewiduje 22% podatek od wartości dodanej na druk. Czyli istnieje realna s z a n s a na wzrost cen komiksów [...]” ([http://www.kazet.bial.pl/2004\\_01/f\\_kurczak.htm](http://www.kazet.bial.pl/2004_01/f_kurczak.htm)), „istnieje realna s z a n s a na utratę dotacji na modernizację bloku operacyjnego jastrzębskiego szpitala – mówi nowa dyrektor [...]” (<http://radioexpress.pl/archiwum.php?porcja=86>), a nawet „samo ograniczenie w strefie jest słuszne – wszak nawet

<sup>19</sup> Nawiasem mówiąc, słowo *uporządkowany* („uporządkowany wykaz”, zob. definicja 1 w USJP) niezbyt dobrze oddawałoby nowe znaczenie *katalogu*, jako że produkty zamieszczane w ulotkach wydawanych przez supermarkety często nie są uporządkowane według jakiegoś widocznego klucza, np. papier toaletowy sąsiaduje z sosem borowikowym (jak w gazetce reklamowej sklepu Plus Discount, listopad 2007).

<sup>20</sup> Co ciekawe, ODE podaje również drugą definicję omawianego słowa, tym razem zbieżną z definicją jego polskiego odpowiednika, podaną przez USJP: „a. the probability of something desirable happening; b. an opportunity to do or achieve something”, a zatem angielskie słowo *chance*, w przeciwieństwie do polskiego wyrazu *szansa*, jest polisemiczne.

50 km/h to w zetknięciu z pieszym duża s z a n s a na śmierć pieszego [sic! – M.Z.]” (<http://pk.blox.pl/2007/09/Wyscigi-z-policja.html>).

W opisywanym przypadku nie jest łatwo stwierdzić jednoznacznie, czy rozszerzenie użycia słowa *szansa* jest wynikiem wpływu angielskiego *chance*, czy też wynika z wewnętrznego rozwoju polszczyzny. Wydaje się jednak, iż angielski może wpływać na szerzenie się omawianej innowacji.

6. *Promocja*. „(I) 1. *książk.* «działania zmierzające do spopularyzowania czegoś, mające ułatwić rozwój czegoś; upowszechnianie, propagowanie»; 2. *urz.* a) «przyznanie uczniowi prawa do uczenia się w następnej klasie; także: przejście ucznia do następnej klasy»; b) «przyznanie, nadanie tytułu naukowego (zwykle doktora) lub stopnia oficerskiego; także: ceremonia takiej nominacji»; 3. *sport.* «przemianowanie pionka na figurę – w szachach lub na damkę – w warcabach»; (II) a) «działania zmierzające do zwiększenia popularności firmy i jej produktów, do zwiększenia sprzedaży jakiegoś towaru, np. poprzez reklamę lub obniżenie ceny; reklamowanie, lansowanie»; b) «urządzone w atrakcyjnej oprawie spotkanie z klientami i dziennikarzami; także: program telewizyjny, audycja radiowa itp., poświęcone prezentacji i reklamie jakiegoś produktu»; c) «sprzedaż nowych towarów, nowego rodzaju usług po obniżonej cenie, stosowana w celu zwiększenia ich popularności oraz pozyskania klientów; sprzedaż promocyjna»<sup>21</sup> (USJP). Widać zatem wyraźnie (por. znaczenia II), iż słownik podkreśla, że zasadniczo jedynie nowe produkty mogą być *w promocji*, co jest szczególnie widoczne w definicji c, a także w przykładach do definicji a oraz b, gdzie słowo *nowe* jest używane *explicitie*: „Promocja nowej pasty do zębów, nowego proszku do prania”, „Promocja najnowszej powieści, płyty”, „W siedzibie wydawnictwa odbyła się promocja nowego słownika”. Co ciekawe, NSPP wyraźnie stwierdza, iż używanie słowa *promocja* w odniesieniu do produktów będących już dłużej na rynku jest niepoprawne: „błędne w zn. «każda obniżka ceny, wyprzedaż»”. Jednak w dzisiejszych czasach, zapewne z uwagi na wszędobylskość reklamy, słowo *promocja* jest już używane w najrozmaitszych sytuacjach, często niemających nic wspólnego z lansowaniem nowych produktów, por. np. „tam ma wszystko: sery, jajka, masło // no no właśnie [...] nawet się zastanawiałem, co to jest – jaka p r o m o c j a tym razem była” (zarejestrowane w nagraniu, 2003), „ale bardzo często pojawiają się takie p r o m o c j e – choćby wtedy Matrix Reaktywacja<sup>22</sup>” (jw.). W pierwszym

<sup>21</sup> Jak zatem widać, słowo *promocja* jest obecnie homonimem (por. wyodrębnione znaczenia I i II). W swych nowszych znaczeniach (oznaczonych jako II) słowo to jest również zapożyczeniem, tym razem leksykalnym, z angielskiego *promotion* (zob. też Markowski 2004: 48–49 oraz Otwinowska-Kasztelan 2000: 91).

<sup>22</sup> Zob. też uwagi autora odnośnie do słowa *reaktywacja* (Zabawa 2004: 66–67).

przykładzie omawiane słowo odnosi się do podstawowych produktów spożywczych, zaś w drugim – do filmów na płytach DVD (będących już dość długo na rynku) i sprzedawanych po obniżonej cenie. Widać zatem wyraźnie, iż w obu przykładach *promocja* została użyta w znaczeniu 'obniżka ceny', które to użycie zostało zaklasyfikowane przez NSPP jako błędne. Co więcej, takie użycie słowa *promocja* jest dziś bardzo częste, por. przykłady znalezione w Internecie: „P r o m o c j a odkurzaczy marki Rowenta. Dnia 1 września rozpoczęła się nowa, atrakcyjna p r o m o c j a marki Rowenta. Każdy klient, który zakupi dowolny model odkurzacza Rowenta [...], otrzyma prezent w postaci suszarki [...]” ([http://media.netpr.pl/notatka\\_64102.html](http://media.netpr.pl/notatka_64102.html)), „p r o m o c j a jajek 30 sztuk klasa L – 6 zł” (<http://www.informacje.strefa.pl/podatki/info/news?sid=3485882&cid=3485882&cinf=579404>), czy w ulotkach reklamowych firm i sklepów: „święteczna p r o m o c j a – rabaty do 50%” (gazetka reklamowa fabryki mebli; oferta dotyczy różnych mebli, również takich, które od dawna są obecne na rynku).

Rozszerzenie znaczenia nastąpiło tu najprawdopodobniej już na gruncie polszczyzny, ze względów marketingowo-handlowych, a zatem opisywane słowo nie jest typowym zapożyczeniem semantycznym. Niewątpliwie jednak możemy tutaj mówić o wpływie kulturowym, przede wszystkim kultury amerykańskiej.

7. *Dokument*. „1. «pismo urzędowe, akt spisany w celu stwierdzenia jakiejś okoliczności, zawarcia umowy o coś, zobowiązania do czegoś, informowania o czymś itp.»; 2. «dowód stwierdzający czyjaś tożsamość, np. dowód osobisty, legitymacja, paszport»; 3. *książk.* «każdy przedmiot kultury materialnej, będący dowodem istnienia czegoś w przeszłości i stanowiący źródło wiedzy o określonej epoce»; 4. *pot.* «utwór mający wartość dokumentu przedstawiający realia jakiejś epoki» (USJP). Od dłuższego już czasu słowo to używane jest w jeszcze jednym znaczeniu: 'plik komputerowy zawierający tekst (a opcjonalnie także np. rysunki, wykresy), zazwyczaj opatrzony nazwą umożliwiającą jego identyfikację wśród innych, podobnych plików'. Jak można oczekiwać, słowo to głównie spotykane jest w literaturze komputerowej i w sieci Internet, por. np. „nasz pierwszy d o k u m e n t [...], drukowanie d o k u m e n t u [...], zapis nowego d o k u m e n t u na dysk [...], zamykanie d o k u m e n t u [...], praca z już istniejącym d o k u m e n t e m [...], jeden d o k u m e n t w dwóch oknach [...], praca z kilkoma d o k u m e n t a m i [...], konspekt (struktura) d o k u m e n t u [...], widok d o k u m e n t u głównego [...], zabezpieczanie d o k u m e n t u przy pomocy hasła [...] (tytuły rozdziałów i podrozdziałów książki *Microsoft Word 97 A.M.* Karczmarewicz i B. Skłodowskiego), „Word umożliwia wzbogacanie d o k u m e n t ó w o grafikę, animacje i ... dźwięki” (<http://www.idg.pl/news/48251.html>). Jak się wydaje, pożyczka ta może być uznana za uzasadnioną ze względu na brak precyzyjnego polskiego odpowiednika.



Warto dodać, że również i w tym wypadku źródłem nowego znaczenia była najprawdopodobniej angielszczyzna, por. jedną z definicji słowa *document* podaną przez OALD: „a computer file that contains text that has a name that identifies it”.

8. *Tapeta*. „1. «rodzaj wzorzystego papieru lub tworzywo sztuczne, którym wykleja się ściany mieszkań»; 2. *pot. iron.* «o makijażu, zwłaszcza grubo i niestarannie nałożonym» (USJP). Wyraz ten jednakże przeniknął również do świata komputerów, gdzie jest używany w znaczeniu 'obrazu (zdjęcia, rysunku itp.) wyświetlanego na ekranie komputera i spełniającego funkcję tła'. Polskim odpowiednikiem jest tutaj właśnie *tło*, które pojawia się m.in. w oficjalnym tłumaczeniu komunikatów systemu operacyjnego Windows. Wydaje się jednak, iż to *tapeta* jest słowem używanym zdecydowanie częściej, co widoczne jest zwłaszcza w tekstach publikowanych w sieci Internet, por. np. „darmowe t a p e t y na pulpit [...], t a p e t y na Twój pulpit – za darmo!” (<http://www.hic.pl>).

Co ciekawe, ostatnio słowo to jest używane również w odniesieniu do telefonów komórkowych, gdzie oznacza tło wyświetlane na ekranie, por. np. „T a p e t a na komórkę zostanie zrobiona z dowolnego obrazka. Może to być np. zdjęcie Twojego chłopaka albo ulubionej aktorki. Tylko od Ciebie zależy jak będzie wyglądała Twoja t a p e t a na telefon” (<http://www.mojatapeta.com>). Warto też odnotować, że omawiane słowo bywa również używane w wersji zdrobniałej (*tapetka*), por. np. „aby wyszukać dzwonek, t a p e t k ę lub grę, wybierz odpowiednie kryteria z list powyżej” (<http://mojelogo.pl>).

Nowe znaczenie słowa *tapeta* powstało niewątpliwie za pośrednictwem angielszczyzny, por. jedną z definicji angielskiego odpowiednika omawianego słowa (*wallpaper*), podaną przez ODE: „an optional background pattern or picture on a computer screen”.

Na zakończenie warto zastanowić się, w jaki sposób zapożyczenia semantyczne są wprowadzane do polszczyzny, zwłaszcza w odmianie mówionej. Jak stwierdziłem w mojej poprzedniej pracy (Zabawa 2004), źródłem wielu pożyczek semantycznych są najprawdopodobniej niefrasobliwe (czy wręcz niechlujne) tłumaczenia z angielszczyzny<sup>23</sup>. Takie pożyczki pojawiają się zarówno w języku pisany (zwłaszcza w tekstach nie napisanych pierwotnie po polsku, ale tłumaczonych z angielszczyzny), jak również w mówionym, co może być wynikiem niechlujnego lub pospiesznego tłumaczenia czy to pisemnego, czy też ustnego, czy nawet „swoistego bilingwizmu polsko-angielskiego, modnego w niektórych środowiskach” (określenie prof. S. Dubisza)<sup>24</sup>. Zmiany takie nie zawsze są

<sup>23</sup> Podobny pogląd wyraziła m.in. Otwinowska-Kasztelanic (2000).

<sup>24</sup> Chciałem w tym miejscu podziękować Panu Profesorowi S. Dubiszowi za cenne dla mnie uwagi i sugestie, wyrażone w recenzji wcześniejszej wersji niniejszego artykułu.

pożądane, por. zmiany znaczeń słowa *agresywny* (zob. też Zabawa 2007). Jak słusznie zauważa Markowski (2004: 48), tradycyjnie słowo to miało zawsze negatywne zabarwienie (por. *agresywny nastolatek*, *agresywny pies*), ale obecnie, najprawdopodobniej pod wpływem angielskiego *aggressive* (które może być również użyte w pozytywnym znaczeniu 'energiczny, rzutki, dynamiczny, dążący do osiągnięcia sukcesu'), bywa używane w nowych kontekstach i nowym znaczeniu<sup>25</sup>, por. następujące przykłady wynotowane z Internetu: „nazwa funduszu: mBank A g r e s y w n y”, „potrzebny a g r e s y w n y adwokat ze znajomością spraw mieszkaniowych”, „Audi R8 PPI – a g r e s y w n y wygląd i mocniejszy silnik”. W efekcie słowo *agresywny* stało się wyrazem niezbyt przejrzyście znaczeniowo: czy określenia *agresywny adwokat* lub *agresywny sprzedawca* mają nacechowanie pozytywne czy negatywne? Co naprawdę mamy na myśli, mówiąc o *agresywnym wyglądzie samochodu*? Sądzę, iż przykłady te dość dobrze ilustrują tezę, że zapożyczenia semantyczne można by podzielić (podobnie jak zrobiono to w wypadku zapożyczeń leksykalnych) na konieczne (lub przynajmniej pożyteczne) i zbędne. Warto tu podkreślić, iż nie wszystkie angielskie zapożyczenia semantyczne są godne potępienia (choćby opisana wyżej *konsola*), ale też i nie wszystkie zasługują na to, aby je bezkrytycznie upowszechniać.

### **Skróty nazw słowników**

- CCED, 2001, *Collins Cobuild English Dictionary for Advanced Learners*, pod red. J. Sinclaira, Glasgow.
- NSPP, 2002, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa.
- OALD, 2001, *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, pod red. S. Wehmeier, Oxford.
- ODE, 2003, *Oxford Dictionary of English*, pod. red. C. Soanes i A. Stevenso-  
na, Oxford.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza,  
Warszawa.
- WSWO, 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. M. Bańki, War-  
szawa.
- WSWOiT, 2001, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, pod red. A. Mar-  
kowskiego i R. Pawelca, Warszawa.

<sup>25</sup> O nowym znaczeniu słowa *agresywny* wspomina WSWOiT.

**Bibliografia**

- M. Bartłomiejczyk, 2006, *Dragi po polsku: wpływ języka angielskiego na rozwój polskiego slangu narkotykowego*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 29–39.
- W. Chłopicki, J. Świątek, 2000, *Angielski w polskiej reklamie*, Warszawa–Kraków.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 2006, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków.
- A. Markowski, 1992, *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 156–160.
- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 39–50.
- A. Otwinowska-Kasztelanic, 2000, *A study of the lexico-semantic and grammatical influence of English on the Polish of the younger generation of Poles (19–35 years of age)*, Warszawa.
- S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), 1999, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- A. Witalisz, 2007, *Some remarks on hidden Anglicisms*, referat wygłoszony na konferencji naukowej w Gnieźnie (38<sup>th</sup> Poznań Linguistic Meeting).
- M. Witaszek-Samborska, 2006, *O innowacjach semantycznych we współczesnym słownictwie kulinarnym*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 29–39.
- M. Zabawa, 2004, *Nowe zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 59–68.
- M. Zabawa, 2005, *Po przecinku czy po kropce?*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 70–72.
- M. Zabawa, 2006, *English lexical and semantic loans in informal spoken Polish*, t. 1–2, nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Śląski.
- M. Zabawa, 2007, *Language contact and foreign language teaching*, [w:] J. Arab-ski (red.), *On Foreign Language Acquisition and Effective Learning*, Katowice.

**More about Semantic Borrowings in Polish**

## Summary

Presently, English has a great impact on Polish, not only in the lexical area (lexical borrowings), but also in the semantic one (semantic borrowings). While lexical ones have been broadly described, papers on semantic borrowings are still quite scarce. The article then aims to define the latest semantic ones, functioning in Polish. The analysis consists in a comparison between former and present meanings of selected Polish words, followed by matching those with the meanings of their English equivalents.

Thum. M. Kołodzińska

Anna Kisiel

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

## **O SZCZEGÓLNYCH UPODOBANIACH. ŁĄCZLIWOŚĆ I SEMANTYKA PRZYMIOTNIKA SZCZEGÓLNY W JĘZYKU POLSKIM**

1. Zasadniczym celem poniższych rozważań jest ustalenie komponentów wchodzących w skład reprezentacji znaczeniowej przymiotnika *szczególny*. Cel ten będę próbowała osiągnąć przez analizę zarówno składniowych właściwości tej jednostki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na wszelkie nieregularności, odstępstwa od systemowych właściwości przymiotników jako klasy, jak i jej właściwości semantycznych, zawężając w tym miejscu pole obserwacji do jednostek znaczeniowo bliskich wyjściowej, takich mianowicie jak *niezwykły*, *wyjatkowy*, *specjalny*, *nieprzeciętny*.

2.1. Jednostka *szczególny* nie jest pod względem przynależności klasowej niepokojąca. Nie wykazuje ona defektywizmów w paradygmacie, charakterystycznych dla przymiotników-nieprzymiotników, o których pisała ostatnio Magdalena Danielewiczowa (2007); pełni funkcję predykatywną typową dla przymiotnika<sup>1</sup>. Najchętniej zajmuje co prawda pozycję adnominalną, jednak nie jest wykluczone jej użycie orzecznikowe, por.:

---

<sup>1</sup> Na to, że zdolność występowania w pozycji predykatywnej jest dla przymiotników dystynktywna, wskazały ostatnio, niezależnie i mając inny cel na uwadze, M. Danielewiczowa (2007) i D. Szumska (1998, 2006). Równocześnie obie autorki predykatywność widzą szerzej, niż jest to tradycyjnie w literaturze przedmiotu przyjmowane. Danielewiczowa utożsamia predykatywność z rematycznością, co koresponduje z postulatem Szumskiej, by predykatywności nie rozpatrywać czysto formalnie (jako orzecznikowości), lecz badać ją w odniesieniu do poziomu, do którego wszak przynależy – poziomowi składni sensów. Obserwacje szczegółowe są, ze względu na odmienną metodologię badań prowadzonych przez te autorki, opisywane odmiennie, jednak wydaje się, że pod tą odmiennością opisu kryją się myśli bardzo podobne. Na przykład w zdaniu *Czerwony samochód uderzył w drzewo*. przymiotnik w ujęciu Danielewiczowej nie będzie predykatywny (jako należący do *dictum* tematycznego), zaś w ujęciu Szumskiej będzie wykładnikiem predykcji niezdanotwórczej. Jednocześnie jednak w drugim z podejść mówi się o nienegabilności prawdziwości orzeczenia danego predykatu o obiekcie, co koresponduje z mówieniem o arematyczności w podejściu pierwszym.

- (1) Obdarzyła go szczególnym uśmiechem.  
 (2) Jej uśmiech był szczególny, dzięki niemu jakby ubyło jej dziesięć lat.

Nie jest też dewiacyjne, co najwyżej nieczęste, użycie jej w apozycji, por.:

- (3) Obdarzyła go uśmiechem, szczególnym.

We wszystkich tych użyciach może ona wchodzić w skład części tematycznej lub stanowić temat samodzielnie. Negowalność tego przymiotnika jest wykluczona w jednym wypadku, mianowicie kiedy należy on do *dictum* tematycznego – części wypowiedzenia z natury swojej niepodlegającej negacji. Niezdolność wchodzenia tej jednostki na poziom meta ujawnia się chociażby w zdaniach typu:

- (4) \*To jest zw'ykłe świństwo, a nie szczególne.  
 (5) \*To jest zwyczajne bezprawie, a nie jakieś szczególne (Danielewiczowa 2007),

dewiacyjnych ze względu na arematyczność (zakaz akcentowania niekontrastywnego) metaprzymiotników *zwyczajny*, *zwykły*, ale też niedobrych ze względu na próbę zastąpienia jednostki wyjściowej *zwyczajny* i *zwykły* jednostką należącą do innego poziomu organizacji zdania. Wskazuje na to chociażby fakt, że możliwe jest zdanie

- (6) To jest szczególne świństwo, a nie zw'ykłe,

w którym jednak przymiotnik stanowiący człon kontrastywny dla *szczególny* traci swoją moc mówienia o stanach właściwych nadawcy, ograniczając się do funkcji charakteryzowania obiektu.

Podana wyżej negatywna charakterystyka jednostki *szczególny* skłania do uznania jej za przymiotnik poziomu przedmiotowego. Refleksja taka jest niezbędna ze względu na leksykograficzną praktykę uznawania *szczególny* za przymiotnik niosący równoległe dwie predykcje i ze względu na konieczność umieszczenia obu komponentów, o ile oba uznamy za istotne dla opisu jednostki *szczególny*, na odpowiednim poziomie eksplikacji. W większości<sup>2</sup> słowników ogólnych języka polskiego (zob. SJPSzym, USJP) łączy się element o postaci 'zwracający czymś uwagę' z elementem 'odznaczający się, charakteryzujący się czymś osobliwym'. Odczucie tej dwukomponentowości struktury semantycznej przymiotnika *szczególny* jest na tyle silne, że w ISJP został on uznany za jednostkę bisemiczną (1.1. 'coś, co wyróżnia się na tle innych podobnych rzeczy lub zjawisk i często jest od nich ważniejsze', 1.2. 'coś, czego zakres lub natężenie jest większe niż zwykle', 2. 'coś, co jest dziwne i zwraca na siebie uwagę'). Jeżeli przychylić się do zdania większości leksykografów i zgodzić się, że za pomocą jednostki *szczególny* możemy ocenić coś jako dziwne, należałoby, ze względu na niematekstowość tego przymiotnika właśnie, uznać tę dziwność obiek-

<sup>2</sup> Wyjątkiem jest SWJP, w którym jednostka ta została uznana za zawierającą tylko pierwszy komponent.

tu, o którym mowa, za dziwność zobiektywizowaną w tym sensie, w jakim zobiektywizowana jest ładność (przypisanie predykatu *ładny* określonego obiektowi) w zdaniu

(7) Do pokoju weszła ładna dziewczyna,

przeciwstawiona subiektywizmowi przypisania predykatu *marny* w

(8) Zarabiam marne 800 złotych.

Jak widać, nie należy zobiektywizowania utożsamiać z obiektywnością. W obu wypadkach to konkretny nadawca przypisuje predykat danemu obiektowi i w obu wypadkach predykat ten może zostać przez rozmówcę odrzucony. Jednak tylko ze zdania (8) dowiadujemy się czegoś o nadawcy, mianowicie o jego ustosunkowaniu do adekwatności użycia danego predykatu w odniesieniu do przedmiotu wypowiedzi (Danielewiczowa 2007). Podobnie jak *ładny*, *szczególny* nie charakteryzuje stanów emocjonalnych ani epistemicznych nadawcy w sposób, w jaki czynią to opisane przez Danielewiczową metaprzymiotniki, nie może zatem służyć do wyrażania subiektywnych odczuć mówiącego na temat danego orzekania.

2.2. Zasadniczym pytaniem jest zatem to, czy powiedzenie o czymś *szczególny* pociąga za sobą mówienie o dziwności. Rozwiązanie, jakie nasuwa się od razu, jest takie, że ponieważ bazowym komponentem przymiotników z grupy quasi-synonimicznej, do której należy *szczególny*, jest komponent 'inny', a inność często jest percypowana jako dziwna, to mówienie o dziwności tego, co szczególne, jest pochodną istnienia tego właśnie komponentu. I od razu nasuwa się kontrargument – skoro tak, to dlaczego o dziwności nie mówi się w kontekście tego, co niezwykle, nadzwyczajne czy wyjątkowe? Rozwiązania możliwe są dwa – albo *szczególny* zawiera w swojej strukturze obok komponentu 'inny' komponent 'dziwny', albo odczucie dziwności tego, co szczególne, jest warunkowane kontekstowo. W drugim wypadku odmiennność *szczególnego* od pozostałych jednostek tego ciągu quasi-synonimicznego musiałaby wynikać z innych (niż obligatoryjny 'inny' i odrzucony 'dziwny') komponentów struktur semantycznych tych jednostek.

Typowymi kontekstami, w których uaktywnia się odcień dziwności, są:

(9) Przygotowujący raport zapytali również o szczególne upodobania seksualne.

(10) Rosyjscy bogaci mafiosi mają szczególne upodobania: wykorzystują w swoich kurortach nagie dziewczyny jako podstawki do popielniczek.

(11) Rzeczy odrzucone trafiają do specjalnej wirtualnej sali, dla osób o szczególnym guście i upodobaniach.

(12) Mój bohater żyje w świecie komputerów, uwielbia sztuczki magiczne, nosi kolczyk, a włosy farbuje na czerwono. Lubi Lilly, bo wie, że w razie czego mogłaby dać mu wycisk. Jak widać ma szczególny gust...

(13) Masz bardzo szczególnych znajomych (ISJP).

Pojęcie dziwności opiera się na braku zdolności rozpoznania. Jeżeli przyjąć<sup>3</sup>, że na zdolności rozpoznawania zależności między odpowiednimi elementami rzeczywistości opiera się rozumienie, to okazuje się, że dziwność wiąże się z brakiem rozumienia polegającym na niemożności wykrycia czy rozpoznania owych zależności<sup>4</sup>. Stąd wewnętrznie sprzeczne jest zdanie

(14) \*Rozumiem twoje dziwne upodobania,

możliwe do zaakceptowania jedynie w sytuacji, gdy *dziwny* użyty jest cytacyjnie, jako przytoczenie czyjejs, odrzucanej tu, opinii na temat upodobań danej osoby. Jednocześnie zauważmy, że analogiczne zdanie ze *szczególny* nie budzi wątpliwości, por.:

(15) Rozumiem twoje szczególne upodobania.

To, że *szczególny* nie implikuje braku rozumienia, jest zasadniczym argumentem przeciwko wpisywaniu w jego strukturę semantyczną komponentu 'dziwny'. Taką drogę interpretacji podpowiada także niedewiacyjność dialogu, w którym odrzuca się możliwość przypisania predykatu *dziwny* danemu obiektowi, przy jednoczesnym utrzymaniu orzekania predykatu *szczególny* o tym samym obiekcie, por.:

(16) – Wiesz, moja żona ma szczególne upodobania.

– Co masz na myśli?

– No, takie dziwne. Na przykład lubi przed pójściem spać bujać się na dziecięcej huśtawce przed domem, w samym szlafroku!

– Może to i szczególne zachowanie, ale na pewno nie dziwne. Moja żona czasem bawi się lalkami córki – nazywa to odkrywaniem w sobie dziecka.

Odrzucenie orzeczenia *dziwny* o zachowaniu żony przez współrozmówcę wynika z tego, że ów współrozmówca rzeczony zachowanie rozumie (dzięki wyjaśnieniom swojej z kolei żony), co nie znaczy jednak, że jest to według niego zachowanie pospolite, zwyczajne, właściwe wszystkim żonom – o czym świadczy utrzymanie w mocy predykatu *szczególny*.

Argumentem pomocniczym w procesie odrzucania komponentu 'dziwny' jako elementu składowego znaczenia przymiotnika *szczególny* jest to, że użycia *szczególny* w przypisywanym mu znaczeniu 'dziwny, osobliwy' nie wydzielają się w sposób klarowny ze wszystkich użyć tej jednostki. Nie jest na przykład jasne, czy ze zdania

(17) Co zrobić, jeśli mam szczególne upodobania kulinarne?

<sup>3</sup> Nie jest moim celem wyeksplikowanie ani jednostki *dziwny*, ani tym bardziej jednostki *ktoś rozumie coś*. Proponowane tu, bardzo ogólnie tylko zarysowane, rozumienie obu jednostek jako zapis pewnej intuicji wymaga osobnej, dogłębnej weryfikacji.

<sup>4</sup> Tym samym jednostka *ktoś rozumie coś* jest tu uznana za opartą na prostszym semantycznie predykanie faktywnym *ktoś rozumie, że p* [z akcentem na predykanie], zob. Bogusławski 1994b i krytyczny komentarz do zaproponowanego przez niego rozwiązania w Danielewiczowa 2002: 111–112.

wynika, że upodobania kulinarne danej osoby są dziwne czy też nie. Jeżeli nawet uściślimy, że polegają one np. na dodawaniu czekolady do wszystkich potraw, to sytuacja się nie rozjaśni. Dopóki upodobania, o których mowa, nie zostaną *eksplicite* nazwane dziwnymi, dopóty ze znaczenia *szczególny* niczego o ich dziwności się nie dowiemy. Łatwość przypisywania dziwności temu, co szczególne, wynika z łatwości zrównywania tego, co odmienne od nam znanego, z tym, co dziwne. *Szczególne upodobania seksualne*, o których mowa w zdaniu (9), to upodobania niestandardowe, nietypowe, podobnie jak nietypowy jest *szczególny gust* ze zdania (12). Na największym poziomie ogólności, pozwalającym na objęcie wszystkich kontekstów *szczególnego*, można powiedzieć, że *szczególny* to taki, który wyróżnia.

2.3. Zaproponowane wyżej rozumienie znaczenia przymiotnika *szczególny* wymaga wyjaśnienia z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, nie spełnia ono klasycznych wymogów definiowania, *definiens* nie jest bowiem od *definiendum* prostszy. Po drugie, przy takim definiowaniu zanika ów nadrzędny komponent 'inny', charakterystyczny, jak przyjąłam na początku, dla grupy quasi-synonimicznej, której elementem jest badana tu jednostka. Zastrzeżenie drugie neutralizuje się automatycznie przy rozwiązywaniu zastrzeżenia pierwszego, tzn. przy rozkładzie komponentu zaproponowanej „definicji” przymiotnika *szczególny*. Otóż analiza przymiotnika *szczególny* wymaga odwołania się do konwersów  $coś_k$  *wyróżnia kogoś\_n / coś\_n* i  $ktoś_n$  /  $coś_n$  *wyróżnia się czymś\_k*, związanych z wyróżnianiem nieoceniającym<sup>5</sup>. Jego przeciwieństwem jest wyróżnianie *in plus*, reprezentowane w systemie językowym przez jednostkę  $ktoś_i$  *wyróżnia kogoś\_n [za coś\_k] / coś\_k [czymś\_p]* użytą np. w zdaniu *Komisja wyróżniła esej Jasia* i wynikające z uznania przez podmiot wyróżniający  $kogoś_n / coś_n$  za lepsze od pozostałych elementów zbioru  $ktoś_n / coś_n$ . Wyróżnianie nieoceniające jest oparte na niezależnej od podmiotu wyróżniającego odmienności  $coś_n / ktoś_n$  od pozostałych elementów zbioru  $coś_n / ktoś_n$ , inności w żaden sposób niewartościowanej. Coś, co się wyróżnia bądź jest wyróżniane, jest więc inne – i w ten sposób w strukturze semantycznej przymiotnika *szczególny* pozostaje, choć już nie na powierzchni wyrażony, komponent 'inny'.

<sup>5</sup> Na wyróżnianie to składają się *de facto* trzy elementy:  $coś_n$  (obiekt) wyróżniane,  $coś_k$  (właściwość) wyróżniająca,  $ktoś_i$  (podmiot spostrzegający) wyróżniający. Istnienie tych trzech elementów przekłada się na istnienie jednostek opisujących dany stan rzeczy z różnych perspektyw:  $coś_k$  *wyróżnia kogoś\_n / coś\_n* (akcentującej to, co pozwala stwierdzić inność danego elementu na tle pozostałych),  $ktoś_n$  /  $coś_n$  *wyróżnia się czymś\_k* (akcentującej istnienie obiektu innego od pozostałych) i  $ktoś_i$  *wyróżnia coś\_n* (akcentującej dostrzeganie elementu innego od pozostałych). Eksplikacja wymienionych jednostek opartych na czasowniku *wyróżniać* musiałaby być poprzedzona ich dogłębną analizą w porównaniu z jednostkami opartymi na czasownikach *różnić*, *odróżnić*, *rozróżnić*, a także *wyodrębnić*, *wydzielić*. Na taką analizę nie ma tu jednak miejsca.



2.3.1. Dlaczego na bazę przymiotnika *szczególny* nie została wybrana jednostka *ktoś<sub>i</sub> wyróżnia kogoś<sub>n</sub> [za coś<sub>k</sub>]/coś<sub>k</sub> [czymś<sub>p</sub>]*? Są dwa zasadnicze powody. Po pierwsze, jednostka ta zawiera w sobie komponent oceny<sup>6</sup> ('ktoś uznaje kogoś/coś za lepsze od pozostałych'), którego brak w jednostce *szczególny*. O tym, że jest to jednostka neutralna przekonuje z jednej strony możliwość wstawienia jej na pozycję argumentu zarówno predykatów presuponujących, że 'to jest dobre', jak i predykatów presuponujących, że 'to jest złe', por.:

(18) Ona chwali się swoimi szczególnymi upodobaniami.

(19) Cenię jego szczególny stosunek do tradycji.

(20) Ona wstydzi się swoich szczególnych upodobań.

(21) Brzydzi mnie jego szczególny stosunek do tradycji,

z drugiej zaś fakt, że na jednoznaczna ocenę pozwala dopiero szerszy kontekst, por. tak samo uprawnione *szczególne upodobania, które są dobre*, jak i *szczególne upodobania, które są złe*, por. też ocenę w zdaniach

(10) Rosyjscy bogaci mafiosi mają szczególne upodobania: wykorzystują w swoich kurortach nagie dziewczyny jako podstawki do popielniczek – i to jest złe.

(22) Rosyjscy bogaci mafiosi mają szczególne upodobania: pod koniec wakacji urządzają bankiet dla tubylców, na którym rozdają pieniądze – i to jest dobre.

Oczywiście ocena podsumowująca to, o czym mowa w zdaniach (10) i (22) nie jest motywowana leksykalnie, lecz wynika z naszej moralnej kwalifikacji działań mafiosów.

Drugim argumentem przemawiającym za odrzuceniem jednostki *ktoś<sub>i</sub> wyróżnia kogoś<sub>n</sub> [za coś<sub>k</sub>]/coś<sub>k</sub> [czymś<sub>p</sub>]* jako podstawy eksplikowania *szczególny* są jej wymagania walencyjne, a zwłaszcza obligatoryjność wypełnienia lewostronnej pozycji rzeczownikiem nazywającym osobę, wynikająca z faktu, że wyróżnianie *in plus* jest zawsze wynikiem decyzji, podejmowanie decyzji zaś przysługuje jedynie ludziom. Tymczasem jednostka *szczególny* z oczywistych względów jest niezależna od wypełnienia pozycji *ktoś<sub>i</sub>*. Mówi ona bowiem o istnieniu pewnego obiektu odmiennego od pozostałych pod względem jakiejś cechy, które to istnienie może być spostrzeżone, natomiast nie zależy od zewnętrznej decyzji jakiegokolwiek istoty ludzkiej (ewentualnie można uznać, że funkcję *ktoś<sub>i</sub>* spełnia w tym przypadku nadawca całego zdania – ale nawet wtedy jedynie jako podmiot dostrzegający, nie zaś decydujący o odmienności danego obiektu).

2.3.2. Zasadnicza trudność przy analizie przymiotnika *szczególny* poprzez konwersy *coś<sub>k</sub> wyróżnia kogoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub>* i *ktoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub> wyróżnia się czymś<sub>k</sub>* wiąże się z koniecznością odpowiedzi na pytanie o to, co w istocie jest wyróżniane w zdaniach z tymi jednostkami. Spójrzmy chociażby na zdanie:

<sup>6</sup> Ocena rozumiana tu jest jako możliwość wpisania komponentu 'jest dobry/zły' w strukturę semantyczną jednostki.

(23) Dziewczyne cechowało szczególne poczucie humoru.

Co jest tu wyróżniane? Niewątpliwie dziewczyna (mająca inne niż pozostali ludzie poczucie humoru). Równocześnie jednak jej poczucie humoru, stanowiąc cechę wyróżniającą, różni się od poczucia humoru innych ludzi. Jest to sytuacja analogiczna do sytuacji w zdaniu z czasownikiem *wyróżniać*, por.

(24) Dziewczyne wyróżniało poczucie humoru,

w którym osobą wyróżnianą (inną niż pozostałe) jest pewna dziewczyna – i to odmiennosc jej poczucia humoru od poczucia humoru innych ludzi sprawia, że może ono stanowić podstawę odróżnienia jej od pozostałych osób percypowanych w tym kontekście jako grupa. Zauważmy, że w wypadku zanegowania inności czegoś<sub>k</sub> (poczucia humoru), por.

(24') \*Dziewczyne wyróżniało poczucie humoru, mimo że nie było ono inne od poczucia humoru innych osób,

ktoś<sub>n</sub> (dziewczyna) przestaje być inny, ale tylko ze względu na coś<sub>k</sub>. Natomiast odrzucenie inności czegoś<sub>k</sub> nie jest wystarczającym argumentem za odrzuceniem odmiennosci kogoś<sub>n</sub> w ogóle, por.

(24'') Dziewczyny nie wyróżniało poczucie humoru, mimo to różniła się od pozostałych osób.

Mówiąc inaczej, inność czegoś<sub>k</sub> pociąga za sobą inność kogoś<sub>n</sub>/czegoś<sub>n</sub>, nie wyczerpując jednak możliwości wskazania na inność kogoś<sub>n</sub>/czegoś<sub>n</sub>.

Przymiotnik *szczególny* może być przypisany obu argumentom konwersów *coś<sub>k</sub> wyróżnia kogoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub>* i *ktoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub> wyróżnia się czymś<sub>k</sub>*, zawsze jednak wskazuje na obecność tego drugiego argumentu, por.:

(23') \*Dziewczyne cechowało szczególne poczucie humoru, mimo że nie było ono inne od poczucia humoru innych osób.

(23'') \*Dziewczyne cechowało szczególne poczucie humoru, mimo to nie różniła się od pozostałych osób.

(25) Dziewczyna była szczególna.

(25') \*Dziewczyna była szczególna, mimo że nie było w niej nic innego niż w pozostałych osobach.

(25'') \*Dziewczyna była szczególna, ale nie była inna niż pozostali.

Zdanie (25) jest mniej informatywne od zdania (23) w taki sam sposób, jak zdanie (26) jest mniej informatywne od zdania (24):

(26) Dziewczyna wyróżniała się,

analizowalne zresztą w sposób analogiczny do zdania (25), por.:

(26') \*Dziewczyna wyróżniała się, mimo że nie było w niej nic innego niż w pozostałych osobach.

(26'') \*Dziewczyna wyróżniała się, ale nie była inna niż pozostali.

Zarówno zdanie (25), jak i (26) nie mogą stanowić zamkniętego komunikatu, w ich kontekście musi pojawić się informacja o podstawie wyróżnienia, por.:

- (27) – Kowalski to szczególny piłkarz.  
 – A co w nim jest takiego szczególnego?  
 – Wykazuje szczególną aktywność na boisku.  
 (28) – Kowalski to wyróżniający się piłkarz.  
 – Z jakiego powodu?  
 – Wyróżnia się aktywnością na boisku.

Na najwyższym poziomie ogólności można więc powiedzieć, że *szczególny x* to taki, który się wyróżnia. Równocześnie taka interpretacja interesującego mnie przymiotnika wydaje się zbyt skromna. Nie zdaje ona bowiem sprawy ze wskazanej wyżej specyficznej jego właściwości, tej mianowicie, że przypisanie go danemu obiektowi – związanemu w pewien sposób z innym obiektem – pociąga za sobą rzutowanie tej predykcji na ów drugi obiekt (por. zdanie (23<sup>7</sup>)). Jest to właściwość niepowtarzalna (por. chociażby niżej zdania (38), (40)) i jako taka musi być ujęta w eksplikacji. Pewnym, niedoskonałym, sposobem jej ujawnienia byłaby eksplikacja<sup>7</sup> *szczególny x* 'taki, który się czymś wyróżnia i który, jako taki, może wyróżniać pewnego y-a, o ile x ma wpływ na to, jaki jest y', gdzie x – obiekt, któremu przypisywany jest predykat *szczególny*, y – obiekt, który może być opisany przez x (zob. niżej), por.

(29) Kasia ma szczególny głos = 'Kasia ma głos, który się czymś wyróżnia i który, jako taki, ją wyróżnia'.

Próba opisu warunków stosowalności drugiej części eksplikacji jest ujęta po formule 'o ile'. Do stwierdzenia, czy w danym wypadku ma ona zastosowanie, niezbędny jest szerszy kontekst niż tylko grupy nominalnej, w której skład wchodzi przymiotnik *szczególny*. Jaki jest stosunek x do y? Wyżej zostało powiedziane, że y może być poprzez x opisany, gdyż x wpływa w jakiś sposób na to, jaki y jest. Zatem x mogą stanowić przede wszystkim cechy fizyczne (*dziecko o szczególnych oczach, koń o szczególnym umaszczeniu, roślina o szczególnie skręconych łodygach, dom o szczególnym tynkowaniu* itd.) oraz właściwości psychiczne (*patriota o szczególnych poglądach, młodzieniec o szczególnym poczuciu humoru, pies charakteryzujący się szczególną gamoniowatością* itd.), a także inne cechy mogące charakteryzować y, a więc chociażby związane z jego funkcjonowaniem (*szkoła, w której panują szczególne zasady, pomieszczenie o szczególnym przeznaczeniu* itd.).

Warto przy okazji zauważyć, że predykat *szczególny* orzekany jest o obiekcie wtedy, gdy podstawa wyróżnienia tego obiektu nie jest sprecyzowana. Chociażby w zdaniu

(30) Ona ma szczególne nogi

nie chodzi o to, że są one ładne, zgrabne, długie czy przeciwnie: grube i krzywe – gdyż wtedy powiedzielibyśmy po prostu: *Ona ma ładne/zgrabne... nogi*. Zdanie to informuje nas, że jest w nich coś, co je wyróżnia,

<sup>7</sup> Wyróżnianie nie jest, rzecz jasna, pojęciem prostym, wymaga ono dalszego rozkładu.

coś nietypowego, na przykład to, że dzięki nim dziewczyna, o której mowa, może biec dziesiątki kilometrów bez zmęczenia, zakwasów i bólu.

2.4. Tak opisane znaczenie przymiotnika *szczególny* pozwala wyjaśnić m.in. swobodę intensyfikowania go za pomocą najbardziej liberalnego spośród intensyfikatorów *bardzo* przy wyraźnych ograniczeniach nałożonych na jego stopniowanie. Wyróżnianie jest zjawiskiem niestopniowalnym, możliwe są bowiem tylko dwa stany sprzeczne – albo coś się wyróżnia, albo nie. To, co jest stopniowalne, to wyrazistość wyróżniania się.

*Szczególny* należy do tzw. przymiotników absolutnych, czyli, mówiąc inaczej, nieskalowalnych. Dlatego też komparatyw tego przymiotnika nie świadczy o jego uwikłaniu w gradację na podobieństwo pary *wysoki – wyższy*. Para *szczególny – bardziej szczególny* przypomina raczej parę *okrutny – bardziej okrutny* (zob. Bogusławski 1994a), tj. mówiąc o x-e, że jest bardziej szczególny niż y, nie odmawiamy przypisania predykatu *szczególny* y-owi, lecz stwierdzamy, że czym innym jest określenie x-a jako szczególnego, a czym innym jest określenie w ten sposób y-a. Inność ta polega na tym, że zasadność określenia x-a jako szczególnego jest poparta większą liczbą dowodów niż określenie y-a w ten sposób, co jednak nie prowadzi do konkluzji o niemożności przypisania danego predykatu y-owi (dowody na szczególność y-a zawierają się w dowodach na szczególność x-a), por.:

(31) \*Moja żona ma bardziej szczególne upodobania niż twoja, ale twoja nie ma szczególnych upodobań.

(32) \*Proszę o jakiś bardziej szczególny rys charakteru zaginionego, ale nie otrzymałem wcześniej informacji o żadnym szczególnym rysie charakteru tej osoby.

(33) Grudzień zawsze był miesiącem szczególnym, a w tym szczególnym roku jest jeszcze bardziej szczególny.

2.5. Potencjalne rozszerzenie perspektywy na pewien inny obiekt niż ten, któremu przypisywana jest predykcja, różni *szczególny* w sposób zasadniczy od jego quasi-synonimów: *wyjątkowy*, *niezwykły*, *nadzwyczajny*. Mimo że wskazują one, tak jak i *szczególny*, na inność pewnego obiektu, por. np.:

(34) \*Ona ma niezwykle upodobania i nie są one inne od upodobań pozostałych ludzi.

(35) \*Ona ma szczególne upodobania i nie są one inne od upodobań pozostałych ludzi.

(36) \*Był nadzwyczajnym kierowcą i nie był inny od pozostałych kierowców.

(37) \*Był szczególnym kierowcą i nie był inny od pozostałych kierowców,

to nie mówią nic na temat odmienności jakiegokolwiek innego obiektu poza tym, któremu są przypisywane, por. zdania:

(38) Ona nie wyróżnia się na tle pozostałych dziewcząt, mimo że ma wyjątkowy/niezwykły/nadzwyczajny głos.

(39) \*Ona nie wyróżnia się na tle pozostałych dziewcząt, mimo że ma szczególny głos,

a także zdanie niedewiacyjne

(40) Wyróżniał go wyjątkowy/niezwykły/nadzwyczajny słuch muzyczny z tautologicznym

(41) \*Wyróżniał go szczególny słuch muzyczny.

Różnica ta neutralizuje się w zdaniach, w których *szczególny* jest przypisany *komuś<sub>n</sub>/czemuś<sub>n</sub>* i w których nie precyzuje się podstawy wyróżniania. W takich kontekstach *szczególny* jest swobodnie podstawialny w miejsce *niezwykły*, *wyjątkowy*, *nadzwyczajny* jako przymiotnik o bardziej ogólnym od tych trzech jednostek znaczeniu 'x się czymś wyróżnia', por.

(42) To był szczególny/niezwykły/wyjątkowy/nadzwyczajny dzień.

Istnieją natomiast pewne ograniczenia nałożone na podstawialność w odwrotnym kierunku. *Wyjątkowy* nie wejdzie na miejsce *szczególny*, jeżeli kontekst informuje o istnieniu innych podobnych elementów, por.

(43) To był szczególny dzień. Wiele było takich tego lata.

(44) \*To był wyjątkowy dzień. Wiele było takich tego lata;

*niezwykły* nie toleruje kontekstu komunikującego typowość tego, do czego się odnosi, por.

(45) To był szczególny dzień, choć typowy dla przedślubnego tygodnia.

(46) \*To był niezwykły dzień, choć typowy dla przedślubnego tygodnia;

zaś *nadzwyczajny* – negatywnego wartościowania, por.

(47) To był szczególny dzień, wszystko po kolei się psuło, dobrze więc, że już się skończył.

(48) \*To był nadzwyczajny dzień, wszystko po kolei się psuło, dobrze więc, że już się skończył.

Wszystko to wskazuje, że *szczególny*, niosąc informację o odmienności pewnego obiektu, nie informuje ani o braku innych podobnych obiektów (por. *wyjątkowy*), ani o nietypowości obiektu (por. *niezwykły*), nie implikuje też jego wartościowania (por. *nadzwyczajny*), por. (43), (45), (47) i dalsze, niesprzeczne

(49) Kasia ma szczególny talent, Zosia, Julka też, zresztą wszystkie dziewczęta w tej szkole są niepospolicie utalentowane.

(50) Jego opinia miała dla mnie szczególne znaczenie, zresztą jak opinia każdego doświadczonego człowieka.

(51) Wzbudzała w nim szczególną, niepokojącą i destrukcyjną fascynację.

Szerszy niż jego synonimów zakres użycia przymiotnika *szczególny* związany jest z podstawowym dla niego pojęciem wyróżniania. Jeżeli *coś<sub>n</sub>/ktoś<sub>n</sub>* wyróżnia się *czymś<sub>k</sub>*, to jest ze względu na to *coś<sub>k</sub>* inne od pozostałych elementów zbioru *coś<sub>N</sub>/ktoś<sub>N</sub>*. Oczywiście jest, że *coś<sub>k</sub>* może być cechą pozytywną (por. np. *wyróżniać się sprytem*) bądź negatywną (por. np. *wyróżniać się głupotą*), dlatego też ewentualne wartościowanie jest wartościowaniem pozajęzykowym, wynikającym z uznania takiej a nie innej hierarchii wartości. *Nadzwyczajny* zaś już w swojej strukturze semantycznej niesie informację o pozytywnej ocenie, stąd

ograniczenia w jego łączliwości, por. \**nadzwyczajne chamstwo*, \**nadzwyczajna głupota*<sup>8</sup>. Posiadanie cechy<sub>k</sub>, o jakiej mowa, w stopniu większym (bądź w ogóle posiadanie jej, jeśli pozostałe obiekty zbioru jej nie mają) sprawia, że obiekt wyróżniający się jest w zbiorze, do którego należy, obiektem nietypowym. Nie jest jednak wykluczone porównanie go z innymi obiektami, por. (45) czy

(52) Jasia spośród moich dzieci wyróżniała arogancja, tak typowa dla dorastających nastolatków,

na tle których nie jest on obiektem nietypowym. *Niezwykły* natomiast takiej sytuacji nie dopuszcza. I wreszcie, możliwe jest istnienie obiektów zbliżonych, choć nieidentycznych z obiektem, który się wyróżnia, por.

(53) Jaś wyróżnia się inteligencją. Kasia też jest inteligentna, choć nie aż tak bardzo.

*Wyjątkowy*, wykluczając istnienie obiektów identycznych, nie pozwala *de facto* nawet na istnienie obiektów podobnych, mogących utrudnić rozpoznanie obiektu, do którego się odnosi, jako jedyne w swoim rodzaju.

Wszystkie te implikacje (czy raczej braki implikacji) przekładają się na strukturę semantyczną przymiotnika *szczególny*.

## Bibliografia

A. Bogusławski, 1994a, *Measures are measures. In defence of the diversity of comparatives and positives*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa. Word matters*, Warszawa, s. 323–329.

A. Bogusławski, 1994b, *Towards understanding „understanding”*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa*, op.cit., Warszawa, s. 290–295.

M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.

M. Danielewiczowa, 2007, *Przymiotniki-nieprzymiotniki. O pewnym niezwykłym typie wyrażen w języku polskim*, [w:] *Zbornik Matice Srpske za slavistiku*, Novi Sad, s. 71–77.

D. Szumska, 1998, *Atrybucja a predykacja*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 99–108.

D. Szumska, 2006, *Przymiotnik jako przyłączone wyrażenie predykatywne. Analiza formalizacji struktur propozycjonalnych w warunkach predykcji niezdaniotwórczej*, Kraków.

<sup>8</sup> Możliwe jedynie w użyciu ironicznym.

**O szczególnych upodobaniach (On Peculiar Likings).  
Connecting Ability and Semantics of the Adjective *szczególny*  
(Peculiar) in Polish**

Summary

The aim of the article is to describe syntactic and semantic qualities of the adjective *szczególny* (*peculiar*). It has been categorized by the author as an adjective of the object level, explicitly based on convertible units *coś(k) wyróżnia kogoś(n)/coś(n)* and *ktoś(n)/coś(n) wyróżnia się czymś(k)* (sth distinguishes sth/sb and sb/sth is distinguished by sth). In the course of the analysis, the component 'dziwny' ('strange'), offered in dictionary definitions of the analyzed unit, has been excluded. The explication offered in the article shows that attachment of the predicate 'szczególny' to a given object, connected in a way with another one, results in projecting the predication on the other object. This quality distinguishes *szczególny* from its quasi-synonyms *niezwykły*, *wyjatkowy*, *nadzwyczajny* (unusual, exceptional, outstanding).

Tłum. M. Kołodzińska

Renata Kucharzyk  
(Instytut Języka Polskiego PAN)

## MIEJSCE APELATYWIZACJI WE WSPÓŁCZESNYCH BADANIACH JĘZYKOZNAWCZYCH

Apelatywizacja – w bardzo uproszczonej formule – definiowana jako przechodzenie nazwy własnej do kategorii nazw pospolitych obecna była w języku od bardzo dawna. Warto tu wspomnieć choćby o eponimach, czyli – w prymarnym znaczeniu tego wyrazu – o urzędnikach w starożytnej Grecji i Rzymie, których imionami oznaczano okres sprawowania przez nich urzędu. W późniejszym okresie wyraz ten rozszerzył swoje znaczenie i zaczął oznaczać każdą osobę, której imieniem coś nazwano, a także wyraz lub wyrażenie utworzone od nazwiska jakiejś osoby<sup>1</sup>. Dowody na apelatywizację nazw własnych znajdujemy również w tekście Pisma Świętego, np. *Adam* 'pierwszy człowiek' i *Adam* 'człowiek w ogóle' (Długosz-Kurczabowa 1990: 71).

Pewne informacje na temat chronologii i intensywności tego zjawiska można uzyskać, analizując zawartość słowników i leksykonów, poczynając od tych najstarszych, a na najnowszych osiągnięciach leksykografii kończąc. Trzeba jednak mieć na uwadze, że słowniki rejestrują tylko część z tych apelatywów odonimicznych, których używano w danym okresie. Wyrazy takie niejednokrotnie były ulotne i ich obecność w języku była bardzo krótka. Poza tym fakt, że były homofoniczne z nazwami własnymi, też powstrzymywał autorów przed umieszczeniem ich w słownikach. Takie nastawienie leksykografów i dziś nie jest rzadkie, także dlatego że istnieją obiektywne trudności w ustaleniu, w którym momencie można mówić o powstaniu nowego apelatywu na bazie nazwy własnej, a w którym mamy do czynienia tylko z metaforycznym użyciem *nomen proprium*.

Przyjrzyjmy się bliżej polskim słownikom historycznym pod kątem obecności wyrazów będących rezultatem apelatywizacji. Przykłady takich apelatywów znajdujemy już w najstarszych słownikach polszczyzny<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Kształtowanie się znaczenia terminu *eponim* dokładnie prześledziła E. Rudnicka (2006).

<sup>2</sup> Kwerenda w cytowanych słownikach była prowadzona wrywkowo. Systematyczne przejście ich zawartości pozwoliłoby na ustalenie, jaki procent ogółu haseł stanowią derywaty odonimiczne.



W *Słowniku staropolskim* (Urbańczyk 1953–2001) znajdujemy leksemy derywowane od nazw własnych, np.: *benedykt* 'kuklik pospolity (Geum urbanum)', *cesarz* 'imperator', *damaszek* 'rodzaj tkaniny, adamaszek', *irzyk* 'jerzyk, Cypselus apus', *magduszka* 'stokrotka, Bellis perennis', *mikołajek* 'mikołajek polny (Eryngium campestere)'.

*Słownik polszczyzny XVI wieku* również notuje takie wyrazy. Przykładowo zacytujmy leksemy wynotowane z jednego tylko tomu tego słownika (tj. z tomu XIII): *marchołt* 'utwór wzorowany na popularnym średnio-wiecznym tekście o Marchołcie', *marcinek* 'pogardliwie o różnowiercach', *matusz* 'towarzysz biesiady, kompan', *matujaszek* 'złoty dukat węgierski', *mecenas* 'opiekun twórców', *mercuryjusz* 'rteć' (Mayenowa 1981).

W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego tych wyrazów jest znacznie więcej, np.: *albertus* 'niezgrabiasz, tchórz, żołnierz bojaźliwy', *babilon* 'nieład, zamieszanie, zamęt, odmęt', *cham* 'chłop, gbur, podłego urodzenia', *dorotka* 'trusia, głupi, głupia', 'kiszka w wieprzu najgrubsza, nadziewana', *filipek* 'pieniądz złoty włoski', *judasz* 'łakomy zdrajca, z łakomstwa wszystkiego się dopuszczający', *katarzynki* 'gatunek pierników toruńskich, podlejszy od norymberskich' (Linde 1854–1860).

*Słownik wileński* zawiera już bardzo dużo apelatywów odonimicznych, np.: *bartek* 'człowiek nieokrzesany, prostak', *benedykt* 'ziele (geum), kuklik', *fryc* 'nieobeznany z czym, nowicjusz', *herkules* 'człowiek silny i mężny', 'nazwa jednej z północnych konstelacji', *samson* 'człowiek nadzwyczaj silny', *salomon* 'mędrzec, mądry monarcha', *sodoma* 'grzechy, rozpusta' (Słownik 1861).

Natomiast *Słownik warszawski* to już prawdziwa skarbnica takich leksemów, notuje on bowiem nie tylko wyrazy właściwe polszczyźnie standardowej tego okresu, ale także apelatywy charakterystyczne dla gwar, np.: *biernat* 'głuptas, prostak, nieuk', *diana* 'piękna kobieta, piękność', *euterpe* 'roślina z rodziny palm', *goliat* 'olbrzym, człowiek wysoki', *goplana* 'skorupiak obunogi', *izabela* 'kolor brunatno-żółty', *iterb* 'pierwiastek metaliczny z minerałów cerytowych', *kain* 'bratobójca', *matuzal*, *matuzel* 'człowiek długowieczny', *melchizedech* 'półksiężyc w monstrancji, podtrzymujący hostię', *napoleon* 'złota moneta francuska wartości 20 albo 40 franków', *nestor* 'mądry i doświadczony starzec; najstarszy pomiędzy ludźmi jednego zawodu, koryfeusz', *salomon* 'roślina z rodziny jaskrowatych; tojad (Aconitum)', *samson* 'gatunek tytoniu mocnego', *sodoma* 'rozpusta, orgia wszeteczna, zgorszenie' (Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1900–1935).

*Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (1958–1968) również obfituje w przykłady wyrazów pospolitych powstałych w wyniku procesu apelatywizacji, np.: *alfons* 'sutener', *apollo* 'piękny mężczyzna', *berta* 'rodzaj działła', *filip* 'rozsądek, spryt', *goliat* 'olbrzym', *golgota* 'męka, cierpienie', *harpagon* 'skąpiec', *jena* 'gatunek szkła laboratoryjnego', *jupiter* 'rodzaj lampy reflektorowej', *katon* 'człowiek surowych obyczajów', *kołomyja* 'zamieszanie', *michaś* 'worek'.

Im bliżej współczesności, tym więcej można znaleźć w słownikach przykładów apelatywizacji. Częściowo wynika to z faktu, że dzieła leksykograficzne są pełniejsze i gromadzą więcej słownictwa. Niewątpliwie jednak apelatywizacja staje się też coraz popularniejszym sposobem wzbogacania leksyki.

Niektóre apelatywy odonimiczne odnotowane w polskich dziełach leksykograficznych są zapewne zapożyczeniami z innych języków, a więc ich apelatywizacja nie zaszła na rodzimym gruncie. Możliwe jest jednak także niezależne apelatywizowanie tych leksemów w obrębie różnych języków (wspólne dziedzictwo kulturowe warunkuje podobne konotacje związane z niektórymi nazwami własnymi, np. Judaszem, Ksantypą, Penelopą, stąd też w różnych językach pojawiają się podobne neologizmy). Wiele z tych wyrazów wyszło z użycia, ale są i takie, które się tak zadomowiły w języku, że dla wielu osób związek z motywującymi je nazwami własnymi jest zupełnie nieczytelny. Np. wyraz *cham* zapelatywizował się w takim stopniu, że większości użytkowników języka nie kojarzy się on z synem Noego – Chamem. Inaczej nieco ma się sprawa z *judaszem*, który w znaczeniu 'zdrajca' jest obecny w języku, ale – w moim przekonaniu – w tym wypadku związek z biblijną postacią jest ciągle uświadamiany. Wiąże się to z niezwykle wyrazistością osoby Judasza z Kariotu, a także z częstym przywoływaniem tej postaci w czytaniach liturgicznych, misteriach wielkanocnych itp.

W ostatnim czasie apelatywizacja to bardzo żywe zjawisko i jeden z bardziej produktywnych sposobów wzbogacania zasobów leksykalnych różnych odmian języka, np. gwar uczniowskich (Chłudziński 2006), gwar środowisk dewiacyjnych (Doroszkiwicz 1992), języka polityki (Kamińska-Szmaj 2006). Jako podstawę do tworzenia apelatywów wykorzystuje się zwłaszcza imiona i nazwiska postaci rozpropagowanych medialnie (np. *atoboldo* 'chłopak z długimi i tłustymi włosami' < Ato Boldon, sprinter z Trynidadu; *manuela* 'otyła dziewczyna' < od imienia uczestniczki programu „Big Brother”; *adaś* 'osoba utalentowana w jakiejś dziedzinie' < Adam Małysz, skoczek narciarski (Chłudziński 2006)).

Apelatywizacja jest także zjawiskiem uniwersalnym (Malicka 1986: 95). Przykłady wyrazów powstałych tą drogą można wskazać w wielu językach. Wymieńmy tu choćby kilka leksemów z języka angielskiego: *bobby* 'policjant', *boycott* 'bojkot', *charlie* 'głupiec', *john* 'toaleta, ubikacja' i z języka niemieckiego: *der Baedeker* 'bedeker, przewodnik turystyczny', *der Benjamin* 'ktoś najmłodszy, oczko w głowie', *der dummer Peter* 'głuptas', *eine faule Grete* 'leniwa dziewczyna'.

Ten sposób tworzenia nowych wyrazów nieobcy jest też językom słowiańskim, np. w języku czeskim: *kašpárek* 'błazenek, głupiec', *jidášek* 'rodzaj ciasta wielkanocnego', *ježíšek* 'podarunek wigilijny', w języku rosyjskim: *адо́нис* 'roślina – młok', *у́да* 'zdrajca, judasz', *ка́тюша* 'wyrzutnia raketowa', *ми́шка* 'miś, niedźwiadek', *васи́лек* 'bławatek, chaber'.

Na określenie procesu powstawania wyrazów pospolitych na bazie nazw własnych w literaturze przedmiotu pojawiło się kilka terminów: derywacja onomastyczna (Chlebda 1995), deonimizacja (Malicka 1986), deproprializacja (Breza 1998), apelatywacja (Doroszkiewicz 1992), apelatywizacja (Schabowska 1972, Doroszkiewicz 1996, Cieślukowa 2006), ale właśnie ten ostatni jest zdecydowanie najczęstszy.

Zjawisko to było od dawna zauważane przez badaczy, z tym że były to najczęściej jedynie uwagi na marginesie prac nad innymi problemami badawczymi<sup>3</sup>. Istotną wzmiankę na temat apelatywizacji nazw własnych, choć jeszcze bez użycia tego terminu, znajdujemy w pracy A. Zaręby (1957–1959) *Polskie imiona ludowe*. Autor, opierając się na materiale gwarowym, omówił przypadki użycia imion w funkcji innej niż onomastyczna.

Kolejna praca, tym razem w całości poświęcona relacjom pomiędzy nazwami własnymi a wyrazami pospolitymi, to artykuł P. Smoczyńskiego *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym* (1962). Autor tej pozycji nie posługuje się jeszcze terminem *apelatywizacja*.

Najwcześniejsze znane mi prace na gruncie polskiego językoznawstwa, w których użyto terminu *apelatywizacja*, to dwa artykuły z 1972 r.: K. Michalewskiego *Udział imion własnych we wzbogacaniu apelatywnych zasobów językowych* (1972) i M. Schabowskiej *Apelatywizacja rzeczowników własnych na przykładzie wyrazów zapożyczonych do języka polskiego* (1972).

W następnych latach coraz częściej termin ten pojawiał się w pracach językoznawczych (np. Malicka 1986, Długosz-Kurczabowa 1990, Doroszkiewicz 1996). W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił zdecydowany wzrost zainteresowania badaniami nad migracją wyrazów z kategorii nazw własnych do kategorii wyrazów pospolitych. Zazwyczaj zagadnieniem tym zajmują się onomaści, zwykle przy okazji rozważań dotyczących onimizacji, ale nie brak też prac w całości poświęconych apelatywizacji (np. Straś 2001, Kucharzyk 2004, Rutkowski 2007). Pokłosiem wzrastającego zainteresowania tą problematyką jest tom *Onimizacja i apelatywizacja* (Abramowicz, Bogdanowicz 2006), będący zbiorem referatów wygłoszonych na XIV Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej poświęconej zagadnieniom wymienionym w tytule tej pozycji.

Trochę dziwi, że terminu *apelatywizacja*, używanego w literaturze przedmiotu już dość długo, nie ma w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (Polański 1993), nie omawia się też tego zagadnienia w *Polskich nazwach własnych. Encyklopedii* (Rzetelska-Feleszko 1998), chociaż tam pojawia się termin *apelatywizacja* na marginesie rozważań o chremato-

<sup>3</sup> Nie ma możliwości zebrania w jednym artykule całej, bogatej literatury przedmiotu, w związku z tym omówione będą tylko wybrane pozycje.

nimach (Breza 1998: 350–351). Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że termin ten jest używany przez lingwistów z wielu krajów<sup>4</sup>.

Apelatywizacja to interesujące zagadnienie nie tylko dla onomastów, ale także dla leksykografów, którzy stają przed problemem, które z leksemów derywowanych od nazw własnych umieszczać w słownikach, a które nie. Jest to ważna kwestia, ponieważ leksemy odonimiczne bardzo często pojawiają się w różnego typu tekstach, a ich znajomość jest konieczna do prawidłowego rozumienia komunikatu językowego. Jak dowodzą badania, użytkownicy języka bardzo często nie potrafią podać znaczenia leksemów fundowanych przez *nomina propria*, a istniejące słowniki odnotowują bardzo mały odsetek apelatywów odonimicznych będących rzeczywiście w użyciu, więc mówiący nie mają możliwości zaradzenia swojej niewiedzy (Chlebda 1995).

Przeglądając literaturę przedmiotu, można zaobserwować różne podejścia teoretyczne. Najczęściej apelatywizacja jest definiowana jako proces przechodzenia nazwy własnej w wyraz pospolity (np. Schabowska 1972, Długosz-Kurczabowa 1990, Malicka 1986). Takie podejście nie oddaje jednak istoty zjawiska, bowiem nie można mówić o „przechodzeniu” wyrazu z jednej grupy do drugiej, ponieważ pierwszy wyraz w dalszym ciągu pozostaje w zbiorze nazw własnych. Mamy natomiast do czynienia z powstaniem całkiem nowego apelatywu. Tak więc w rezultacie w systemie leksykalnym mamy dwie homofoniczne jednostki: *nomen proprium* i *nomen appellativum* (np. Judasz i *judasz* 'zdrajca', Ksantypa i *ksantypa* 'złośliwa, klótniwa kobieta'). Trafnie oddaje istotę tego procesu definicja E. Rudnickiej:

apelatywizacja jest procesem językowym, polegającym na wprowadzeniu, dodaniu do kategorii wyrazów pospolitych nowej jednostki leksykalnej, formalnie będącej odwzorowaniem jednego z wyrazów należących do kategorii nazw własnych z jednoczesnym przypisaniem temu nowemu apelatywowi znaczenia leksykalnego nawiązującego do skojarzeń społecznych związanych z daną nazwą własną (Rudnicka 2006: 192).

Warto tu zwrócić uwagę na fragment tej definicji, a mianowicie sformułowanie „formalnie będącej odwzorowaniem jednego z wyrazów należących do kategorii nazw własnych”. Jest to ważne stwierdzenie. Pojawia się bowiem pytanie, czy o wszystkich neologizmach fundowanych przez nazwy własne można powiedzieć, że powstały w wyniku apelatywizacji. Czy powstanie takich jednostek leksykalnych, jak: *judasz*, *ksantypa*, *maciejówka*, *falandyzacja*, *jabłko Adama* mieści się w obrębie tego samego zjawiska?

Można wskazać dwa stanowiska w tej kwestii. Niektórzy językoznawcy są zdania, że apelatywizacja to tworzenie nowych apelatywów odonimicz-

<sup>4</sup> W leksykonie wydanym na początku lat 80. (Osnowen 1983), zestawiającym terminy onomastyczne funkcjonujące w różnych krajach, na dwanaście państw wziętych pod uwagę terminu *apelatywizacja* używa się w siedmiu.

nych na drodze zarówno derywacji semantycznej, jak i z wykorzystaniem derywacji słowotwórczej (Gerus-Tarnawecka 1982, Cieślukowa 2006, Rutkowski 2007). Zwolennicy drugiego podejścia uważają, że za apelatywizację można uznać jedynie powstawanie nowych nazw pospolitych w wyniku derywacji semantycznej bez dodatkowych zmian formalnych. Na przykład C. Kosyl, zajmując się derywatami odonimicznymi w gwarze studenckiej, pomija neologizmy słowotwórcze i frazeologiczne oparte na nazwach własnych, bo – jak napisał – „formalnie rzecz biorąc, nie należały one nigdy do kategorii nazw własnych” (Kosyl 1974: 89). O. Malicka, definiując apelatywizację, stwierdza, że jest to „proces przejścia onimu, tj. imienia własnego, w apelatyw bez a f i k s a c j i (wyróżnienie moje – R.K.)” (Malicka 1986: 95). Podobnie uważa I. Kamińska-Szmaj, która apelatywizację definiuje jako

proces semantyczny, polegający na przeniesieniu nazwy własnej do kategorii nazw pospolitych drogą przeobrażeń metaforycznych (przez podobieństwo sensów) lub przeobrażeń metonimicznych (przez styczność sensów) bez zmiany postaci formalnej wyrazu (wyróżnienie moje – R.K.) (Kamińska-Szmaj 2006: 103)<sup>5</sup>.

Niektórzy badacze terminem *apelatywizacja* obejmują nie tylko powstawanie nowych leksemów na bazie nazw własnych, ale także wiele innych zjawisk, związanych z wtórnym użyciem nazw własnych w funkcji innej niż identyfikująca. Chodzi tu np. o przypadki pojawiania się nazw własnych w liczbie mnogiej, np. *te Tuski, Rokity*, czy też w funkcji orzecznika, np. *On jest Mickiewiczem naszych czasów*, lub przykłady zastępowania nazwy dzieła nazwiskiem twórcy, np. *kupić Picassa*, i wiele innych sposobów wykorzystania nazw własnych w tekście.

Takie szersze rozumienie apelatywizacji skutkuje tym, że przedstawia się ten proces jako wewnętrznie zróżnicowany, np. I. Gerus-Tarnawecka (1982) wyróżnia trzy stopnie apelatywizacji, tj. apelatywizację całkowitą, kiedy relacja z denotatem zostaje zerwana całkowicie (lub zostaje zachowana w minimalnym stopniu), częściową, przy której w pewnym stopniu zostaje zachowany związek z denotatem, oraz sytuacyjną lub okazjonalną (pojawiającą się w ściśle określonych kontekstach, okazjonalnie, rozumianą przez niewielką liczbę użytkowników języka albo nawet mającą charakter jednostkowy). Na niejednorodność zjawiska apelatywizacji wskazuje też I. Kamińska-Szmaj (2006). Wyrazy będące rezultatem apelatywizacji dzieli na derywaty systemowojęzykowe (mające utrwalone, przenośne znaczenie, zwykle obecne w słownikach, nie zawsze kojarzone z wyjściową nazwą własną) oraz okazjonalne (doraźne, z nieustabilizowanym znaczeniem).

Próbie uściślenia znaczenia pojęcia *apelatywizacja* podjął M. Rutkowski. Proponuje on rozgraniczenie terminów *deonimizacja* i *apelaty-*

<sup>5</sup> Trzeba jednak dodać, że w dalszej części artykułu autorka zajmuje się również „derywatami onomastycznymi słowotwórczymi”.

wizacja. Rutkowski postuluje, aby w procesie przechodzenia nazw własnych do kategorii nazw pospolitych wyróżnić dwie różne jakości. I tak:

*Deonimizacja* mogłaby oznaczać szersze zjawisko zerwania związku denotacyjnego, zerwania sztywnej desygnacji, zaś *apelatywizacja* – nabycie znaczenia przez jednostkę onimiczną, włączenie jej na stałe w obręb apelatywów. Wynikiem deonimizacji może być jedynie wtórne wykorzystanie nazwy w innej niż onimiczna funkcji. Wynikiem apelatywizacji jest powstanie nowego leksemu (Rutkowski 2007: 68).

Narzuca się tu wniosek, że deonimizacja w ujęciu M. Rutkowskiego obejmuje te przypadki funkcjonowania nazw własnych w tekście, które były do tej pory kwalifikowane jako ich metaforyczne użycie.

W rozważaniach na temat apelatywizacji kluczowym zagadnieniem jest kwestia znaczenia nazw własnych. Jeżeli uważa się, że apelatywizacja jest przykładem derywacji semantycznej, to w założeniu przyjmuje się, że nazwa własna fundująca nowy leksem nie może być semantycznie pusta. Mamy więc zakwestionowany jeden ze starszych aksjomatów onomastyki, że nazwy własne nie znaczą, tylko oznaczają. Językoznawcy w ostatnich latach dość zgodnie zaczynają mówić o pewnym ładunku semantycznym, w jaki wyposażone są *nomina propria*. Jak napisał W. Lubaś:

Wydaje się dzisiaj, że trzeba odrzucić zakorzenione w lingwistyce, a przejęte z logiki dzięki starszej literaturze przekonanie, że nazwy własne są pozbawione znaczenia i że nie są pojęciami [...]. *Nomina propria* posiadają bowiem, jak wykazują dziesiątki prac, zdolność do desygnacji i sygnifikacji, jako symbole odsyłają do klasy przedmiotów i treści pojęcia, możliwa jest ich eksplicacja, peryfrazacja i translacja (w pewnym zakresie), udział w tropach retorycznych, uczestnictwo w budowie przysłów, aforyzmów, przekleństw, a więc różnych gatunków stylistycznych, które nie mogłyby istnieć bez semantycznej funkcji ich składników (Lubaś 2006: 261).

Spełnianie tych wszystkich funkcji jest możliwe dzięki temu, że z nazwami własnymi łączy się znaczenie konotacyjne (konotatywne, asocjacyjne, potencjalne). Na znaczenie konotatywne *nomen proprium* składa się uwarunkowany kulturowo zespół wyobrażeń, który pojawia się w umysłach ludzi posługujących się daną nazwą, a który wynika z cech desygnatu, np. *Kain* ewokuje konotację 'człowiek, który zabił swojego brata'. Takie znaczenie konotacyjne jest najpierw podstawą metaforycznego wykorzystania nazwy własnej, a w dalszej kolejności może być podstawą do jej apelatywizacji. Jak stwierdza A. Cieślikowa (2006: 51): „W czasie apelatywizacji w świadomości użytkowników nazwy desygnat i jego cechy lub cecha stają się tak ważne, że na ich podstawie można stworzyć definicję”.

W literaturze przedmiotu bardzo często zwraca się uwagę na aspekt powszechności najpierw konotacji, a potem nowej jednostki leksykalnej (Rudnicka 2006: 193). Pojawiają się również opinie, że proces wyodrębniania cechy, na której podstawie ukonstruuje się znaczenie nowej jednostki leksykalnej, dokonuje się w świadomości indywidualnego użytkownika języka, jednak żeby mówić o powstaniu nowego lek-

semu, musi on zaistnieć w szerszej, najlepiej zbiorowej świadomości (Chlebda 2000: 251).

W rozważaniach dotyczących apelatywizacji podnosi się jeszcze jedną kwestię. Językoznawcy próbują odpowiedzieć na kluczowe pytanie, jak rozpoznać, że mamy do czynienia z nową nazwą pospolitą derywowaną od nazwy własnej, a nie z *nomen proprium* użytym metaforycznie. Kazimierz Rymut (2003: 12) uważa, że to kontekst informuje nas o tym, czy wyraz jest apelatywem, czy nazwą własną. Inni badacze twierdzą, że decydujące znaczenie ma świadomość związku motywacyjnego pomiędzy *nomen proprium* i *nomen appellativum* – „im związek ten jest żywszy, tym nasilenie apelatywizacji słabsze, im odległość semantyczna danego wyrazu od podstawy większa, tym apelatywizacja intensywniejsza” (Długosz-Kurczabowa 1990: 71).

Pomimo kilkudziesięcioletniej już tradycji badań nad apelatywizacją wciąż brak precyzyjnych ustaleń teoretycznych. Niedostatki zapełcza teoretycznego zmuszają badaczy zagadnienia do tworzenia, często na potrzeby tylko jednego artykułu, nowych terminów, np. M. Doroszkiewicz (1992) wprowadza na określenie apelatywów odimiennych termin *antroponomy*, a E. Rudnicka (2006) chce je nazwać *apelatywami eponimicznymi* lub *eponimizmami*, W. Chlebda (1995) i I. Kamińska-Szmaj (2006) – *derywatami onomastycznymi*. Pozostaje mieć nadzieję, że wzrastające zainteresowanie badaczy tym problemem zaowocuje rozstrzygnięciem spornych kwestii i wprowadzeniem jednolitych rozwiązań metodologicznych.

## Bibliografia

- Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz (red.), 2006, *Onimizacja i apelatywizacja*, Białystok.
- E. Breza, 1998, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Warszawa-Kraków, s. 343–361.
- W. Chlebda, 1995, *Cheops prozy, Pcim i balceroid... Derywaty nazw własnych a leksykografia*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 11–21.
- W. Chlebda, 2000, *Ile jest Mławy w Mławie? Pochodne nazw własnych w językowym obrazie świata Polaków*, [w:] „Język a kultura” t. 13, Wrocław, s. 247–59.
- A. Chłudziński, 2006, *Najnowsza warstwa eponimów odantroponimicznych zawarta w „Nowym słowniku gwary uczniowskiej”*, [w:] Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz (red.), *Onimizacja i apelatywizacja*, op.cit., s. 39–46.
- A. Cieślíkowa, 2006, *Onimizacja, apelatywizacja a derywacja*, [w:] Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz (red.), *Onimizacja i apelatywizacja*, op.cit., s. 47–56.
- K. Długosz-Kurczabowa, 1990, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków.

- W. Doroszewski (red.), 1958–1968, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Doroszkiewicz, 1992, *Apelatywacja antroponimów w polskich i rosyjskich gwarach środowisk dewiacyjnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1406, „Slavica Wratislaviensis” LXXIV, s. 75–83.
- W. Doroszkiewicz, 1996, *Apelatywizacja antroponimów jako sposób wzbogacania słownictwa w pewnych odmianach języka rosyjskiego i angielskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1839, „Slavica Wratislaviensis” XCIV, s. 39–46.
- I. Gerus-Tarnawecka, 1982, *Appellativization of Proper Names as a Stylistic Function*, [w:] *Proceedings of Thirteenth International Congress of Onomastic Sciences*, Cracow, August 21–25, 1978, vol. 1, red. K. Rymut, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 425–435.
- I. Kamińska-Szmaj, 2006, *Apelatywizacja nazw własnych w inwektywach politycznych*, [w:] Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz (red.), *Onimizacja i apelatywizacja*, op.cit., s. 103–112.
- J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1935, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- C. Kosyl, 1974, *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych (na materiale z gwary studenckiej)*, „Onomastica” XIX, s. 85–104.
- C. Kosyl, 1983, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin.
- R. Kucharzyk, 2004, *O apelatywizacji imion w gwarach*, [w:] H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*, cz. VIII. *Antroponimia i toponimia Mazowska i Podlasia*, Łomża, s. 53–62.
- S.B. Linde, 1854–1860, *Słownik języka polskiego*, Lwów.
- W. Lubaś, 2006, *O kategoriach onimiczno-apelatywnych w polszczyźnie*, [w:] *Munuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślikowa oblata*, Kraków, s. 261–268.
- O. Malicka, 1986, *Apelatywizacja nazw własnych jako proces derywacji semantycznej*, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu*, Filologia Rosyjska XXV, s. 95–99.
- M.R. Mayenowa (red.), 1981, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- M. Michalewski, 1972, *Udział imion własnych we wzbogacaniu apelatywnych zasobów słownikowych*, *Rozprawy Łódzkiego Towarzystwa Naukowego* XVIII, Łódź, s. 101–131.
- J. Miodek, K. Orzechowski, J. Piotrowski, 1967, *Nomina propria w funkcji wyrazów pospolitych*, „Językoznawca”, z. 16–17, s. 65–72.
- Osnowen, 1983, *Osnowen sistem i terminologija na slowenskata onomastika*, Skopje.
- K. Polański (red.), 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- E. Rudnicka, 2006, *Eponimizmy versus eponimy. Eponimizmy jako efekt mechanizmu apelatywizacji eponimów*, [w:] Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz (red.), *Onimizacja i apelatywizacja*, op.cit., s. 185–200.
- M. Rutkowski, 2007, *Apelatywizacja a deonimizacja. Z rozważań nad zakresem terminów*, [w:] A. Cieślikowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek (red.), *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, Kraków, s. 63–71.



- K. Rymut, 2003, *Granica czy strefa przejściowa między nomen appellativum a nomen proprium?*, [w:] tenże, *Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków, s. 9–12.
- E. Rzetelska-Feleszko (red.), 1998, *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Warszawa–Kraków.
- M. Schabowska, 1972, *Apelatywizacja rzeczowników własnych na przykładzie wyrazów zapożyczonych do języka polskiego*, [w:] J. Zaleski (red.), *Symbolae Polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 155–164.
- Słownik, 1861: *Słownik języka polskiego*, wydany staraniem M. Orgelbranda, Wilno.
- P. Smoczyński, 1962, *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXI, s. 61–82.
- E. Straś, 2001, *Apelatywizacja nazwisk obcego pochodzenia w języku polskim i rosyjskim*, [w:] H. Fontański (red.), *Języki słowiańskie dziś: nowe fakty, nowe spojrzenia. Księga pamiątkowa poświęcona prof. M. Blicharskiemu*, Katowice.
- S. Urbańczyk (red.), 1953–2001, *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- A. Zaręba, 1957–1959, *Polskie imiona ludowe*, „Onomastica” III 1 (1957), s. 129–178, III 2 (1957), s. 419–446, V 2 (1959), s. 373–408.

### ***The Position of Appellativisation in Contemporary Linguistic Research***

#### Summary

The subject of the article is appellativisation, i.e. the process of formation of common nouns based on names (e.g. Judasz>*judasz* 'zdrajca' – Judas>*judas* 'traitor'), and its position in linguistic research. The first part of the study presents the history of formation of this term in Polish linguistics. The second part includes various theoretical approaches to the discussed issue. The phenomenon has become more and more popular among linguists, though it is differently interpreted. Some linguists state that appellativisation means formation of new toponymic appellatives by means of semantic derivation (*golgota* 'męka, cierpienie' <Golgota – *Golgotha* 'torture, suffering' <Golgotha), and by word-formation derivation (*maciejówka* 'a kind of cap' <Maciej). Those advocating the latter approach are of the opinion that appellativisation is only formation of new common nouns by semantic derivation without additional formal shifts.

Tłum. M. Kołodzińska

# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## KONFERENCJA „PRAGMATYCZNE ASPEKTY TEKSTU I DYSKURSU”

26 maja 2008 r. w gmachu Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się konferencja „Pragmatyczne aspekty tekstu i dyskursu”. Została ona zorganizowana przez nowo powstały w Instytucie Filologii Polskiej Zakład Pragmatyki i Tekstologii Językoznawczej w celu uczczenia jego inauguracji. Uczestników obrad powitała uroczyście Pani Dyrektor IFP prof. dr hab. Ewa Graczyk. Wyraziła radość z otwarcia nowej drogi językoznawstwa na gdańskiej polonistyce, a nowemu Zakładowi życzyła owocnej pracy i pomyślnego rozwoju.

Do udziału w konferencji zgłoszono 19 referatów. Wygłosili je pracownicy naukowcy Wydziału Filologicznego (17) i Wydziału Nauk Społecznych (2) UG. Obrady podzielono na trzy części. Części I przewodniczyła prof. dr hab. Bożena Matuszczyk, części II – prof. dr hab. Jolanta Maćkiewicz, a części III – prof. dr hab. Regina Pawłowska.

Jolanta Maćkiewicz przygotowała wystąpienie „*Moherowe berety*”, czyli jak działa metonimia. Poinformowała, gdzie, kiedy i przez kogo po raz pierwszy zostało użyte to określenie. Stwierdziła, że mówienie o człowieku przez odniesienie się do ubioru jako elementu wyróżniającego jest metonimią częstą zwłaszcza przy wyodrębnianiu stereotypów grupowych. Na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród 130 studentów UG zauważyła, że reprezentanci tej grupy identyfikowani są obecnie ze względu na wiek, płeć, religijność, poglądy polityczne i podkreślanie związków z Radiem Maryja. Omówiła stopniowe poszerzanie zakresu używania wskazanej w tytule metonimii i jej wykorzystywanie dla celów perswazyjnych i manipulacyjnych.

Regina Pawłowska wygłosiła referat o *Pragmatyce na poziomie zdania*. Przedstawiła dwa kierunki analizy zdania: jako językowego odwzorowania wycinka rzeczywistości i opisu sytuacji mówienia. Zwróciła uwagę na trzy porządki, w których można analizować każde zdanie: liniowy, gramatyczny i semantyczny. Swoje wywody poparła licznymi przykładami, które będą cenne zwłaszcza dla nauczycieli. Referentka podkreślała bowiem, że rozumienia znaczenia zdań trzeba świadomie uczyć w szkole.

O cechach charakterystycznych języka polityki i polityków (analiza semantyczna na podstawie sejmowych exposé premierów z lat 1989–1997) – to tytuł wystąpienia D. Maryn. Na początku autorka dokonała przeglądu stanowisk dotyczących miejsca języka polityki w systemie polszczyzny i przedstawiła jego główne cechy. Następnie poddała analizie język wystąpień pięciu premierów:

T. Mazowieckiego, J.K. Bieleckiego, J. Olszewskiego, W. Cimoszewicza i J. Buzka. Zwróciła uwagę na różne cechy ich wystąpień sejmowych, m.in.: wielosłowie, brak jednoznaczności, niechęć do konkretności, patos, populistyczne chwytły i dewiacje semantyczne (pleonazmy, niewłaściwe użycie jednostek, kontaminacje jednostek nieciągłych, nadużywanie wyrazów modnych i charakterystycznych dla języka urzędowego).

A. Pstyga omówiła *Kontekst kulturowy dyskursu publicznego jako problem teorii i praktyki przekładu*. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że przekład to nie zderzenie dwóch języków, ale dwóch kultur, a funkcję tłumacza określiła jako funkcję mediatora. Zwróciła uwagę, że tłumacz dokonuje podwójnej interpretacji tekstu: jako odbiorca tekstu przekładanego, a następnie nadawca przekładu. Swoje wywody poparła przykładami zaczerpniętymi z tygodnika „Forum”. Obserwacji poddała skrzydlate słowa i frazy.

M. Milewska-Stawiany przedstawiła *Funkcjonowanie derywatów deminutywnych w górnołużyckich pieśniach ludowych*. Jako materiał do analizy posłużył jej bogaty zbiór L. Haupta i J.A. Smolera *Pesnički hornich a delnich Lužiskich Serbow*. Autorka znalazła w pieśniach 255 formacji deminutywnych I stopnia i 26 deminutywów II stopnia, użytych łącznie 1865 razy. Przedstawiła 21 grup semantycznych wyrazów, które najczęściej ulegały deminutywizacji w przedstawionych pieśniach, i omówiła ich funkcje. Zauważyła, że deminutywa najczęściej współtworzą ton emocjonalny pieśni i pełnią funkcję wierszotwórczą (rytmizacja, rymy wewnętrzne i zewnętrzne). Nie mają natomiast funkcji intelektualnej – nie orzekają o rozmiarze nazywanych desygnatów.

E. Rogowska-Cybulska wygłosiła referat *O roli śmiechu, kiedy słowo jest bronią (na przykładzie walki na łże-elity)*. Autorka omówiła sposoby językowej reakcji na słowo jako broń: przejęcie broni przeciwnika, użycie jej przeciwko agresorowi i unieszkodliwienie lub zmniejszenie siły rażenia. Przedstawiła też trzy schematy znaczeniowe derywatów utworzonych na wzór *łże-elit*:

1) 'X, który łże' (np. *łże-media*), 2) 'fałszywy X' (np. *łże-demokracja*), 3) 'ktoś związany z łże-elitą' (np. *łże-językoznawcy*). Do taktyk ośmieszających słowo, które było bronią, zaliczyła: ośmieszanie warstwy fonetycznej (deformacje np. *łże-jelita*), podkreślanie nietypowości budowy słowotwórczej i fleksyjnej (wskazywanie, że to rusycyzm, budowanie nowych parafraz słowotwórczych np. 'kto łże na elity', uwypuklanie trudności w odmianie np. *łży-elit*, *łzi-elici*) oraz drwinę z jego treści.

B. Milewska w swoim wystąpieniu zatytułowanym *Prawdę mówiąc...* dokonała analizy semantycznej tej formuły. Zauważyła, że mówiący, stosując ten zwrot, zastrzega się wobec interlokutora, że niechętnie wyjawia mu to, co musi powiedzieć. W rzeczywistości jednak nadawca nie mówi prawdy – mówi to, co dla niego korzystne lub co wypada powiedzieć. Badaczka podała przykłady różnych znaczeń tego zwrotu, uzależnionych od sytuacji komunikacyjnej. Zwróciła także uwagę na różnicę semantyczną formuł: *prawdę mówiąc...* i *szczerze mówiąc...*. Wykazała, że nadawca, stosując ten drugi zwrot, nie ukrywa prawdy przed swoim rozmówcą, jest wobec niego szczery. Autorka podkreśliła też, że oba te zwroty, jako wykładniki spontaniczności, mają charakter perswazyjny.

S. Rzedzicka i E. Badyda to autorki referatu *Jak student rozmawia z wykładownicą – o problemach ze stylami konwersacyjnymi*. Zwróciły w nim uwagę na rozchwianie tradycyjnego modelu zachowań grzecznościowych i jego przy-

czynny, np.: przenoszenie zachowań z innych dziedzin (nieodpowiednia forma mimo chęci bycia grzecznym, np. *sorry*, *dzięki* skierowane do wykładowcy); niedokładne rozpoznanie słów środowiskowych (np. *koło* 'kolokwium'); niewłaściwe formy adresatywne (spowodowane niechęcią do stosowania tytułury). Referentki stwierdziły, że studenci często potrafią sformułować zasadę grzeczności, widzą jej łamanie przez innych, ale nie przez siebie. Podkreśliły, że przyczyną obserwowanej sytuacji może być czynnik psychologiczny: sytuacja graniczna między dziecięctwem a dorosłością i nowa dla studentów pozycja nadrzędno-podrzędna w kontakcie dorosły – dorosły.

P. Doroszewski przygotował wystąpienie *Ziemia i wróbel – według studenckich opisów*. Poddał w nim analizie 48 prac studenckich, których celem był opis wskazanych w tytule referatu desygnatów. Referent omówił, jakie cechy Ziemi i wróbla najczęściej opisywali badani. Stwierdził, że studenci mają więcej wiedzy o Ziemi niż o wróble. Prawdopodobnie jest to wpływ licznych telewizyjnych programów popularnonaukowych poświęconych naszej planecie. Wiedza ta natomiast nie jest zhierarchizowana ani uporządkowana.

Z. Pomirska podjęła temat *Funkcja pragmatyczna słownictwa w tekście elementarza pierwszaka „Stokrotkowe podwórko”*. Dokonała wnikliwej analizy podręcznika, z której wynika, że jest on nieodpowiedni dla pierwszoklasisty. Teksty w nim zawarte są długie i trudne, świat przedstawiony – nieprzyjemny, brzydki, a momentami nawet straszny. Dziecko napotyka często na wyrazy, których nie rozumie. Referentka odnalazła kilkadziesiąt słów niezrozumiałych nie tylko dla dzieci, ale też wielu dorosłych. Autorka uznała elementarz *Stokrotkowe podwórko* za wyjątkowo niefortunny. Korzystanie z niego przez pierwszoklasistę doprowadzić może do problemów z nauką czytania oraz z percepcją świata.

Referat *Językowe sposoby pozyskiwania odbiorcy w reklamie, czyli o tzw. zaczepkach słownych w dynamicznej reklamie zewnętrznej* wygłosiła A. Ryłko. Referentka zwróciła uwagę na zmianę w ostatnim czasie formy reklamy w związku z narastającą do niej niechęcią. Przedstawiła cele i metody działania dynamicznej reklamy zewnętrznej, w której w I odsłonie chodzi tylko o nawiązanie kontaktu i wzbudzenie zainteresowania potencjalnego odbiorcy, a dopiero w odsłonie II – o przedstawienie produktu i nadawcy wypowiedzi (odpowiedź na domysły sprowokowane I odsłoną). Badania wykazały, że ukrycie reklamowanego celu początkowo sprzyjało pozyskiwaniu uwagi odbiorcy, ale po przejściu do fazy informowania i nakłaniania jego zaangażowanie wyraźnie malało i było niższe niż przy formach komunikowania niedynamicznego.

J. Kowalewska-Dąbrowska zaprezentowała referat *Elementy perswazji w tekstach poetyckich (na przykładzie utworów Jana Twardowskiego)*. Badaczka zwróciła najpierw uwagę na różnorodność odbiorców i tematyki wierszy ks. Twardowskiego. Adresatem jego tekstów może być np. zwykły człowiek, kaznodzieja czy też sam podmiot liryczny. Treść wypowiedzi perswazyjnej – w zależności od rodzaju odbiorcy – dotyczyć może np. spraw Boga, wiary, czy też problemów egzystencjalnych człowieka. Autorka zwróciła uwagę na najistotniejsze zabiegi realizujące funkcję perswazyjną w utworach poetyckich. Należą do nich m.in. formy modalne, imperatywy, wartościowanie. Czasem perswazyjność osiąga poeta przez odpowiednią konstrukcję tekstów – repetycje, formę instrukcji skierowanej do odbiorcy. Mają one pokazać właściwe zachowanie, dzięki któremu osiągnie się pożądaný efekt.

W wystąpieniu *Czas radości i dumy. Perswazja w orędziu premiera Donalda Tuska* B. Matuszczyk omówiła najważniejsze strategie perswazyjne wykorzystane w tekście. Badaczka zwróciła uwagę na sposób kreowania świata w orędziu. Wydzieliła trzy zasadnicze obszary: rzeczywistość jako idylla; wspólnotowość; własny wizerunek. Ukazaniu świetlanej rzeczywistości w każdym obszarze najlepiej służy strategia polegająca na wykreowaniu pozytywnego obrazu przy zachowaniu milej atmosfery. Efekt językowej perswazji w orędziu wzmacnia leksyka (opisująca normalność, ale także podkreślająca dumę i radość), stosowanie normatywów, dyrektyw, hiperbolizacja (wykorzystująca przede wszystkim superlatywy). Badaczka zwróciła wreszcie uwagę na przerosł retoryki nad logiką w orędziu premiera.

L. Warda-Radys mówiła *O perswazji w XVIII-wiecznych gdańskich dokumentach urzędowych*. Przedmiotem jej wystąpienia były historyczne uchwały i zarządzenia Rady Miasta Gdańska związane z codziennym życiem jego mieszkańców. Referentka do działań o charakterze perswazyjnym zakwalifikowała przekonywanie adresata o słuszności podjętych przez ustawodawcę decyzji i wydanych rozkazów. Przedstawiła służące temu środki leksykalne (wyrazy wartościujące) i strategie semantyczno-pragmatyczne: powoływanie się na autorytet instytucji, przedstawienie celów i/lub motywów wydania danej ordynacji oraz przedstawienie kary za niewykonanie rozkazu i ostrzeżenie przed nią.

I. Kępka przedstawiła referat *Akty perlokucyjne i illokucyjne w kazaniach ks. Hieronima Kajsiewicza*. Badaczka zajęła się w swoim wystąpieniu kazaniem największego kaznodziei Wielkiej Emigracji. Zwróciła uwagę na to, że akty perlokucyjne, których celem jest wywołanie swoją wypowiedzią pewnego efektu u adresata, w analizowanych kazaniach mają zazwyczaj charakter metadyskursywny. Inną strategią służącą pokazaniu efektu perlokucyjnego jest przytoczenie rozmowy odbytej z wiernymi. Zachęta poparta obietnicą jest częstą strukturą perlokucyjną. Zapewnia właściwy nadawcy odbiór tekstu i tożsamość poglądów mówcy i słuchaczy. Badaczka podkreśliła, że zamierzony efekt perlokucyjny jest główną przyczyną wygłoszenia kazania. Mówca ukazuje go nie tylko bezpośrednio, wskazując cel perlokucji lub omawiając efekt, ale także poprzez akty illokucyjne (i lokucyjne) będące integralną częścią perlokucji.

D. Żyłko w wystąpieniu *Cechy stylistyczne pouczeń ascetycznych św. Izaaka Syryjczyka* przybliżyła najpierw postać żyjącego w VII w. wielkiego mistyka Kościoła Wschodniego, a następnie omówiła najważniejsze cechy stylistyczne jego tekstów. Badaczka zwróciła uwagę na dużą kompetencję językową św. Izaaka Syryjczyka, przejawiającą się m.in. w metodach eksplikacji znaczeń. Autor posługiwał się świadomie terminami (korzystał zwłaszcza z definicji klasycznej). Inny sposób wyjaśniania polegał na dehabitualizacji znaczenia słów – uświadomieniu sobie treści wyrazu przy jej jednoczesnym własnym przeżyciu. Ważna dla autora pouczeń ascetycznych była także egzemplifikacja, której zadaniem było zachęcanie i uczenie przykładem.

*Funkcjonalność/niefunkcjonalność terminów historyczno- i teoretycznoliterackich w pracach pisemnych maturzystów* to tytuł ostatniego referatu, przygotowanego przez A. Lewińską i M. Chmiel. Autorki poddały analizie zbiór tegorocznych prac maturalnych. Zbadały rozumienie pojawiających się w nich terminów związanych z dziełem literackim oraz świadomość kontekstu dzieła literackiego. Wykazały, że maturzyści rozumieją jedynie podstawowe terminy (literatura, dzieło literackie), inne zaś użyte w pracach pojęcia nie zawsze łą-

czony były z właściwymi utworami. Nazwy środków językowych wprowadzono najczęściej bez analizy. Najlepiej znają maturzyści nazwy środków stylistycznych. Badaczki podkreśliły, że autorzy analizowanych prac mieli także znaczne trudności z odwołaniem się do kontekstu dzieła literackiego. Maturzyści znają na ogół jedynie nazwy epok literackich, nie potrafią jednak odwołać się do charakteru konkretnej epoki. Z przeprowadzonej analizy prac maturzystów wynika, że terminy historyczno- i teoretycznoliterackie rzadko używane są przez nich w sposób funkcjonalny.

Każdą część tej jednodniowej konferencji kończyła ożywiona dyskusja. Uczestnicy obrad wyrazili nadzieję na następne spotkania poświęcone ciekawej problematyce pragmatyki tekstu i dyskursu.

Wygłoszone w czasie sesji referaty zostaną opublikowane w tomie pokonferencyjnym.

*Izabela Kępka, Lucyna Warda-Radys*  
(Uniwersytet Gdański)

JOLANTA MACHOWSKA, *NABYWANIE KATEGORII PRZYPADKA. WIEK WCZESNOSZKOLNY*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2006, ss. 195.

Książka Jolanty Machowskiej *Nabywanie kategorii przypadku. Wiek wczesnoszkolny* jest pozycją, którą należy umieścić w najnowszym nurcie badań językoznawczych dotyczących języka uczniów klas początkowych, w szczególności akwizycji przypadków w dyskursie wczesnoszkolnym. Omawiana monografia uzupełnia istotną lukę w tym zakresie, nawiązując tym samym do badań empirycznych i teoretycznych zapoczątkowanych przez Baudouina de Courtenay, S. Szumana, a kontynuowanych przez M. Przetacznik-Gierowską, L. Geppertową, M. Zarębinę, M. Smoczyńską, M. Kielar-Turską i E. Łuczyńskiego<sup>1</sup>.

Należy podkreślić, iż praca ta jest opracowaniem, w którym metody i narzędzia językoznawstwa kognitywnego zostały zastosowane do języka polskiego, a nie jak to zazwyczaj bywa – do języka angielskiego. Ponadto po raz pierwszy dla tej grupy wiekowej – uczniów klas II i III – tworzy nie tylko bazę empiryczną i analityczną dla potrzeb lingwistyki stosowanej, ale formułuje wnioski, które rozciągają się na rejestr wypowiedzi wczesnoszkolnych, o czym świadczy bogaty materiał badawczy (wypowiedzi 2038 uczniów klas początkowych).

Rozdział pierwszy zawiera ogład i krytyczny komentarz do literatury przedmiotu dotyczącej kategorii przypadku w literaturze językoznawczej; w tym opis kategorii przypadku w zakresie czterech rodzajów modeli przypadkowych: model prosty (w tym model gramatyczny i morfologiczny, semantyczny-lokalistyczny, konceptualny-kognitywny), model złożony, model relacyjny oraz model akwizycyjny.

Rozdział drugi „Językoznawstwo kognitywne jako rama dla analizy kategorii przypadku”, przynosi szczegółowe omówienie różnorodnych założeń językoznawstwa kognitywnego. W tym miejscu autorka wyjaśnia istotne pojęcia obowiązujące w tym nurcie współczesnych badań lingwistycznych, tym samym ustala ramy metodologiczne analizy kategorii przypadku, tj. dopełniacza parametrycznego (*genetivus parametricus*) oraz metaforycznych użyc biernika (metafora gramatyczna).

---

<sup>1</sup> E. Łuczyński, *Kategoria przypadku w ontogenezie języka polskiego, czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk 2004. Tu obszerna literatura przedmiotu.

W trzecim rozdziale „Ogląd kategorii przypadku w tekstach (wypowiedziach dzieci)”, znajduje się omówienie badań własnych autorki. Jolanta Machowska zajmuje się tu analizą materiału empirycznego dotyczącego dziesięciu domen zgodnych z zainteresowaniami uczniów w młodszym wieku szkolnym (*baśń, lato/wakacje, przygoda, rodzina, roślina, szkoła, wiosna, ziemia/świat za sto lat, zima, zwierzę*), w zakresie a): dystrybucji przypadków (analiza jakościowa efektów przeprowadzonych badań); b) językowego obrazu świata mieszczącego się w obrębie wybranych elementów parametryzacji świata wyrażonych w dopełniaczu (*genetivus parametricus*); c) figuratywnych i metonimicznych znaczeń konotowanych przez analityczne formy biernika z prepozycją (przyimkiem) *na*.

Podstawą badań hierarchii akwizycji przypadków stały się tu rozprawy R. Laskowskiego i L. Āuroviĉa o nabywaniu kategorii przypadku w idiolekcie polskich dzieci w młodszym wieku szkolnym, w postaci MBDMscNC, co odpowiada ustaleniom L. Āuroviĉa w postaci MDBNMscC, a nieznacznie różni się od ustaleń Laskowskiego, które sprowadzają się do podobnego modelu frekwencji form przypadkowych. Zdaniem autorki nabywanie kategorii przypadku u uczniów klas początkowych jest procesem właściwie zakończonym poza występowaniem w przestrzeni dyskursu wczesnoszkolnego błędnych form w obrębie celownika, narzędnika i wołacza (z powodu niskiej frekwencji tychże przypadków w wypowiedziach) i dopełniacza na skutek ustalania się do tej pory jego postaci morfologicznej). Innymi słowy, na tym etapie edukacji zakończona jest akwizycja systemu centralnego, błędy występują w systemie peryferycznym.

Jolanta Machowska wykorzystuje instrumentarium kognitywne, łącząc je z własnymi doświadczeniami badawczymi; zakłada, że procesy kognitywne leżące u podstaw myślenia, a co się z tym wiąże – tworzenia przez ludzi matrycy pojęć i budowania językowego obrazu świata, są najbliższe dziecięcej percepcji zjawisk pozajęzykowych. W konsekwencji w kształceniu polonistycznym w modelu edukacji zintegrowanej należy uwzględnić interdyscyplinarne spojrzenie nie tylko na sam proces dydaktyczny, ale i na realizowany temat oraz na różnorodne kompetencje nauczyciela – przede wszystkim na kompetencję lingwoedukacyjną.

Jeżeli chodzi o dopełniacz parametryczny, to w swoich rozważaniach autorka przyjęła trzy rodzaje wykładników parametryzacji świata, tj. wykładniki parametryzacji ogólne (A. Bogusławski), konwencjonalne jednostki miary oraz niekonwencjonalne jednostki miary (A. Bednarek). W analizie i interpretacji opowiadań twórczych uczniów klas II i III, dotyczących dopełniacza parametrycznego, uwzględniła ponadto instrumentarium kognitywne, tj. różnego typu relacje (przestrzenne, czasowe, abstrakcyjne) oraz podział bytów w ujęciu R. Przybylskiej (byty morficzne, konstrukty wrażeniowe i byty amorficzne).

Analizy wyekscerpowanych z dyskursu wczesnoszkolnego sposobów parametryzacji świata wykazały, iż w ich obrębie determinującą domeną przeszukiwania stała się domena ilości. Wewnątrz poszczególnych wykładników występują różnego typu relacje, które wynikają z relatywistycznego oglądu świata dokonywanego przez podmiot doświadczający. Relacje te dotyczą trzech aspektów językowego obrazu świata: przestrzeni (relacje statyczne i dynamiczne), czasu (będącego pojemnikiem dla czynności konkretnych i abstrakcyjnych), abstrakcji (zachodzą tu mentalne relokacje obiektów morficznych, konstruktywów wrażeniowych i bytów amorficznych).



Analiza materiału empirycznego przeprowadzona za pomocą metodologii kognitywnej została ponadto uzupełniona o własne pomysły i modyfikacje metodologiczne (tworzenie metafor wyobrażeniowych i spektrum metafor).

W tym ostatnim spektrum J. Machowska wyróżniła trzy prymarne rodzaje użycia metaforycznych: metafory zakorzenione (pierwotne, martwe, „uśpione”; są to takie formy językowe, które obecnie nie są odczuwane jako wyrażenia figuratywne, lecz jako formy wyrażające treści konkretne), tj. mające przede wszystkim znaczenia metonimiczne, metafory właściwe (znajdują się tu przeniesienia do nowych domen pojęciowych, np.: *czas*, *stosunki społeczne*, *abstrakcje*) oraz metafory aksjologiczne (domena abstrakcyjno-aksjologiczna wyróżniona przez R. Kalisza i W. Kubińskiego). W obrębie wymienionych metaforycznych użycia przypadku umieściła odpowiadające im domeny. W zakresie metafor zakorzenionych znajduje się domena przestrzenna (tu poza wyodrębnionymi użyciami metafor wyodrębniła sekundarne egzemplifikacje wyrażen figuratywnych o charakterze metonimicznym, co jest wynikiem działania semantyki irradacji kategorii przypadku analitycznego z przyimkiem *na*). Z kolei wśród metafor właściwych wymieniła domenę czasową i domenę abstrakcyjną. Metafora aksjologiczna zawiera przede wszystkim sensy abstrakcyjne, choć znajdują się tu również kategorie mieszane, tj. aksjologiczno-przestrzenne.

Lektura opisywanej monografii skłania do kilku refleksji szczegółowych dotyczących metodologii opisu dyskursu szkolnego:

- ustala ona hierarchię nabywania kategorii przypadku u uczniów w młodszym wieku szkolnym;
- stosuje osiągnięcia z zakresu nowoczesnych teorii językoznawczych do badania języka dzieci w klasach początkowych;
- opisuje kategorię przypadku, łącząc założenia kognitywizmu z lingwistyką edukacyjną;
- uwzględnia w analizach materiału badawczego szeroko rozumiany kontekst językowy; bierze pod uwagę nie tylko formy nominalne, ale i werbalne, przysłowki oraz wskaźniki zespolenia występujące w dyskursie dydaktycznym.

Praca J. Machowskiej mieści się w nurcie ważniejszych opracowań z zakresu językoznawstwa stosowanego, kognitywnego oraz lingwistyki edukacyjnej; stanowi pogłębione studium kategorii przypadku, powiązane wyraźnie z realiami dyskursu wczesnoszkolnego. Książkę tę z zainteresowaniem przeczytają zapewne zarówno teoretycy specjaliści, jak i praktycy z zakresu lingwistyki edukacyjnej, dydaktyki nauczania początkowego i dyscyplin granicznych pedagogiki oraz językoznawstwa.

Z tych względów zasługuje na uwagę nie tylko językoznawców zajmujących się rozwojowymi aspektami mowy dziecka, ale także nauczycieli i pedagogów interesujących się kształceniem i rozwojem mowy dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

*Jan Ożdżyński*  
(Uniwersytet Pedagogiczny  
im. Komisji Edukacji Narodowej  
w Krakowie)

ERIKA WORBS, ANDRZEJ MARKOWSKI, ANDREAS MEGER, *POLNISCH-DEUTSCHES WÖRTERBUCH DER NEOLOGISMEN*, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2007, ss. 320.

W wyniku współpracy między Uniwersytetem w Gemersheim i Uniwersytetem Warszawskim powstał *Polsko-niemiecki słownik neologizmów*, słownik, który gromadzi najnowsze słownictwo (3500 haseł), często nierejestrowane w żadnym jednojęzycznym leksykonie. Celem autorów stało się opracowanie systematycznego rejestru nowych wyrazów i zwrotów. Słownik Eriki Worbs, Andrzeja Markowskiego i Andreeasa Megera jest nowością na rynku wydawniczym również z powodu podejścia do gromadzonego materiału i sposobu jego opisu. Dotąd nie istniał słownik dwujęzyczny, którego wartość byłaby tak aktualna, gdyż – mimo że pojawiło się wiele nowych propozycji słownikowych – materiał do nich był gromadzony w sposób tradycyjny, a słowniki dwujęzyczne pozostawały w tyle za jednojęzycznymi. Teraz mamy możliwość obserwacji wyrazów nie z lat siedemdziesiątych XX w., lecz z ostatnich dwudziestu, przy czym nowym polskim jednostkom leksykalnym przyporządkowano ich niemieckie odpowiedniki. Pojawia się pytanie, komu ma służyć ów słownik? Z pewnością jest on adresowany do niemieckich użytkowników języka, ale zaspokoi również potrzeby polskich odbiorców, którzy do tej pory nie mogli znaleźć danego leksemu w żadnym ze słowników.

*Polsko-niemiecki słownik neologizmów* ma więc zaspokajać potrzeby odbiorców zainteresowanych zmianami w systemie leksykalnym, wywołanymi przez procesy społeczno-polityczne oraz przeobrażenia w obrębie Unii Europejskiej. Jednak, jak zastrzegają jego autorzy, nie jest on słownikiem normatywnym, jego celem nie jest ocena opisywanych neologizmów, lecz ukazanie aktualnego obrazu słownictwa, opisanie tych wyrazów, które przyjęły się w języku, ale nie zawsze zostały w sposób konsekwentny odnotowane. W słowniku pojawiły się m.in. następujące przykłady neologizmów słowotwórczych<sup>1</sup>: *alkopop* 'wysokoprocentowe napoje alkoholowe pomieszane z sokami owocowymi', *alzheimerowiec* 'w znaczeniu przenośnym: osoba mająca krótką pamięć', *antylustracyjny* 'przeciwny, przeciwstawiający się lustracji', *dekomunizować* 'przeprowadzać dekomunizację, czyli proces likwidacji struktur właściwych ustrojowi komunistycznemu, także usuwanie komunistów z zajmowanych stanowisk', *desolidaryzacja* 'rozliczenie z działalności politycznej członków Solidarności', *ekojajo* 'jajo odpowiadające wymogom tzw. produktów ekologicznych', *ekolek* 'lek pochodzący z upraw ekologicznych, np. preparat ziołowy', *eurożargon* 'specyficzne terminy i nazwy używane w instytucjach i dokumentach europejskich, zwroty często trudne do prze-

<sup>1</sup> Definicje haseł: *billing*, *impeachment*, *dekomunizować*, *fajans 3.*, *chmurka*, *unita II*, *tirówka*, *oprogramować*, *know-how* na potrzeby tej recenzji zostały zaczerpnięte z USJP pod red. St. Dubisza, Warszawa 2007, t. 1–5; *kop 1.2.*, *okno 2.*, *breakdance* z ISJP pod red. M. Bańki, Warszawa 2000, t. 1–2; *spam*, *outlet*, *mall*, *antylustracyjny* z WSJP pod red. B. Dunaja, Warszawa 2007, t. 1–2; *sarkofag 3.*, *sałatkarnia* z PSWP pod red. H. Zgólkowej, Poznań 2002, t. 1–50. Pozostałe definicje zostały przetłumaczone z języka niemieckiego.

tłumaczenia', *impra* 'impresa', *infoholizm* 'nałóg polegający na konieczności wyszukiwania nowych informacji, zwłaszcza drogą internetową', *luzactwo* 'postawa charakteryzująca młodych ludzi, którzy cenią sobie wygodę, pewność siebie i nie przejmują się niepowodzeniami', *łże-media* 'media rozprzestrzeniające kłamstwa', *molestant* 'ktoś, kto wykorzystuje i dręczy seksualnie', *netowy* 'pochodzący z Internetu, związany z nim, będący w Internecie', *oprogramować* 'opracować program lub programy umożliwiające użytkownika komputera w określonym celu', *sałatkarnia* 'lokal gastronomiczny, w którym jako podstawowe danie podaje się różne sałatki', *singielka* 'kobieta z nikim niezwiązana, niemająca partnera życiowego', *tirówka* ' prostytutka szukająca klientów wśród kierowców TIR-ów', *unita* 'członek partii politycznej, mającej w nazwie słowo unia', *zajefajny* 'eufemizm słowa *zajebisty*'; neosemantyzmów: *chmurka*, fraz. *pod chmurką* 'nie w budynku, pod gołym niebem, na zewnątrz, na dworze', *fajans* 'coś bezwartościowego, kiepskiej jakości', *inteligentny* 'o produkcie, który dostosowuje swoje działanie do indywidualnych potrzeb użytkownika', *dostać kopa* 'zostać potraktowanym źle, a nawet brutalnie', *nurek* 'człowiek grzebiący w śmietnikach; żebrak, kłoszard', *okno* 'obszar w ramce widoczny na ekranie komputera, np. przeznaczony dla jakiegoś programu lub służący do pisania poleceń', *sarkofag* 'betonowo-stalowa, szczelna obudowa przykrywająca resztki reaktora atomowego', *tenor* we fraz. *trzech tenorów* – 'o trzech osobach kierujących partią'; zapożyczeń: *airbag* 'poduszka powietrzna zamontowana w kole kierownicy', *bikers* 1. 'kurier, który realizuje zlecenia, jeżdżąc na rowerze'; 2. 'ktoś, kto na sztucznie usypanych wałach wykonuje skoki na rowerze'; 3. 'motocyklista', *billing (biling)* 'komputerowa rejestracja połączeń telefonicznych, także wydruk dla abonenta zawierający rejestrację połączeń', *breakdance* 'dynamiczny i bardzo rytmiczny taniec dyskotekowy z niezwykleymi figurami akrobatycznymi', *coach* 'doświadczony współpracownik, który szkoli młodszych kolegów i opiekuje się nimi', *fit* 'ktoś, kto jest sprawny fizycznie, energiczny', *impeachment* 'oskarżenie wysokiego rangą urzędnika państwowego o popełnienie czynu niezgodnego z prawem, także usunięcie takiej osoby z zajmowanego stanowiska', *know-how* 'praktyczna umiejętność lub wiedza w zakresie technologii produkcji lub technik zarządzania', *mall* 'duże centrum handlowe z restauracjami, kawiarniami i kinem', *outlet* 'centrum handlowe, w którym sprzedaje się końcówki markowych kolekcji po cenach fabrycznych', *palmtop* 'niewielki komputer o ograniczonych funkcjach, który można trzymać w jednej ręce', *spam* 'niepożądane, niechciane wiadomości, np. reklamy zaśmiecające konto odbiorcy poczty elektronicznej', *sudoku* 'gra polegająca na odpowiednim ułożeniu cyfr', *tablet* 'płaski komputer z dotykowym ekranem', *voucher* 1. 'zaświadczenie kupowane przed wjazdem do kraju, który tego wymaga, uprawniające do przebywania tam określoną liczbę dni', 2. 'kupon określonej wartości, na którego podstawie zagraniczny turysta uzyskuje różne zaświadczenia; czek podróżny'; neologizmów frazeologicznych: *full wypas* 'świetny, wspaniały', *łowca skór* 'ktoś, kto sprzedaje informacje o śmierci pacjenta do zakładu pogrzebowego', *młode wilki* 'młodzi, dynamiczni ludzie, całkowicie poświęceni robieniu kariery', *moherowa rewolucja* 'rozszerzenie wpływów organów i instytucji religijno-nacjonalistycznych, przejęcie władzy przez te siły', *republika kolesiów* 'określenie polskich rządów lat dziewięćdziesiątych, faworyzujących partyjnych przyjaciół przy za-

rzządzaniu pieniędzmi', *turystyka aborcyjna* 'wyjazdy zagraniczne w celu dokonania aborcji', *zjeść żabę* 'zająć się nieprzyjemną sprawą', *związek jednopłciowy* 'związek, który tworzą osoby jednej płci, związek homoseksualny', *wypełniacz żołądka* 'niskokaloryczny posiłek, który powoduje uczucie sytości w żołądku'.

Najważniejszym kryterium przy doborze materiału jest częstość użycia danego wyrazu. Mimo zatem braku akceptacji normatywnej części neologizmów, podstawą ich ekscerpcji stała się frekwencja danego słowa, ustalana także na podstawie danych z Internetu. Zarejestrowano przede wszystkim innowacje z ostatnich dwóch dziesięcioleci, jednak z pewnymi wyjątkami. Ponieważ część słownictwa sprzed 1989 r. (np. *ubek*, *bezpieczniak*) nie została odnotowana w słownikach ze względów ideowopolitycznych, uchylono w tym wypadku zasadę ograniczenia czasowego. Dzięki temu do słownika weszły wyrazy z dziedziny muzyki (*punk*, *techno*), które istniały w języku, ale nie zostały opisane przez leksykografów, a także pewne nazwy pokarmów, np. *awokado* czy *paella*, funkcjonujące wcześniej, ale niestabilizowane. W słowniku przedstawione zostały również nowsze frazeologizmy, odnotowane niekiedy z pewnym opóźnieniem.

Do omawianego zbioru weszły wyrazy ogólnopolskie, zaczerpnięte ze słownictwa specjalistycznego, m.in. powszechnie znane terminy medyczne. Dany wyraz wszedł do słownika, jeśli przynajmniej trzykrotnie pojawił się w tekstach lub na stronach internetowych; spełniał wtedy tzw. kryterium nowości.

Do wykazu źródeł włączono także materiały drukowane, takie jak prasa czy książki. Co ciekawe, w przedstawianym zbiorze neologizmów znalazły się formy, które niedawno powstały i nie spełniają jeszcze kryterium uzualnego. Takie wyrazy powieliły polskie wzory słowotwórcze, np. *curling*, *skateboarding* i – jak przypuszczają autorzy słownika – powinny się przyjąć również w polskim systemie leksykalnym. Najnowsze neologizmy, chociażby z 2005 r., również znalazły swoje miejsce w słowniku, m.in. *moherowe berety* czy *łże-elity*.

Założeniem słownika jest wyjaśnienie pojęć przy wykorzystaniu zarówno aparatu języka niemieckiego, jak i polskiego. Słownik jest atrakcyjny dla odbiorców nie tylko dzięki jakości materiału i nowatorskiemu podejściu do gromadzonego słownictwa, lecz także dzięki sposobowi przedstawiania artykułów hasłowych. Odpowiedni dobór oznaczeń, symboli, obrazków pozwala ukazać nie tylko jasne przypadki, ale też wprowadzić do słownika pewne odstępstwa od przyjętych zasad i wyjaśnić to w sposób przejrzysty. Słownik nie przedstawia haseł pobieżnie, przeciwnie: stara się wyjaśniać wszystkie możliwe niuanse semantyczne i formalne. Autorzy podkreślają, że każdy przykład był analizowany osobno, w sposób indywidualny, ukazane zostały jego warianty ortograficzne, fonetyczne, fleksyjne.

Przykład artykułu hasłowego:

**MMS-ować, mmsować** [em-em-esować] ipf, v. MMS, *Jargon* «eine MMS versenden» – **mmsen**. *Wybierz bezpłatne połączenia w ramach usługi Wybrane Numery, dzięki której możesz (...) MMS-ować do woli (...). www.orange.pl 2006. Dałem taki przykład, gdyż za tego typu usługi w abonamencie płaci się osobno i gdy będziemy dużo wapo-wać lub mmsować a mało rozmawiać, to i tak zapłacimy. www.orange-portal.pl 2006.*  
kein Beleg

Powyższy przykład ilustruje zasady konstruowania artykułu hasłowego, przy czym należy zaznaczyć, że niemal każdy artykuł wygląda nieco inaczej.

Między innymi przy hasłach rzeczownikowych mogą być podane końcówki fleksyjne, rodzaj tego rzeczownika, przykłady użycia w związkach frazeologicznych. Na artykuł hasłowy składają się: hasło i jego możliwe warianty, zapis wymowy, informacja o formie gramatycznej, definicja w języku niemieckim, niemieckie tłumaczenie słowa oraz przykłady użycia hasła wraz z podaniem źródła i daty. Na końcu artykułu może znaleźć się informacja na temat słowników, w których wyraz hasłowy był już rejestrowany, a także dodatkowe wiadomości, np. o różnicach znaczeń w języku polskim i niemieckim. Czasami przy hasle widnieje kwalifikator lub odpowiedni symbol.

System kwalifikatorów jest dość różnorodny. Z powodów oczywistych brak takich oznaczeń, jak np. *hist. czy przest.*, istnieje za to podział ze względu na przynależność do danej dziedziny nauki lub życia codziennego. W słowniku tym zostały zastosowane następujące kwalifikatory: Architektur (architektura), np. *rewitalizacja*; Autosport (sport samochodowy), np. *bolid*; Bildungswesen (oświata), np. *tutor*; Biochemie (biochemia), np. *neuroprzeznacznik*; Biologie (biologia), np. *feromon*; Computer (komputer), np. *edytor*; Computerjargon (żargon komputerowy), np. *admin*; Drogenjargon (żargon narkomanów), np. *halun*; Drogenmilieu (środowisko narkotykowe), np. *kompociarz*; Elektronik (elektronika), np. *antywstrząsowy*; Fachsprache (język techniczny), np. *nanometr*; Heimelektronik (elektryka domowa), np. *miniwieża*; Fernsehen (telewizja), np. *audiotele*; Film, np. *efekty specjalne*; Genetik (genetyka), np. *genom*; Gesundheitswesen (służba zdrowia), np. *screening*; Informatik (informatyka), np. *informatyzacja*; Internet, np. *blog*; Internetjargon (język Internetu), np. *forumowicz*; Jargon (żargon), np. *domówka*; Jugendsprache (język młodzieży), np. *bajerancki*; Kirche (Kościół), np. *oaza*; Kosmetik (kosmetyka), np. *balsam*; Kulinaria, np. *gazpacho*; Literatur (literatura), np. *cyberpunk*; Logistik (logistyka), np. *europaleta*; Medien (media), np. *bulwarówka*; Medienjargon (żargon medialny), np. *afera rozporkowa*; Militär (wojsko), np. *fala*; Musik (muzyka), np. *chillout*; Ökologie (ekologia), np. *niskoodpadowy*; Pädagogik (pedagogika), np. *sylabus*; Politik (polityka), np. *deeskalacja*; Politikjargon (język polityki), np. *wykształciuch*; Psychologie (psychologia), np. *trauma*; Publizistik (publicystyka), np. *edytorial, asertywność*; Religion (religia), np. *fundamentalizm*; Soziologie (socjologia), np. *czynniki*; Sport, np. *bramka kontaktowa*; Sportjargon (język sportowy), np. *koks*; Sportmilieu (środowisko sportowe), np. *kinol*; Steuerrecht (prawo podatkowe), np. *pitowy*; Technik (technika), np. *diagnostyk*; Telekommunikation (telekomunikacja), np. *impuls*; Tourismus (turystyka), np. *rezydent*; Umweltschutz (ochrona środowiska), np. *emitor*; Wirtschaft (gospodarka), np. *audytor*; Wissenschaft (nauka), np. *abstrakt*. Oprócz kwalifikatorów w postaci rzeczownikowej, słownik operuje m.in. następującymi określeniami: *ironisch* (ironicznie), np. *kanapowy*, *scherzhaft* (żartobliwie), np. *ceprostrada*, *verächtlich* (pogardliwie), np. *bambus*, *verhüllend* (eufemizm), np. *trawka*, *ungangssprachlich* (z jęz. potocznego), np. *trafiony* oraz *phras.*, czyli *Phraseologismus* (frazeologizm), np. *grać do kotleta*. Pojawia się także sformułowanie „*vorwiegend in...*”, które oznacza „*głównie w...*”, np. *vorwiegend in Reklame* (głównie w reklamie).

Słownik rejestruje wszelkie wahania form, przy czym nie ocenia ich, a jedynie podaje w kolejności zależnej od częstości użycia, uwzględnia też wiele odstępstw i wyjątków. Informacje gramatyczne i ortograficzne nie są traktowane jako rozstrzygnięcia normatywne. W charakterystyce danego hasła nie-

jednokrotnie znajdują się informacje stylistyczno-pragmatyczne, słownik jest więc nie tylko wykazem słów, lecz także źródłem wielu wskazówek z różnych dziedzin; pełni tym samym funkcję słownika objaśniającego, ponieważ te wyrazy, które wcześniej nie były odnotowane, wymagają objaśnień semantycznych. Czasami sprowadzają się one jedynie do przytoczenia synonimów. Aby uniknąć powtórzeń, przy opisywaniu wyrazów pokrewnych słotwórczo definicje podano jedynie przy jednym z wyrazów, np. wśród wyrazów *makrobiotyka*, *makrobiotyczny*, *makrobiotyk* – tylko przy hasle *makrobiotyka*. Rezygnuje się z definicji tylko wtedy, kiedy można odnaleźć dokładny niemiecki odpowiednik hasła. Autorzy zwracają uwagę na to, że przeciętny użytkownik, nawet jeśli zna jakieś słowo, to nie zawsze potrafi podać jego dokładne znaczenie, dlatego też czasami pojawiają się definicje z pełnymi ekwiwalentami, np. *ceramidy*, *e-commerce*, *-niosomy*. W wypadku takich form, jak *dresiarz* czy *szalikowiec*, definicje są bardziej szczegółowe, aby można było w pełni ukazać ich cechy znaczeniowe.

Niezwykle trudno jest znaleźć ścisły odpowiednik. Czasami autorzy proponują potencjalne niemieckie formy, np. *lepperiada* – *Leperrade*, *lepperysta* – *Lepperist*, dosłownie tłumaczone są też cytaty „polityczne”, np. *Balcerowicz musi odejść* – *Balcerowicz muss gehen*.

Zebrane przykłady są różnorodnie rozpatrywane. Hasło jest zanalizowane pod względem gramatycznym, semantycznym, łączliwości leksykalnej czy zapisu. Dzięki zasobom internetowym słownik pozwala również spojrzeć na te odmiany języka polskiego, które dotąd nie były przedmiotem obserwacji. Język forów i stron internetowych jest często różnej jakości, stąd i różnorodność stylistyczna słownictwa w *Polsko-niemieckim słowniku neologizmów*. Opis hasel zawiera niezbędne informacje pragmatyczne. Użytkownik nie zawsze jest w stanie dobrze odmienić stosunkowo nowy wyraz. Słownik informuje o użyciu liczby mnogiej lub pojedynczej, wskazuje odpowiednią odmianę. Dzięki kwalifikatorom użytkownik nie tylko wie, z jakiej dziedziny dany wyraz się wywodzi, lecz także zyskuje świadomość, kiedy można go zastosować.

Hasła zawarte w słowniku są opisane wielostronnie. Przy artykułach hasłowych pojawiają się daty, które umożliwiają ścisłą chronologizację, np. *dresiarzka 2005*. Mimo że niekiedy dany neologizm trafia na grunt niemiecki i polski z języka angielskiego, to istnieją różnice w ich rozumieniu. I tak m.in. *biała niedziela* w języku polskim to 'lekarskie godziny przyjęć w niedzielę', natomiast po niemiecku jest to 'niedziela, podczas której odbywa się Pierwsza Komunia'.

Zależność między językiem niemieckim a polskim jest w omawianym słowniku przedstawiona dokładnie. Neologizmy przyjęte do polskiego systemu leksykalnego, oprócz precyzyjnego wyjaśniania za pomocą niemieckich odpowiedników, zwrotów czy wyrażań, są potwierdzane często kilkoma przykładami z różnych źródeł. Oprócz tego są dostrzegane i wskazywane różnice między funkcjonowaniem tych samych neologizmów w obu systemach językowych.

Leksykon umożliwia nowe spojrzenie na historię, kulturę, światopogląd Polaków oraz na relacje łączące ich z zachodnimi sąsiadami. Słownik, jak sygnalizują autorzy we wstępie, jest interesujący ze względu na słownictwo okresu przełomu politycznego. To opracowanie znajdzie swoich odbiorców zarówno wśród tych, którzy sięgną po nie, aby znaleźć tłumaczenie danego wyrazu, jak i wśród użytkowników języka nastawionych na wyjaśnienia lek-

sykograficzne. Słownik ten w interesujący sposób uzupełnia zestaw prac z zakresu współczesnej leksykografii.

Magdalena Przygudzka  
(Uniwersytet Warszawski)

MIROSŁAW BAŃKO, *WSPÓLCZESNY POLSKI ONOMATOPEIKON. IKONICZNOŚĆ W JĘZYKU*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, ss. 284.

*Współczesny polski onomatopeikon* jest, jak czytamy w przedmowie, pierwszą i jak dotąd jedyną publikacją polonistyczną w całości poświęconą onomatopejom. Książka ma być uzupełnieniem opisu systemu współczesnego języka polskiego o wieloaspektową charakterystykę struktury i funkcji polskich wykrzykników onomatopeicznych oraz ich wyczerpujący opis leksykograficzny. Autor wyraża bowiem przekonanie, że onomatopeje są pełnoprawnym elementem języka i nie powinny być sytuowane poza nim, ani nawet na jego marginesie.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w polskiej literaturze językoznawczej rzeczywiście brakuje zarówno publikacji, które całościowo i wielostronnie opisywałyby wykrzykniki onomatopeiczne, jak i słownika rejestrującego tę warstwę słownictwa. Autor dostrzega również luki w zakresie opisu onomatopei w polskich słownikach ogólnych. *Onomatopeikon* jest więc bez wątpienia pozycją oczekiwaną i potrzebną.

Analiza zebranego materiału przeprowadzona została z perspektywy synchronicznej, na trzech różnych poziomach języka i, co zaznacza autor, z punktu widzenia lingwistyki.

Tytułowy *onomatopeikon* natomiast interpretowany jest jako zasób onomatopei polskich, przede wszystkim wykrzyknikowych, który w interesującej nas publikacji poddany zostaje szczegółowej analizie.

Książka zasadniczo składa się z dwóch części: pierwszej, liczącej siedem rozdziałów rozprawy teoretycznej oraz drugiej, praktycznej, którą stanowi słownik ok. 800 polskich wykrzykników onomatopeicznych. Całość zamykają indeksy onomatopei odnotowanych w słowniku w układzie tematycznym oraz alfabetycznym *a fronte* i *a tergo*.

Część teoretyczną otwiera rozdział, którego przedmiotem jest analiza podstawowego dla tej pracy pojęcia onomatopei oraz dwu innych ściśle związanych z nim terminów: *symboliki dźwiękowej* i *ikoniczności*. Autor nakreśla historię badań nad symboliką dźwiękową, począwszy od platońskiego *Kratylosa*, poprzez myśl Humboldta, na współczesnych eksperymentach skończywszy. Duża część rozważań poświęcona jest badaniom korelacji między strukturą fonologiczną wyrażań a ich znaczeniem. W ostatnim podrozdziale autor

zastanawia się nad miejscem onomatopei wśród innych dziedzin nauki (chodzi tu m.in. o semiotykę, poetykę, antropologię, psycholingwistykę) oraz jej interdyscyplinarnym charakterem.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Wykrzykniki onomatopeiczne – ich status i problemy dyskusyjne* autor rozważa status wykrzykników onomatopeicznych jako klasy wyrazów, opierając się zarówno na kryterium semantycznym, jak i składniowym. Dalej omawia problem wariacji, geminacji, derywacji oraz adaptacji onomatopei jako źródła zróżnicowania i sposobów pomnażania tej warstwy leksyki. Przedostatni paragraf poświęcony jest trudnościom z delimitacją onomatopei w tekście pisany. Rozdział zamyka szczegółowa charakterystyka źródeł i metod ekscerpacji materiału.

Rozdział trzeci otwiera najważniejszą część prezentowanej pracy, a mianowicie charakterystykę struktury fonologicznej, morfologicznej oraz składniowej wykrzykników onomatopeicznych. Autor zakłada, że istnieją akustyczne, biologiczne i psychologiczne przyczyny związku między dźwiękiem i znaczeniem. Omawia prace językoznawcze dotyczące struktury fonosemantycznej onomatopei, a następnie konfrontuje ich ustalenia z wiedzą na temat polskich wykrzykników onomatopeicznych. Zasadniczą część rozdziału stanowi paragraf poświęcony opisowi wykrzykników onomatopeicznych pod względem korelacji ich budowy formalnej i znaczenia. W rozdziale czwartym natomiast autor charakteryzuje sposoby derywacji wykrzykników onomatopeicznych we współczesnym języku polskim. Dowodzi, że mechanizmy tworzenia nowych onomatopei nie odbiegają od technik słowotwórczych innej części mowy. Rozdział piąty z kolei poświęcony jest charakterystyce cech składniowych onomatopei. Autor odwołuje się tu do obserwacji B. Bonieckiej (posługującej się aparatem składni tradycyjnej), uzupełniając ten opis o uwagi poczynione ze stanowiska składni dystrybucyjnej. W dwóch pierwszych podrozdziałach opisuje funkcje i schematy składniowe wykrzykników onomatopeicznych oraz ich kookurencję (współwystępowanie w zdaniu). W ostatnim paragrafie natomiast zastanawia się nad problemem postawionym w jego tytule: *Czy wykrzykniki onomatopeiczne wchodzą w związki składniowe?* Kwestia ta pozostaje jednak otwarta, uznana bowiem zostaje przez autora za nieistotną dla niniejszej pracy. Skłania się on jednak wyraźnie ku stanowisku przeciwnemu składni tradycyjnej (reprezentowanemu m.in. przez M. Grochowskiego), definiując omawiane jednostki jako wyrazy wypowiedzeniowótórcze, którym, tak jak czasownikom, można przypisać schematy składniowe (s. 103) i które pełnią różne funkcje składniowe (s. 135).

W rozdziale szóstym, zatytułowanym *Onomatopeje a pismo*, autor zastanawia się nad funkcjonowaniem onomatopei w piśmie, sposobem ich zapisu pod względem ortograficznym oraz interpunkcyjnym. Dwa ostatnie paragrafy poświęcone są natomiast wyrazom kształtonaśladowczym (np. *T-shirt*), wierszom ideograficznym oraz ikonicznym wartościom liter.

Ostatni, siódmy rozdział *Onomatopeikonu* dotyczy sposobu opisu wykrzykników onomatopeicznych w słownikach. Autor skupia się na lukach i niedociągnięciach w zakresie rejestracji onomatopei we współczesnych słownikach języka polskiego, przede wszystkim jednak przygląda się *Słownikowi języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. W końcowej części rozdziału prezentuje zasady, które powinny być uwzględnione podczas selekcji i opisu wykrzykników onomatopeicznych w słownikach. Ostatni paragraf poświęco-



ny jest dołączonemu do publikacji leksykonowi: autor prezentuje przyjęte założenia leksykograficzne, omawia układ słownika i sposób konstrukcji poszczególnych artykułów hasłowych.

Część teoretyczną prezentowanej publikacji zamyka paragraf, w którym wypunktowane zostały ustalenia, będące wynikiem wcześniejszych rozważań.

Dołączony do *Onomatopeikonu* słownik ma układ gniazdowy. Artykuły hasłowe uszeregowane zostały w porządku alfabetycznym. Rolę charakterystyki znaczeniowej pełni kilkudzaniowy komentarz. Autor nie stosuje jednej formuły definicyjnej. Odnotowane jednostki definiowane są za pomocą następujących sformułowań: *nazwy dźwięku*, *nazwy imitujące dźwięk*. Każdej onomatopei towarzyszy ilustracja materiałowa. Źródłem cytatów jest literatura piękna, Korpus Języka Polskiego PWN oraz Internet. Autor nie zastosował tradycyjnych kwalifikatorów. Informacja o wartości stylistycznej jednostki czy jej przynależności do danej warstwy słownictwa włączona jest w definicję. Rozwiązaniami, jakich z pewnością brak w innych słownikach języka polskiego, są oddzielanie w hasle wykrzykników reduplikowanych i pojedynczych interiekcji oraz podawana wprost (nie zaś dana wyłącznie w ilustracji materiałowej) informacja o geminacji głoski.

Komentarza wymaga, według mnie, przyjęty w słowniku sposób konstrukcji charakterystyk znaczeniowych. Chodzi tu mianowicie o sformułowania typu *nazwa dźwięku* czy *nazwa imitująca dźwięk*. Przykładem niech będzie definicja jednostki *plask*: *Nazwy dźwięku, jaki powstaje, gdy coś płaskiego uderza o wodę lub inną powierzchnię. Wyrazy pokrewne: plaskać, plasnąć i rzeczownik plask*. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wypadku hasła *cha cha* definiowanego jako *nazwy imitujące głośny śmiech*. Należy w tym miejscu zauważyć, że obie przytoczone jednostki są wykrzyknikami będącymi dźwiękową imitacją zjawisk świata pozajęzykowego, nie są natomiast nazwami tych zjawisk. Z tego względu wymienione wyżej sformułowania wydają mi się niezręczne.

Kwestią dyskusyjną jest również obecność niektórych jednostek w słowniku polskich wykrzykników onomatopeicznych. Jednym z takich elementów jest jednostka *chodu*, definiowana przez autora jako *potoczna nazwa imitująca szybką ucieczkę*. *Chodu*, w moim odczuciu, nie jest onomatopeją, a wykrzyknikiem, który należałoby zdefiniować, jak czyni to np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, jako *wykrzyknik wyrażający wezwanie do natychmiastowej ucieczki*. Decyzji autora o odnotowaniu omawianej jednostki w leksykonie nie tłumaczy, według mnie, fakt przyjęcia przez niego szerokiej definicji onomatopei, obejmującej również wykrzykniki *będące nazwą ruchu, któremu jakiś typowy dźwięk może towarzyszyć lub z którym może być kojarzony* (...) (s. 42).

Zastanawiająca jest również obecność w słowniku jednostek typu *myju* (*nazwa dźwięku, jaki może towarzyszyć myciu się*) i *rzyg* (*nazwy imitujące wymioty*), niebędących przecież wykrzyknikami imitującymi dźwięk ani nawet ruch.

Dyskusyjny jest również fakt odnotowania w leksykonie hasła *dana*, definiowanego jako *nazwy dźwięków ludowej melodii, zwykle używane jako przyśpiewki*. Jednostki tego typu (ludowe przyśpiewki, dziecinne wyliczanki itp.) zwykło się zaliczać do wykrzykników, nie zaś do wyrazów dźwiękonaśladowczych. Wątpliwości budzi w tym wypadku także sformułowanie *nazwy dźwięków ludowej melodii*.

Mimo zasygnalizowanych wyżej problemów dyskusyjnych, *Onomatopeikon* jest pozycją ciekawą i potrzebną. Niewątpliwą zaletą pracy jest przystępny język oraz uporządkowany, logiczny ciąg wywodu. Rozważania teoretyczne urozmaica autor licznymi ciekawostkami, nierzadko odsyła czytelnika do związanych z zagadnieniem onomatopei stron internetowych. Jak już wcześniej wspomniano, w polskiej literaturze językoznawczej nie pojawiły się dotąd całościowe opracowania poświęcone wyrazom dźwiękonaśladowczym. *Współczesny polski onomatopeikon* jest pierwszą pozycją tego typu, której celem jest, by zacytować autora, aby „jej czytelnicy częściej postrzegali onomatopeje w ich wielorakich związkach z różnymi ważkimi kwestiami opisu języka, a przede wszystkim – jako pełnoprawny element systemu języka”.

*Jowita Latko*  
(Uniwersytet Warszawski)

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## NOWE OBLCZE BEŻENNOŚCI. SINGIEL JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE I JĘZYKOWE

Nietrudno zauważyć, że na określenie osoby żyjącej bez pary w różnego typu mediach promowana jest nazwa *singiel*. Bycie *singlem* jest zjawiskiem społecznym, którego źródła należy doszukiwać się w przeobrażeniach społeczno-obyczajowych ostatniego dwudziestolecia i nowych wzorcach lansowanych w kulturze masowej.

Leksem *singiel* należy do tych nowych zjawisk językowych w polszczyźnie, które warto badać w szerokim kontekście społecznym i kulturowym. Wydaje się to konieczne nie tylko dlatego, aby w pełni zrozumieć znaczenie tego zapożyczenia, ale też zbadać jego wpływ na istniejące w języku polskim określenia bliskoznaczne. Na początek, w charakterze wprowadzenia, przytaczam kilka nagłówków oraz cytatów z prasy i portali internetowych<sup>1</sup>.

Strefa Singla: Jak zarobić na starych kawalerach (Gazeta.pl)

Singiel, to brzmi dumnie („Przyjaciółka”)

Pogoda dla singli (Zdrowie.Onet.pl)

Singlem się jest albo bywa – w przerwie między związkami („Przyjaciółka”)

Dziś osoba bez partnera zwana jest z angielska *singlem* i ma pełne prawo brać z życia to, co najlepsze („Przyjaciółka”)

Single mieszkający w dużych miastach coraz częściej decydują się na luźne związki polegające na kontaktach jedynie w weekendy, z jedną osobą przez wiele lat (Singiel.info)

Singiel może siedzieć w aromatycznej kąpieli, nie przejmując się tym, że blokuje łazienkę („Przyjaciółka”)

Magda M (bohaterka serialu) – ustawiała przy łóżku na baczność włochate papucie. Gdy miała zły humor, zamykała się w domu i objadała popcornem z lodami. Fakt, że jest wolna, obwieszczała światu... nosząc ubrania w grochy. Jak mawiała: grochy singla („Przyjaciółka”)

<sup>1</sup> Przywoływane w niniejszym artykule przykłady zastosowań leksemu *singiel* w tekstach pochodzą z zebranego przeze mnie korpusu wypowiedzi prasowych, internetowych oraz telewizyjnych. W nawiasach podaję źródło, z którego zaczerpnęłam dany cytat.

Konteksty te stanowią zaledwie niewielką część zebranych przeze mnie przykładów użycia nowego leksemu, jednak już na tej podstawie widać, że bycie *singlem* to popularny temat i modne zjawisko. Wpisuje się ono we współczesne rozważania nad kondycją związku małżeńskiego i tradycyjnie rozumianej rodziny, a także w refleksję nad człowiekiem jako jednostką społeczną i indywidualną. Stanowi odpowiedź na utrwalone normy i wzorce obyczajowe, zgodnie z którymi człowiek na pewnym etapie życia winien się ustatkować, wziąć ślub i założyć rodzinę. Wśród użytkowników języka panuje dość zgodne przekonanie, że to „nowe oblicze bezżenności” ukierunkowane jest na dowartościowanie określonej formy życia. Chodzi mianowicie o życie w pojedynkę, poza tzw. stałym związkiem (nie tylko małżeńskim), które zarówno w ludzkiej świadomości, jak i w języku oceniane było (i jest) jako gorsze.

Motywacja i przejawy zjawiska bycia *singlem* dostrzegalne są nie tylko w prasie, ale także w innych formach przekazu adresowanych do tzw. masowego odbiorcy. Jako przykłady podać można choćby seriale telewizyjne, takie jak: „Magda M”, „Ally McBeal”, „Przyjaciele” i „Seks w wielkim mieście”, promujące określone standardy nowoczesnego stylu życia, a także billboardy i plakaty reklamujące portal internetowy dla *singli* – Single.pl.

Warto zaznaczyć, że w tekstach publicystycznych nierzadko spotykamy się z próbami precyzyjnego określenia, kim jest *singiel*. Ponieważ próby te odnoszą się do zjawiska społecznego, ich podstawą są zwykle statystyki i wnioski wypływające z badań socjologicznych. Te z kolei wiążą się z pewnym ograniczeniem wynikającym z przyjętych założeń badawczych. Oto jedna z prób stworzenia socjologicznej definicji *singla*:

Singiel to... Stereotypowo przyjmuje się, że człowiek młody, dobrze zarabiający, robiący karierę i korzystający z tak zwanych uroków życia w wielkim mieście. Ja w swoich badaniach do pracy doktorskiej na temat *singli* wybrałam osoby w wieku 25–40 lat za względu na to, że w tej grupie wiekowej najczęściej zakłada się rodziny. Założyłam, że będą to osoby stanu wolnego, które nie mają partnera lub partnerki, mają wykształcenie wyższe lub średnie i mieszkają w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców<sup>2</sup>.

Przytoczona charakterystyka wydobywa następujące cechy stereotypowe osoby określanej jako *singiel*: człowiek młody (w wieku około 25–40 lat), dobrze zarabiający, wykształcony, który mieszka w mieście (i nie stroni od miejskich rozrywek), nie ma partnera/partnerki ani nie pozostaje w związku małżeńskim.

Trochę inny obraz *singla* wyłania się z analizy językowej. Jak już wspomniałam, wyraz *singiel* jest zapożyczeniem. Pochodzi z języka

---

<sup>2</sup> Jest to fragment wypowiedzi J. Czerneckiej, socjolog z UMK, która pisze doktorat o polskich *singlach*. Wywiad ukazał się w „Przekroju” 24 stycznia 2008 r.

angielskiego<sup>3</sup>; jest zapożyczeniem całkowitym, przez co należy rozumieć „wyraz lub wyrażenie przejęte z języków obcych, ale przystosowane do systemu języka polskiego pod względem pisowni, wymowy i odmiany”<sup>4</sup>. Na gruncie polszczyzny powstały od niego takie derywaty słotwórcze, jak: nazwa żeńska *singielka*, przymiotnik *singlowy* w znaczeniu ‘typowy dla singla; taki, który charakteryzuje *singla*, odnosi się do niego’ oraz przeciwstawienie *niesinglowy*, przysłówek odprzymiotnikowy *singlowo*, czasownik *singlować* w znaczeniu ‘prowadzić życie *singla*; korzystać z portali internetowych poświęconych *singlom*’, a także dwie nazwy abstrakcyjnych cech: *singlizm*, który jest ogólnym określeniem zjawiska oraz złożenie *singlostan* – derywowane od dwóch podstaw: rzeczownikowej *stan* i przymiotnikowej *singlowy*. W celu zobrazowania obecności tych nieustabilizowanych jeszcze jednostek w tekstach przytaczam wybrane przykłady:

Czy singielki mają na twarzy wypisane, że są singielkami? (Zdrowie.Onet.pl)

Singlu i ty, Singielko, singluj z nami na singiel.info! (Singiel.info)

Dwie specjalistki: psycholog i terapeutka, podpowiedzą Ci, jak przetrwać etap życia, w którym singlujesz. I co robić, by zwiększyć szansę na spotkanie odpowiedniego partnera (Zdrowie.Onet.pl)

Można powiedzieć, że jest stan singlowy i niesinglowy („Rozmowy w toku”)

Czas więc przeciwdziałać niebezpiecznemu trendowi samotnictwa. Koniec z singlizmem! („Przekrój”).

Spośród wymienionych wyrazów niewątpliwie najbardziej rozpowszechniony jest rzeczownik *singiel*. Słowniki języka polskiego odnotowują to hasło, ale przeważnie w innych przejętych z angielszczyzny znaczeniach<sup>5</sup>. Jako odpowiednik angielskiego ‘not married’ *singiel* pojawia się tylko w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod

<sup>3</sup> Na gruncie języka angielskiego przymiotnik *single* ma kilka znaczeń (m.in. ‘only one’, ‘individual, not double’, ‘one-way’ oraz ‘not married’). W słowniku Collinsa interesujące mnie znaczenie ‘not married’ podane jest jako drugie. Warto zaznaczyć, że w tym rozumieniu leksem *single* odnosi się nie tylko do osób, które nie mają męża lub żony, ale także do ludzi, którzy nie są z nikim związani – por. „Someone who is single is not married. You can also use *single* to describe someone who does not have a girlfriend or boyfriend”. Zob. *Collins Cobuild. English Dictionary*, London 1995.

<sup>4</sup> Hasło: Zapożyczenia, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2002.

<sup>5</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego* (SWJP) pod red. B. Dunaja definiuje *singla* następująco: „singel 1. ‘płyta gramofonowa mniejszej średnicy z nagraniem jednej, rzadziej większej ilości piosenek [...]’ 2. ‘płyta kompaktowa z nagraniem najczęściej kilku wersji jednego utworu, zwykle promująca przygotowywaną płytę długogrającą [...]’ 3. ‘gra pojedyncza (nie parami) w tenisie, tenisie stołowym, badmintonie’ 4. ‘jedyna karta z danego koloru otrzymana z rozdania’ [...]”.

red. Haliny Zgólkowej (1994–2005), w *Wielkim słowniku wyrazów obcych* pod red. Mirosława Bańki (2003) oraz w powstałym na jego podstawie *Internetowym słowniku języka polskiego PWN*<sup>6</sup>:

singiel 4. «człowiek, który z wyboru żyje samotnie, nie zawiera związku małżeńskiego»: *Coraz więcej w naszym społeczeństwie singli, osób, które zdecydowały nie obarczać się obowiązkami małżonka, rodzica. Chociaż niejedna próbowała go usidlić, Adam wciąż pozostaje singlem* (PSWP);

singel 4. «człowiek samotny, mieszkający w pojedynkę» (WSWO).

Z obu definicji słownikowych wynika, że określenie *singiel* odnosi się do osoby, która żyje i mieszka samotnie, z własnego wyboru nie zawiera związku małżeńskiego. Przytoczone hasła nie wyczerpują jednak wszystkich treści, które niesie omawiane pojęcie. Dopiero uwzględnienie konotowanych cech semantycznych, odcieni znaczeniowych i wartościowania dopełnia definicję słownikową i pozwala stworzyć całościowy językowy obraz *singla*, który różni się od tego, jaki wyłania się z badań prowadzonych przez socjologów.

Analizowany leksem pojawia się w połączeniach z różnymi częściami mowy. Można *być* lub *bywać* *singlem*. Prawdopodobnie w nawiązaniu do *stanu cywilnego* powstał *stan singlowy* i *stan niesinglowy*. Jest także *singiel z odzysku*, czyli osoba, która po przerwaniu związku uczuciowym znów jest *wolna* i *niezależna*. Określenie to wywołuje skojarzenia ze znanymi wyrażeniami *panna/kawaler z odzysku*. Z kolei *singiel do wzięcia*, nawiązujący swoją strukturą do *panny do wzięcia*, może budzić wątpliwości<sup>7</sup>. Skoro cechą definicyjną *singla* jest – mówiąc ogólnie – ‘chęć życia w pojedynkę’, to wyrażona w tym połączeniu gotowość do wstąpienia w związek z drugą osobą zaburza nieco podstawowe znaczenie tego leksemu.

Przy okazji warto zauważyć, że coraz więcej jest w Internecie *portali dla singli*. Można na nich znaleźć wiele *ofert* i *imprez dla singli* oraz

<sup>6</sup> Ponieważ leksem *singiel* jest młodą jednostką leksykalną, słowniki – reagujące z pewnym opóźnieniem na zmiany w języku – nie są w tym wypadku bogatym źródłem dla dociekań semantycznych. Najlepszym materiałem do badań językowych są dane korpusowe, zawierające przykłady użycia wyrazu *singiel* i jego derywatów w tekstach mówionych i pisanych.

<sup>7</sup> Nawiązując do wyrażenia *panna na wydaniu* i *panna do wzięcia*, chciałabym zaznaczyć, że w analizowanych tekstach nie spotkałam się z połączeniem *\*singiel na wydaniu*. Prawdopodobnie byłoby to zbyt bezpośrednie nawiązanie językowe do instytucji małżeństwa, do której osoby określane jako *single* żywią niechęć. Chociaż w wypadku leksemu *panna* połączenia *panna na wydaniu* i *panna do wzięcia* są synonimiczne i oznaczają ‘dziewczyne w wieku pozwalającym już wyjść za mąż’ (SWJP), w odniesieniu do *singla* wyrażenie *singiel do wzięcia* nie musi kojarzyć się ze związkiem małżeńskim. Może bowiem odnosić się do obyczajowego porządku nieformalnego, mówiąc potocznie – do chęci nawiązania bliższej znajomości czy też gotowości na romans.

informacji o *kredytach/lokatach/funduszach/kontach osobistych dla singli*. „Samotni z wyboru” spotykają się w *klubach dla singli*, mogą kupić wyjątkowe *obrączki dla singli*. Również biura podróży pamiętają o „samotnych klientach” i z myślą o nich organizują specjalne *wycieczki/weekendy/wyjazdy/wyprawy dla singli*, a niektóre z nich mają nawet do zaproponowania *splawy kajakowe dla singli z dziećmi*.

Powyższe przykłady świadczą o tym, że zjawisko nazywane *singlizmem* jest nie tylko dostrzegane, ale i odpowiednio wykorzystywane przez marketing i prawa rynku. Oprócz tego nasuwa się jeszcze jeden wniosek. Skoro osoby samotnie wychowujące dzieci mogą być określane mianem *singli* i korzystać z usług oferowanych *singlom*, to znaczenie tego leksemu nabiera nowych odcieni. Analizowane określenie swoim zakresem obejmować może także osoby rozwiedzione i owdowiałe. Intuicję tę potwierdza zamieszczona na jednym z portali internetowych lista ułożonych w pary (w założeniu antonimiczne) następujących „kategorii singli”: *nieśmiali i antyseksualni, owdowiali i rozwiedzeni, szczęśliwi i nieszczęśliwi, nastoletni i leciwi, samotnicy i imprezowicze, hobbyści i pracoholicy, szukam męża i szukam żony, jestem poza Polską i wracam do Polski*. Całe „zagadnienie” staje się więc coraz bardziej skomplikowane. Jeżeli kategorię *singli* można podzielić wewnętrznie na kilkanaście podkategorii uwzględniających różne cechy i sytuacje życiowe, oznacza to pośrednio, że leksem *singiel* ma bardzo szeroki zakres, a definicja słownikowa nie uwzględnia wszystkich aspektów jego znaczenia.

Wyraz *singiel* staje się określeniem o charakterze eufemizmu, którym można nazwać człowieka niezależnie od jego stanu cywilnego i sytuacji życiowej. Ciekawych wniosków w tej kwestii dostarcza analiza synonimów *singla* czy też określeń bliskoznacznych, którymi leksem ten bywa zastępowany w tekstach. Są to mianowicie takie wyrażenia, jak: *samotnik, niezamężna/nieżonaty/beżżenny, stara panna/stary kawaler, wolna/wolny, niesparowany, stanu wolnego, osoba żyjąca samotnie, żyjący solo/w pojedynkę, mieszkający samotnie, jednoosobowe gospodarstwo domowe, nieżyjący w stałych związkach, niemający partnera, a nawet niesparowane połówki pomarańczy*.

Z powyższego szeregu *singiel* wyróżnia się jako leksem wartościowany dodatnio, posiadający pozytywne konotacje. W jego formie nie ma negacji, cechy 'braku', obecnej w wyrażeniach *niezamężna, nieżonaty, beżżenny, niesparowany, niemający partnera*. Tym samym określenie *singiel* wydobywa negatywne konotacje słów o podobnym znaczeniu: *samotna, samotny, wolna, wolny, stara panna, stary kawaler*. Pośrednio wprowadza więc zmiany w systemie językowym, zwłaszcza na poziomie wartościowania.

Ważną rolę odgrywa tutaj wspomniany element wolicjonalny zawarty w jego strukturze semantycznej. Odciąga uwagę od utartych schematów i przenosi ją na inne właściwości, takie jak niezależność, wolność,

indywidualizm, spełnienie zawodowe, otwartość na świat czy też dbanie o własną wygodę. Por. następujące konteksty:

Warto pamiętać, że bycie singlem jest świadomym wyborem człowieka, który z różnych przyczyn nie wszedł w bliski związek z drugą osobą, bo na tym etapie życia takie rozwiązanie jest dla niego korzystniejsze. Tak więc nie ma już starych panien i starych kawalerów – nastąpiła epoka singli. W Polsce, według danych, prawie pięć milionów ludzi nie ma pary i liczba ta z każdym rokiem wzrasta (Zdrowie.Onet.pl)

Nie szukasz towarzystwa, a tym bardziej drugiej połówki? Potraktuj bycie singlem jak okazję do zainwestowania w siebie i swoją przyszłość („Przyjaciółka”)

Nie mam nic przeciwko życiu rodzinnemu, ale single to bardzo pozytywne zjawisko społeczne. To dobrze, że nie ma dziś takiej presji na zakładanie rodziny. Niezameżnana kobieta, nieżonaty mężczyzna może żyć bez piętna starej panny lub kawalera, zajmować się sobą i własnym rozwojem [...] (Gazeta.pl)

Singiel, to brzmi dumnie. [...] Określenie takie nie tylko lepiej brzmi niż stara panna, kawaler czy samotnik, ale przede wszystkim nie kojarzy się z życiowymi nieudacznkami, lecz... z sukcesami. Single mogą bowiem postawić na karierę, mają czas na rozwijanie zainteresowań i spotykane się z kim im się żywnie podoba („Przyjaciółka”)

Singiel może bowiem sobie pozwolić na odrobinę zdrowego egoizmu („Przyjaciółka”).

Chociaż omawiany leksem najczęściej wartościowany jest pozytywnie, spotykamy również i takie konteksty, w których bycie singlem ujmowane jest jako zagrożenie, zjawisko szkodliwe dla społeczeństwa. Nierzadkie są także wypowiedzi żartobliwe, traktujące to pojęcie i jego otoczkę z dystansem, a wręcz ironicznie. Por. przykłady:

Biologiczne zagrożenie: singiel („Przekrój”)

Czas więc przeciwdziałać niebezpiecznemu trendowi samotnictwa. Koniec z singlizmem! („Przekrój”)

Prędzej czy później i tak każdy singiel się ożeni (zasłyszane)

Wmawiasz sobie, że jesteś singlem, bo ci z facetami nie wychodzi (zasłyszane)

Nazywacie siebie Single, ale tak naprawdę to jesteście starym kawalerem i starą panną, a singiel to jest tylko taka przykrywka, żeby ładnie wyglądało [...] (forum internetowe).

Jak już wspomniałam, określenie *singiel* zdobywa coraz mocniejszą pozycję w języku polskim. Jest pojęciem modnym, lansowanym w mediach. Często pojawia się w wypowiedziach artystów, osób znanych szerszemu ogółowi społeczeństwa: Olga Bończyk w wywiadzie dla pisma „Viva” mówi, że po dwóch rozwodach „uczy się być singlem”, Kuba Wojewódzki wyznaje: „Ja też jestem singlem”. Społeczne i komercyjne zapotrzebowanie na językowe określenia odnoszące się do zjawiska singlizmu pobudza kreatywność językową. Powstają nowe formy, dzięki którym gniazdo słowotwórcze *singla* coraz bardziej się rozbudowuje.

Na podstawie niektórych kontekstów można powiedzieć, że wyraz *singiel* bardziej odnosi się do stanu mentalnego, do tożsamości danej osoby, jej filozofii życiowej, niż do czyjejś konkretnej sytuacji, postrze-



ganej w perspektywie małżeństwa lub innych form związku między kobietą i mężczyzną. Por. następujące przykłady:

Dwa single w małżeństwie – rozwód i znowu normalne życie („Rozmowy w toku”)

Single mogą mieć wielu partnerów<sup>8</sup> („Rozmowy w toku”).

Pojęcie *singiel* pozostaje też w związku z innymi nowymi wyrażeniami nazywającymi osoby żyjące samotnie, takimi jak *quirkyalone* i *wolny strzelec*. W strukturze semantycznej tych jednostek znajduje się element wolicjonalny (wspomniane odniesienie do stanu mentalnego) – zgoda określanej w ten sposób osoby na życie w pojedynkę, bez pary oraz (wyrażona mniej lub bardziej bezpośrednio) niechęć do związku małżeńskiego. Pierwsze z przywołanych wyrażen – mniej znane ogółowi użytkowników polszczyzny – jest cytatem, czyli wyrazem, którym „użytkownicy języka posługują się (w mowie i piśmie) w oryginalnej, obcej postaci (łącznie z akcentem)”<sup>9</sup>. Trudno jest stworzyć definicję, która uchwyciłaby w pełni treść, jaką to pojęcie w sobie zawiera<sup>10</sup>. Aby odtworzyć jego całościową semantykę, należy przyjrzeć się kontekstom, w jakich jest używane w tekstach. Wyrażenie *wolny strzelec* natomiast jest kalką z języka angielskiego<sup>11</sup> i występuje w różnych znaczeniach – zawsze jednak podkreśla niezależność nazywanej tak osoby, jej wolność i brak zobowiązań.

<sup>8</sup> Leksem *partner* jest określeniem, które – podobnie jak *singiel* – staje się w języku polskim coraz popularniejsze. Nazywa (każdą) osobę, z którą ktoś jest w związku uczuciowym (miłosnym) lub z którą utrzymuje kontakty seksualne – oznacza więc żonę, męża, narzeczoną, narzeczonego, kochankę, kochanka, dziewczynę, chłopaka itp. Można stwierdzić, że wyrażenie *partner* stanowi bardzo szeroką kategorię pojęciową. Stopniowo zaczyna być ono odbierane przez użytkowników języka jako określenie neutralne – najlepiej wyrażające istotę związku łączącego kobietę i mężczyznę (tzw. związku partnerskiego czy też związku opartego na partnerstwie).

<sup>9</sup> Hasło: Zapożyczenia, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, op.cit.

<sup>10</sup> Pojęcie *quirkyalone* zostało stworzone w 1999 r. przez S. Cagen, autorkę książki *Quirkyalone: A Manifesto for Uncompromising Romantic*, wydanej w 2004 r. W tym samym roku w „Wysokich Obcasach” ukazał się artykuł *Quirkyalone. W pojedynkę*, poświęcony wspomnianej publikacji. Znalazła się w nim następująca definicja wyrażenia *quirkyalone*: „*Quirkyalone* to słowo, które traci w tłumaczeniu. Angielskie *quirky* oznacza kogoś, kto jest autentycznie ekscentryczny, bez pozy. W słowie *quirky* jest dużo życzliwości, tymczasem język polski odzwierciedla kulturę, która inność traktuje z rezerwą – *dziwak, oryginał*. Jedynie młodsze pokolenie aprobuje u nas inność – najbliższe definicji *quirky* są określenia *kosmiczny* albo *odlotowy*. Natomiast *alone* oznacza tyle co 'sam', ale nie 'samotny' (*lonely*). Coś jak «w pojedynkę»”.

<sup>11</sup> Por. A. Otwinowska-Kasztelanica, *A study of lexico-semantic and grammatical influence of English on the Polish of the younger generation of Poles*, Warszawa, 2000, s. 35. W języku angielskim *freelancer* jest derywatem od przymiotnika i przysłówka *freelance* 'niezależny', 'niezależnie': „[...] working independently for several different organization: a freelance journalist / How long do you work freelance?”. Zob. *Longman Active Study Dictionary*, Edinburgh Gate, Harlow, 2000.

Poświęcając uwagę pojęciu *singiel*, można dotrzeć do zagadnień o wymiarze uniwersalnym, do kwestii dotyczących istoty człowieczeństwa. Pogłębiona refleksja nad tym określeniem prowadzi do zakorzenionego w polskiej tradycji systemu wartości, który w dużym stopniu opiera się na religii chrześcijańskiej. Powstaje pytanie, czy wyłaniająca się z analizy omawianego leksemu życiowa postawa – pochwała życia w pojedynkę, usprawiedliwianie egoizmu, dbałości o własną wygodę – nie jest w jakimś stopniu sprzeczna z naturą człowieka jako istoty społecznej i z nakazującą „miłować bliźniego swego” postawą chrześcijańską?

### **Bibliografia**

- Collins Cobuild. English Dictionary*, London 1995.  
*Internetowy słownik języka polskiego PWN*. Dostępny na stronie: <http://sjp.pwn.pl>.  
*Longman Active Study Dictionary*, Edinburgh Gate, Harlow, 2000.  
*Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2002.  
A. Otwinowska-Kasztelanic, 2000, *A study of lexico-semantic and grammatical influence of English on the Polish of the younger generation of Poles*, Warszawa.  
*Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, Warszawa 1994–2005.  
*Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996.  
*Wielki słownik wyrazów obcych*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2003.

### **Źródła** (czasopisma, portale internetowe, programy telewizyjne)

- Gazeta.pl  
„Kuba Wojewódzki”  
„Przekrój”  
„Przyjaciółka”  
„Rozmowy w toku”  
Singiel.info  
„Wysokie Obcasy” (sobotni dodatek do „Gazety Wyborczej”)  
„Viva”  
Zdrowie.Onet.pl

Marta Chojnacka  
(Uniwersytet Warszawski)

## O ŚWIĘTYM, NIEKTÓRYCH ŚWIĘTACH I ŚWIĘTOŚCIACH.

### W odpowiedzi na list p. Zdzisława Sawrutina a Radzie Języka Polskiego ku rozważeniu

Według słowników etymologicznych wyraz *święty* (zarówno w użyciu przymiotnikowym, jak i rzeczownikowym) wywodzi się z języka prasłowiańskiego – por. psł. \*svętъ – w którym prawdopodobnie pierwotnie miał znaczenie 'mocny, silny', a następnie 'otoczony kultem'. Znaczenie pierwotne znajduje potwierdzenie w dawnych, przedchrześcijańskich słowiańskich imionach typu *Świętopelk*, *Świętosław*, obocznych znaczeniowo do imion typu *Jaropelk*, *Jarosław*. Nowe znaczenie ukształtowało się pod wpływem łac. *sanctus* w związku z przyjęciem chrześcijaństwa, stąd też i dzisiejsze główne parafrazy znaczeniowe: 'osoba uznana przez Kościół za godną kultu', 'uświęcony przez jakąś religię', 'o Bogu jako istocie w najwyższym stopniu godnej czci', pot. 'związany z kultem religijnym', książk. 'cnotliwy, sprawiedliwy, bardzo dobry'.

Jesień tradycyjnie łączy się ze świętem *Wszystkich Świętych*, obchodzonym 1 listopada, kiedy czci się tych zmarłych, którzy zostali uznani za świętych, a wspomina się wszystkich zmarłych, szczególnie najbliższych, i kiedy odwiedza się ich groby. Wyrażenie to jest zatem nazwą własną (stąd pisownia dużymi literami), której pierwsze zapisy (*Wszytcy Święci*) znajdujemy już w zabytkach języka staropolskiego.

W wypadku obu tych jednostek leksykalnych (*święty*, *Wszystkich Świętych*) w gruncie rzeczy zachowały się te ich znaczenia i funkcje pragmatyczno-komunikacyjne, które zostały im nadane u początków ich rozwoju w języku polskim. Inaczej nieco jest z wyrażeniem *święci pańscy!*, które we współczesnej polszczyźnie jest nacechowane potocznością, podkreśla ekspresywność wypowiedzi, sygnalizuje różne stany uczuciowe (zdziwienie, zmartwienie, strach...). Wyrażenie to wywodzi się z języka religijnego, w którym i do dziś bywa używane. Jego geneza wiąże się ze swoistą typologią świętych, stanowiących idealny wzór wypełniania norm religijnych dzięki charyzmie, sile przeżywania, ale – przede wszystkim – dzięki łasce Boga i przez wzgląd na niego. *Święci Pańscy* (w tym wypadku człon drugi należy pisać dużą literą) to ci, którzy swą świętość uzyskali dzięki *Panu*, tj. dzięki Jezusowi Chrystusowi, i przez wzgląd na niego. W tym wypadku przymiotnik *pański* występu-

je w takim znaczeniu, jak w wyrażeniu *Święta Pańskie*, oznaczającym święta *Bożego Narodzenia*, poświęcone przecież pamięci o narodzinach Jezusa Chrystusa (por. tu także m.in. tytuł najstarszego zachowanego polskiego misterium rezurekcyjnego Mikołaja z Wilkowiecka – *Historija o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim*). Dodać może warto, że problem *świętych Pańskich* w ujęciu sakralno-teologicznym był przedmiotem licznych polemik prowadzonych przez katolików i wyznawców religii reformowanych w XVI i XVII w.

Oczywiście, w potocznym wyrażeniu *święci pańscy!* zaszedł proces desakralizacji i leksykalizacji znaczenia, podobnie jak w wielu innych porzekadłach i frazeologizmach – por. np. *mieć święty spokój*, *robić coś dla świętego spokoju*, *o święta naiwności!*, *plaga egipska* 'coś uciążliwego, dręczącego', *gałązka oliwna* 'znak pokoju, zgody', *kraina mlekiem i miodem płynąca* 'ziemia obfitująca we wszelkie bogactwa'.

Łatwo można zauważyć, już na podstawie dotychczasowych uwag, że z etymologiczną rodziną wyrazów „świętych” wiążą się nie tylko kwestie znaczeniowe, ale także pisowniowe. Pisze o nich m.in. p. Zdzisław Sawrutin w liście skierowanym do mnie 24 IX br., którego fragmenty pozwalam sobie przytoczyć.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jestem wyjątkowo uparty, bo od kilku lat próbuję przekonać trzy bydgoskie redakcje, że nie można pisać *kościół św. Trójcy*, *kościół św. Ducha*, lecz: *Św. Trójcy*, *Św. Ducha*. [...] Nie mogę się z tym pogodzić, bo przecież Trójca Święta i Duch Święty – to osoby (Osoby) Boskie i obojętne, czy ktoś jest wierzący, czy niewierzący – na zdrowy rozum biorąc, wypadaloby pisać oba wyrazy dużą literą. [...] Na ten temat pisałem dwukrotnie do Rady Języka Polskiego (28 stycznia i 8 kwietnia). Doczekałem się wreszcie odpowiedzi (z datą 30 maja), udzielonej mi przez Komisję Języka Religijnego RJP. [...] Mam pretensję do Rady Języka Polskiego, że w pewnym sensie zlekceważyła moje uwagi. Bardzo proszę o publikację na łamach „Poradnika Językowego”, sugerującą **ujednolicenie pisowni** typu: *kościół Św. Trójcy* i *kościół Świętej Trójcy*. Rzecz znamienna, że w żadnym z dostępnych słowników (nawet w najnowszych wydaniach) akurat podane przeze mnie przykłady nie występują. Można tylko znaleźć *kościół św. Krzyża*, *plac Świętego Marka* [...].

Dla pełni obrazu dodać tu trzeba, że Komisja Języka Religijnego Rady Języka Polskiego udzieliła p. Zdzisławowi Sawrutinowi odpowiedzi, że „[...] zgodnie z obecnie istniejącymi przepisami ortograficznymi skróty, np. *św.*, *gen.*, *prof.* zapisujemy małymi literami, nawet jeśli znajdują się na początku nazwy własnej. [...]”.

W moim przekonaniu taka interpretacja jest nielogiczna i nie można jej zaakceptować. Powstaje także pytanie, skąd ona się wzięła? Można domniemywać, że jej źródłem jest zapis w broszurze *Zasady pisowni słownictwa religijnego* (Tarnów 2004), wydanej z inicjatywy Komisji Języka Religijnego Rady Języka Polskiego, w której na s. 12 czytamy: „Przymiotnik *święty* w nazwach własnych osób świętych zapisujemy wielką literą, np. *Święty Józef*, o ile nie jest on skrócony, natomiast jeśli używamy skrótu, to zapisujemy go małą literą, np. *św. Józef*, zgodnie z zasadą, że jeżeli w skład członu określającego nazwy

wielowyrzawowej wchodzi skrót, to piszemy go małą literą (por. *Słownik ortograficzny języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, PWN, Warszawa 1994, s. 77; w WSO ten fragment pominięto [zob. reguła 82]). Rzeczywiście, podobnej treści zapis znajdujemy w *Słowniku ortograficznym...* pod red. M. Szymczaka od I wydania w 1975 r. (zob. s. 72) poczynając, ale w odniesieniu do wielowyrzawowych nazw dzielnic, ulic, placów, rynków, bulwarów, parków, budowli, zabytków itp., np. *ulica ks. Ściegienego, ulica św. Barbary, kościół oo. Jezuitów*. Jestem głęboko przekonany, że mechaniczne (co jedynie domniemywam) rozszerzenie tej formuły na wszelkie nazwy, w których występuje skrót *św.* [= święty] nie znajduje żadnego uzasadnienia merytorycznego.

Szczególnie, jeśli to dotyczy symbolicznych, zmetaforyzowanych nazw ze sfery *sacrum*, funkcjonujących na wzór i podobieństwo wielowyrzawowych frazeologizmów o nierozkładalnym na czynniki pierwsze znaczeniu, takich jak *Trójca Święta* (*Święta Trójca*), *Duch Święty* (*Święty Duch*). Chodzi w nich bowiem o zgodne z religią chrześcijańską określenie jedyne Boga istniejącego w trzech osobach (Ojciec, Syn, Duch Święty), mających tę samą naturę boską. Są to w dodatku bez wątpienia nazwy własne, a ponadto takie nazwy, których pisownia dużymi literami znajduje dodatkową motywację honoryfikatywną u osób wierzących. Nie ma zatem żadnego uzasadnienia dwoista pisownia typu *Trójca Święta//Trójca św.*, *Duch Święty//Duch św.*, znajduje natomiast pełną motywację pisownia jednolita dużymi literami: *Trójca Święta//Trójca Św.*, *Duch Święty//Duch Św.*

Uważam więc, że p. Zdzisław Sawrutin ma rację, z uporem zabiegając o ujednoczenie tej pisowni w powyższy sposób, a Radzie Języka Polskiego ten problem pod rozwagę poddaje. Co prawda, historia zna takie przypadki, że norma *ad formam* przeważała nad normą *ad sensum*, jednakże w tym wypadku ta pierwsza nie znajduje zastosowania, co – mam nadzieję – zostało dowiedzione.

S.D.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**

Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2008:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)